

PRZEPŁATA • Kraju • wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty bibumowej 26 kop., z kartą ad. przez Redakcję lub Oddział warsz. 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszaw. oddział: Marszałkowska 119.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1003

Petersburg, 21 września (4 października) 1901 r.

Rok XX. № 38

## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Dr. Pienkowski • powrócił do Kijowa przy ul. Fundulej № 3. (3599)

## PIERWSZE W KRAJU BIURO TECHNICZNO-OGRODNICZE

Karczewski, Tański i Ska-  
Warszawa, Jerolimaska 37.

Plan. Zakładanie ogrodów. Staly  
kwalif. Porady Rolnicze. (3931)

BIURO NAUCZYCIELSKIE  
M. BAGIENSKIEJ,  
• Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu.  
Polska Nauczycielki, Nauczycieli oraz  
Dzieci. (2588)

## W PENSJONACIE WALERJI WALEWSKIEJ.

Warszawa, Nowy-Swiat № 37,  
• Wydzielone pokoje do najęcia Kuchnia, łazienka, toaleta. Obiady dla przycho-  
dzących i na miasto. (1902)

## EST DO SPRZEDANIA DOM

przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie,  
• pod solidnym i z komfortem zbudowany,  
• z pięciami do budowy dalszych oficyn, za  
• 120000 rb. Do kupna potrzeba 50,000 rb.  
• Zaros pasażerów na 6 proc. netto, wli-  
• czenia w to i wartość placu. Pośrednic-  
• two wyjątkowe. Reklamanci zechcą nadsy-  
• lać oferty do warszawskiego biura „Kra-  
• j” pod okładką kwitu № 352, celem  
• bliższego porozumienia się co do szcze-  
• łości. (1002)

## MAJĄTEK W AUSTRJI,

• do sprzedania, zamiany. Pisma:  
Tarnaw, Pogórka-Woła, Zarząd. (3664)

Drzewka i krzewy owocowe i ozdobne.  
• Najlepiej urządzenie parków poleca  
• znak. ogrodn. J. MACIEJEWSKIEGO,  
• skrytka poczt. 113, Warszawa, Górcze.  
• Cennik bezpłatnie. (3615)

## POLKA

• do sprzedania, zamiany. Pisma:  
Tarnaw, Pogórka-Woła, Zarząd. (3664)

## Drzewka śliwek „Węgierki”

• do sprzedania, zamiany. Pisma:  
Tarnaw, Pogórka-Woła, Zarząd. (3664)

## Patenty na wynalazki

• do sprzedania, zamiany. Pisma:  
Tarnaw, Pogórka-Woła, Zarząd. (3664)

## J. Brandt & G. W. Nawrocki

• do sprzedania, zamiany. Pisma:  
Tarnaw, Pogórka-Woła, Zarząd. (3664)

PATENTOWANE, OGNIOTRWAŁE  
KASY „GRAFIT”  
OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI. (1982)



BUDOWA SKARBÓW BANKOWYCH.  
FABRYKA POD WARSZAWĄ.  
SKŁAD: Ulica Hr. Kotzebue 4, w Warszawie.

## INOWOŚCI!

Dywany korkowe do pokojów dziecin-  
nych, sypialni i łazienek.  
NAJBARDZIEJ HYGIENICZNE.  
Tysiące w użyciu!  
Cena za sztukę 3 rb., wysyłka za zali-  
czeniem pocztowym.  
DOM HANDLOWY  
E. MITENS,



Petersburg, wewnątrz Gościnnego Dworu Nr. 4. (3633)

## M. Dragomirow.

## POJEDYŃKI.

Zapowiadania autora z rosyjskiego prze-  
łożył Kazimierz Marcinkowski. Cena  
k. 20, z przesyłką k. 30. Nakład księ-  
garni E. Idzikowskiego w Kijowie. (3694)

## Kursa wyższe dla Kobiet im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy  
m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor.  
Biblioteka zaopatrywana w naj-  
nowszą literaturę. Kurs dwuletni  
na wydziale literackim i przyrod-  
niczym na poziomie uniwersytec-  
kim: rok szkolny od 15 paździer-  
nika. Wydział artystyczny pod  
kierunkiem Jacka Malczewskiego,  
trwa od 1 października do końca  
czerwca. Informacje oraz plany  
nauk przez sekretarkę kursów H.  
Tomaszewska w Krakowie: Kar-  
melicka, 36. Dyrektor Józef Ro-  
stafiński. (3570)

## SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

## K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.  
Poleca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby  
Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety.  
Apt. towary, chem. przetw., artykuły  
gospodarcze. (764)



## SKŁADY BRONI MYŚLIWSKIEJ Antoniego

## Tarnopolskiego

w Moskwie: ul. W. Łubianka  
ul. Miasnicka  
w Charkowie, ul. Ekaterynosławska,  
nagrodzone w roku bieżącym  
ZŁOTYM MEDALEM  
posiadają na składzie broń pierwszorząd-  
nych europejskich fabryk, po cenach wy-  
jątkowo niskich.  
Cennik, bogato ilustrowany, wysyłam  
franco i gratis z głównego składu w Mo-  
skwie, ul. Wielka Łubianka, dom ks. Go-  
licynoj. (3442)

## Wielki elegancki wybór garnirowanych KAPELUSZY DAMSKICH.

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI PARYŻA.  
M-me Rozalje.  
Petersburg, Jekateryński kanał 41.  
Ceny niskie. (3677)

## RYSOWAĆ i MALOWAĆ

uczy po domach były uczeń szkół rysun-  
kowych: Petersburskiej i Warszawskiej,  
obecnie słuchacz pedagogicznych kursów  
przy Akademii sztuk pięknych. Proszę  
o zgłaszanie się listownie: (3676)

B. O. Средний Проспектъ, д. № 61 кв. 14.

## PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH ZOFJI BOLMIŃSKIEJ.

Petersburg, róg Jekaterynhołskiego pr.  
i Małej Masterskiej № 11, m. 80. (3670)

Rzenywiasta słuchaczka kursów Leshal-  
ta poszukuje lekcji. Adres: Newski  
84-99. (3679)

## Nakład Gebethnera i Wolffa.

## NOWA MAPA

Królestwa Polskiego  
przez P. A. Baracza, z oznacze-  
niem dróg żelaznych, bitych i  
zwycajnych, według najnowszych  
źródeł opracowana. Skala: 20  
wiorst w calu angielskim.  
Cena 75 kop. Naklejona na płó-  
tnie w okładce tektur. rb. 1 k. 10.  
Do nabycia we wszystkich księ-  
garniach. (997)

## Magazyn Optyczny STANISŁAWA STRAUSA

WARSZAWA,  
Nowy - Świat, 45.  
POLECA:

Okulary, Blnokle, Lornetki (teatralne i  
polowe, Lunety, Lupy, Kompasy, Miar-  
y, Wagi, Termometry, Barometry,  
Rajscajgi. Przyrządy laboratoryjne i  
fizyczne, Brodki opatrunkowe i wyroby  
gumowe. (957)

SZYDŁOWIECKIE! fabryki powozów i  
bryczek kantor i skład w Warszawie,  
Fokał 14, dom wt. Za sześć 7-kop.  
marek cennik ilustrowany. (643)

# Wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA.

Adam Mickiewicz. Piotra Chmielowskiego. 2 tomy, rb. 5.  
Biskupstwo Zmudzkie, Ks. Bisk. Macieja Wolonczewskiego, rb. 2 k. 70.  
Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie, Aleksandra Kraushara, rb. 2 k. 40.  
Dwa stulecia XVIII i XIX, Szymona Askenazego. I. rb. 3 k. 60.  
Dzieje narodu Polskiego w zarysie, Anatola Lewickiego, rb. 2.  
Historia literatury powszechnej w zarysie, Walerego Gostomskiego, 2 tomy, rb. 5.  
Jedno stulecie. Ruch wszechświatowy w ciągu XIX-go w. 2 t. rb. 2.  
Juliusz Kossak, Stanisława Witkiewicza, w ozd. oprawie, rb. 10.  
— Wydanie wyjątkowe (édition de luxe) w ozd. oprawie, rb. 18.  
Juliusz Słowacki, Ferd. Hössicka, 3 tomy, rb. 6.  
Myśli, Narcyzy Zmichowskiej, rb. 1 k. 20.  
Obraz literatury polskiej, Piotra Chmielowskiego, 3 tomy, rb. 8.  
Ostatni rok Sejmu Wielkiego, Wład. Smoleńskiego, rb. 3 k. 40.  
Pamiętniki kwatermistrzów, Ignacego Chodźki, w ozd. oprawie, rb. 4.  
Przymierze polsko-pruskie, Szymona Askenazego, rb. 1 k. 50.  
Przyszłość Chin, Ks. Wład. Dębickiego, k. 90.  
Sienkiewicz, Józefata Nowińskiego, rb. 1 k. 50.  
Studia historyczno-krytyczne, Szymona Askenazego, rb. 2 k. 40.  
Szkice literackie, M. Zdziechowskiego I. rb. 2.  
Wiek XIX-ty O. Leixnera, 2 tomy, rb. 5.  
Współczesna Syberja, Wład. Studnickiego, rb. 1 k. 20.  
Z papierów po Fredrze, St. Schnür-Peplowskiego, rb. 1.  
Z przeszłości dziejowej, Ant. Małeckiego, 2 tomy, rb. 3 k. 60.  
Z życia i ze sztuki, Ernesta Heffa, rb. 1 k. 50. (996)

REKORD. — Pysnie! zdumiewająco... Przeszedł pan Rubinstejn.  
— Pod jakim względem?  
— Pod względem transpiracji. Rubinstejn, gdy grał, nigdy się aż tak obficie nie pocił. (Lust. Welt)

## PATENTOWANY ANGIELSKI PLATINUM ANTI-GORSET

Premjowany na wszystkich higienicznych wystawach Europy, uznany jako łącznik elegancji z higieną.

Główne jego zalety są:

a) Ze nie posiada brykły i boznych stałek, gdyż platynowe zapicie nowej konstrukcji w zupełności takowe zastępuje.

b) Może być każdej chwili wyprawy jak zwykła bielizna, gdyż platynki mogą być momentalnie wyjęte i wstawiane bez prucia i szycia.

c) Platynki są elastyczne, miękkie i lekkie, płetone jak włos, nie rdzewieją, nie łamią się nigdy, i dlatego każda dama może swobodnie takowy przez dzień cały nosić, nie doznając najmniejszego ucisku na organizm.

d) Materiał gorsetu jest miękki, kolor trwały, a przez brak części stałych zyskuje dużo na lekkości.



e) Przez swój dobry fason i odpowiedni krój gorset nasz daje się do każdej figury zastosować.

f) Osoby brzemienne mogą do woli gorset nasz rozszerzyć lub zwęzić, karmiając zaś, nie rozpinając karni.

g) Aby zachować jaknajniższy ogół z naszym udoskonalonym Platinum Anti-gorsetem, naznaczylismy na takowy modelowe niskie ceny, a mianowicie:

L—rb. 4.85, LW z wolantem—rb. 5.35.

Cze-Lucza—rb. 5.50, C. C. z wolantem—rb. 5.65.

Tiulowy Ażur z wolantem—rb. 5.05.

Dla brzemiennych, karniacych, oraz bardzo pełnych 50 krop. drożej.

h) Anti-gorset wysyła się na zwołanie za załączeniem pocztowem, z dołączeniem 20 kop. za przesyłkę i opakowanie, przy obstatunku zaś 2 sztuk wysyłka odbywa się franco.

i) Przy obstatunku należy dołączyć miarę, polluz rysunek, zdefiniując takową, będąc ubraną w stanik, w odcymetrach lub taśmianką i gwarantujemy za akuratne dopasowanie gorsetu przy stosowaniu się do niego podanych wymiarów i dołączenia jeżeli można numeru noszonego gorsetu.

1) Pełna objętość i stanik mierzyć w linii A i B około poł. pachami.

2) Pełna objętość talii w około na linii od B. do C.

3) Wysokość łokcia z pod pachy do talii od A. do C.

4) Pełna objętość bioder w około na linii od D. do E.

k) Platinum Anti-gorset wyrażamy w kolorach następujących: szary, beżowy, biały, lub w innych podług zwołania.

l) Na składowi znajdujemy gorsety wszystkich innych systemów. Stowarzyszeniem próbnym egzemplarze wysyła się franco.

2) Adres dla listów: „Hygiena”, Warszawa, № 277.

◆ Wyłączna sprzedaż w fabrycznym składzie w Warszawie, Bieleńska 18, 1 piętro. ◆

## BANDAŻYSTA ADOLF STRAUS,

Marszałkowska 111, w Warszawie.

Wyraża: **BANDAŻE** rapturowe z gumowymi podszkudami, oraz bez sprężyn amerykańskie, **PASY** białe, czarne, popkowe i nerkowe, **SUSPENSORJA**, **GORSETY** na wszelkie okazy i do prostego trzymania się, **SZTUCZNE NOGI** i **RĘCE**, oraz wszelkie wyroby ortopedyczne.

Gabinet do przy mierzenia.

Dla pań obsługa damska.

(978)

Upraszamy stałych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z Biura ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

otrzymała na skład główny i poleca

# PISMA HISTORYCZNE WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO

Trzy duże tomy, str. 377, 483 i 507. Tom po rubli 3.

Tęgoż autora poprzednio wydane:

Ostatni rok Sejmu Wielkiego. (Dalszy ciąg dzieła Ks. Kalinki p. t.:

„Sejm czteroletni”. Wydanie 2-gie. Rb. 3 kop. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(987)

## AKCYJNE TOWARZYSTWO MALCOWSKICH FABRYK

POLECA

# LOKOMOBILE,

znajdujące zastosowania do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie przewyższające przyspieszenia roboty, mocą i długotrwałością lokomobile innych fabryk. Znaczna oszczędność na paliwie i parze. Ustawienie przez fabrycznych monterów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyłają się natychmiast na każde żądanie. Na składzie stałe przeszło 50 lokomobil. Ceny ponad konkurencję. Warunki spłaty najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrabiają: torfharki, ramy do tartaków, kamienie młyńskie, prasy do fabrykacji masła; maszyny parowe, wszelkie wagony i ich części. Wszelkie żelazo lane: maszynowe, naczyniowe, fasonowe. Przyrządy ogrzewania i domowego urządzenia. Szkło: do okien, czeskie, kolorowe. Naczynia szklane kryształowe; kule, abażury, tulipany do elektrycznego oświetlenia. Wyroby lane—emaljowane.

Z obstatunkami i po informacje należy się zwracać:

a) do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Wozniesieński prosp., 6.

b) do Głównego Zarządu fabryk: Diatkowo, gub. orłowskiej.

c) do reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja, dom Niemczynowa.

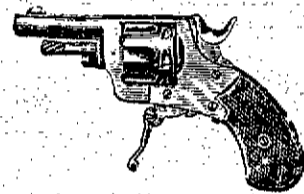
d) do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie nad Donem, Odesie, Orle, Kremienzugu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarze, Niżnym-Nowgorodzie.

e) do reprezentantów: 1) N. P. Poliakov—w Irkucku, Tomsku, Czycie i Kiachcie; 2) A. W. Nowochatny w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Stal i Co—w Woroneżu, Czeliabinsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy „Progress” w Szawlach. (3553)

GŁÓWNY SKŁAD BRONI

## STEFANA BAGIŃSKIEGO

w Warszawie, Długa 19.



Przygotował na sezon bieżący wielki wybór broni palnej najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk i rekomenduje takowe po cenach faktycznie niskich. Wyłączna sprzedaż broni z fabryki I. P. SAUER w Lubli, z łufami ze specjalnej stali „Kruppa” w Essen, z gwarancją za trwałość i strzał każdej broni.

Wszelkie nowości w broni i przyborach.

Proch myśliwski i Cesarski, oraz wyłącznie bezdymny Liszewa.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się gratis. (992)

## DYWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koldry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (599)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Z DNIEM 8 SIERPNIA

Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kolder, Flanel i Wojsków

## LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bieleńskiej № 4, w domu W. W. P. P. KANONICZEK, obok składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względom. (966)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I MASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodska № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

## ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 83. ◆ (631)

AUTENTYCZNE. — Marysiu! — nakazuje pan — pamiętaj zbuduj minie jutro o 6-ej rano, bo idę na kolej.

— Niech iino pan zadzwoni, to ja duchem przylece! — odpowiada Marysia. (Gl. Nar.)

## WIECZNE DACHY S. A. TRAJNA

Z OCYNKOWANEGO, galwanizowanego ŻELAZA. Nigdy nie rdzewieją i nie potrzebują malowania. BŁACHA BIAŁA I ŻELAZO POBIERANE pokryjające i matowe. (3675)

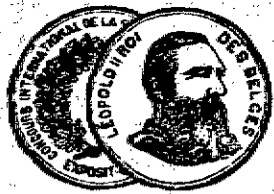
CENNIKI BEZPŁATNIE.

Kantor fabryk: Petersburg, 48, Ryżski prosp., dom własny. Telefon 1128.

## BIURO UNGRA Warszawa, Aleja Jerozolimska 84

(róg Marszałkowskiej)

Przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie przedmioty. Posiada na składzie Meble nowe i używane. Wielki wybór MAHONI. Ceny niskie. (1001)



**!! NOWOŚĆ !!**  
**PIERWSZY W PETERSBURGU MAGAZYN**  
 ELEGANCKIEGO, WYŁĄCZNIE



**DZIECINNEGO**  
**OBUWIA**



**W. JEWSTIEJEJEW,**

Róg Wielkiej-Morskiej i Wozniesińskiego, naprzeciw Isaakiewskiego skweru d. № 39 — 12.

*Wielki wybór i przyjęcie obśtalunków.*

**W Niedziele magazyn zamknięty.**

Własna pracownia: Piaski, Mytninskaja 2.

Założone w 1877 r.

(3635)

**MUZYCZNO-DRAMATYCZNE**

**KURSY RAPHOE,**

Zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Założone w roku 1882.

Petersburg, Mała Morska № 7.

- |   |  |   |
|---|--|---|
| <p><b>Spiew.</b><br/>         P. N. N. Karducci. (Chorowalowa).<br/>         P. D. N. Miesłaja.<br/>         P. K. P. Nüvel Nordi.<br/>         A. Karelli.<br/> <b>Skrzypce.</b><br/>         P. S. P. Korgujew.<br/>         M. A. Wolf-Israell.<br/> <b>Wiolonczela.</b><br/>         P. A. I. Sudowski.<br/> <b>Flet.</b><br/>         P. A. N. Siewionow.<br/> <b>Estetyka i Historia muzyki.</b><br/>         P. A. P. Koptajew.<br/> <b>Klasa chóru dla dorosł.</b><br/>         P. K. K. von Bach.<br/> <b>Fortepian.</b><br/>         P. E. P. Raphof.</p> | <p><b>Pp.</b> A. I. Poletika.<br/>         P. P. Foss.<br/>         P. I. Jurgens.<br/>         A. A. Winkler.<br/>         A. A. Janson.<br/>         A. G. Ginken.<br/>         A. N. Miasojedow.<br/> <b>Panie:</b> W. W. Jarmusz.<br/>         E. A. Goriaczewa.<br/>         E. F. Blum.<br/>         O. I. Turkina.<br/>         E. A. Gerung.<br/>         E. A. Baszkowa.<br/>         S. G. Moller.<br/>         O. A. Rysina.<br/> <b>Melodyka gry na fortep.</b><br/>         P. E. P. Raphof.<br/> <b>Sztuka dramatyczna.</b><br/>         Artysta Cesarskich teatrów<br/>         p. A. I. Dolin.</p> | <p><b>Historja teatru.</b><br/>         P. E. W. Warneke.<br/> <b>Mimika i tańce.</b><br/>         P. P. K. Karsawin.<br/>         Grim.<br/>         P. A. K. Woskresienski.<br/> <b>Teorja i solfedžio.</b><br/>         P. K. K. von Bach.<br/>         K. P. Stepatow.<br/> <b>Teorja i klasa chóru dla dzieci.</b><br/>         P. M. K. Lippold.<br/> <b>Musique d'ensemble.</b><br/>         P. E. P. Raphof.<br/>         K. K. von Bach.<br/> <b>Obowiązk. klasa fortep.</b><br/>         P. von Mossin.<br/>         M. K. Lippold.<br/> <b>Język włoski.</b><br/>         P. ni. Lawanjo Kampello.</p> |
|---|--|---|

Wyższe nowo-wstępujących trawja w dalszym ciągu. Godziny przyjęcia Dyrektora w dni powszednie od 12-2 p. poł. i od 5-7 wieczorem, w dni świąteczne i niedziele od 12-2 p. poł. Szczegółowe programy wysyłają się i sa wydawane bezpłatnie. Pisemne oferty o zapisie uprasza się adresować na imię dyrektora kursów.

**ЕВГ. ПАВЛ. РАПГОФЪ.**



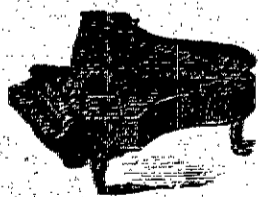
W Królestwie i Cesarstwie największy skład kości słoniowej na bile bilardowe i gotowe bile, tylko w wyborowym gatunku,  
**u Józefa Szmolke.**  
 Skład towarów kolonialnych, wszelkich artykułów cukierniczych i elektryczna paralarnia kawy.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (912)

Telefonu № 725. — Adres telegraficzny: SZMOLKE—WARSZAWA.

**NIĘPOWODZENIA.** — Oto człowiek, który wskutek ciągłych niepowodzeń doszedł do zupełnego upadku.  
 — Coż mu się przytrafiło?  
 — Próbował wszystkiego, w końcu próbował podróży napowietrznych. O! óż, wyobraź sobie, nawet z pomocą balonu nie mógł wznieść się w górę...  
 (Lust. Welt)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamleński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3000)  
 Administracja „Kraju”.



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN  
**F. MÜHLBACH**

Petersburg, ul. Oficerska № 3.  
 (Założona w 1856 r.)

Odkazana najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (3634)

**Biuro Młyn-Budownictwa**

**Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

Warszawa, Smólna 7. (710)

**ODŻYWIANIE**

dobrze i prawidłowe jest pewnym zabezpieczeniem kwitnącego zdrowia.

Dom handlowy „Aux Gourmets” poleca produkty mięsne wyłącznie najlepszego gatunku. Higieniczne przygotowanie produktów. Personel pod dozorem lekarza.

Petersburg, Wielka Morska 11.

Oddziałów nie posiada. (3679)

**KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI**  
 KRAWIEC MEZKI

(egzystuje od 1875 roku). (3673)  
 Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34.

— Mój dawny woźnica wciąż był pijany, chciałbym więc porządnie człowieka... A ty czyś trzeźwy?  
 — O, bardzo często, proszę jasnie pana!

**KURSY JEZYKÓW**  
 Petersburg, Iadmirskaja 3.  
**ECZYNAC.**

Zapisy 11, 11, 22 godzinie. Warunki zapisów (zobacz) — Godznie od 20 r. do 20 r. — 14 do 45 r. (3672)

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. № 20.

**LECZNICA CHORÓB ZĘBÓW,**  
 Doktorzy i dentyści. Taksa. Zęby sztuczne. (3674)





cych obecnie we Francji, jakie 13 procent; co do liczby zakładów, przez nich lub przez nie utrzymywanych — nie więcej jak 10 proc.; co do liczby wreszcie istot, korzystających z dobrodziejstwa tych zakładów, najwyżej — 0,1 proc.

Dlaczego?

Dlatego, że co się tyczy potrzeby dopraszania się o upoważnienie, a więc co się tyczy bytu i działania w dotychczasowym kierunku, ogromna większość zgromadzeń zakonnych i zakonnych zakładów nie podlega wcale przepisom nowego prawa, będąc już oddawna i raz nazawsze upoważniona. Tak uczy statystyka.

Statystyka ta nie jest łatwo dla ogółu dostępną. Nie jest ona najpierw łatwą do przeprowadzenia. Niektóre zakony, te zwłaszcza, które mają główne siedlisko po za granicami Francji, uchylają się systematycznie nietylko od ogłaszania cyfr odnośnych, ale nawet od udzielania ich władzy. Nawet tak popularne i uczynkami swojemi głośno przed światem opowiadające się *Szarytki* nie dostarczają żadnych sprawozdań, i sama liczba rak, z takim poświęceniem pomoc niosących cierpiącej ludzkości — znana jest tylko w przybliżeniu. Rząd ze swej strony, jakkolwiek mniej lub więcej dokładnie poinformowany, nie stara się o przypuszczenie ogółu do konfidencji. W ogłaszanym periodycznie *Roczniku miejscowego duchowieństwa* zakony pominięte są milczeniem. Przed laty dwudziestu jednak, w epoce pamiętnych *dekretów*, dokonane zostało, dla użytku obu Izb, ogólne zebranie i zestawienie cyfr, o których mowa. Cyfry zaś te, uzupełnione i stosownymi objaśnieniami opatrzone, ogłosił owoceśnie jeden z posłów, gorliwy zakonów obrońca, p. M. E. Keller, w grubotomowym dziele, które stanowi dotąd najpewniejsze w tym przedmiocie źródło. Tembardziej, że od owej pory w składzie i sile liczebnej zakonnego żywiołu zaszły bardzo nieznaczne tylko zmiany. Jedno zgromadzenie, pod wezwaniem Wniebowzięcia (*Les Assomptionistes*), rozwinęło dość szybko swoją organizację i spotęgowało odpowiednio swoją działalność. Zresztą rzeczy pozostały prawie *in statu quo*. Czas nie był zakonom przyjazny, i w niezmiernie bujnym poprzednio wzroście zakonnego życia, w niezmiernie obfitem powstawaniu nowych klasztorów nastąpiła dwudziestoletnia przerwa.

Przystępując teraz do zużytkowania dostarczonego mi materiału, nie wiem, czy potrzebuje bronić się przed posadzeniem o jakąkolwiek polemiczną w tym względzie intencję. Sądzę, że dla czytelników «Kraju» polemika tego rodzaju byłaby równie niestosowna, jak dla mnie. Jaką jest polityczna czy etyczna wartość nowego prawa, tego nie potrzebują oni zapewne dowiadywać się odemnie, ani tego, co o niem myślę. Dziękując się z nimi tem, co wiem o warunkach, w których to, tyle zajęcia budzące prawo wprowadzonym będzie w wykonanie, uczynię zadość ich własnej i mojej potrzebie. Sądzę zaś, że w tym względzie urzędowe cyfry, stemplem wyżej wspomnianego pisarza opatrzone, podejrzanemi być nie mogą — ze względu właśnie na wnioski, które z nich wyprowadzić się dają, a co do których udzieliłem już wstępnej, niespodziankę zapewne dla wielu czytelników stanowiącej wskazówki. Zacząć mi się godzi od pewnych historycznych danych.

Czasu pierwszej rewolucji uprzątnięcie zakonów z terytorjum francuzkiego było, jak wiadomo, takim, o jakim marzą lub jakiego lękają się obecnie liczni tych zakonów nieprzyjaciele lub zwolennicy, to jest — zupełnie, ogółowo proskrypcyjnym. Artykułem drugim prawa z d. 18 sierpnia 1792 r. wykluczonymi wprawdzie zostały z odnośnych rozporządzeń instytucje dobroczynne. Ale już 2 stycznia 1793 r. ukazał się ogólny dekret proskrypcyjny. Przyszła później epoka konkordatu. W opracowanych na jego podstawie artykułach organicznych zakony nie znalazły miejsca, i w poprzedzających ich ogłoszenie układach i rozprawach wyraźnie zaznaczonem zostało, że nowe, duchowieństwu świeckiemu przyznane przywileje nie stosują się do zakonników. Ten stan rzeczy nie potrwał jednak długo. Nie trzymając się litery prawa, Napoleon I rozciągnął samowładnie jego dobrodziejstwo do jednego z bractw szkolnych (*Frères des Ecoles chrétiennes*), wcielając je nawet urzędownie do nowej *uniwersyteckiej* organizacji. Niebawem doczekała się tego samego ustępstwa i pewna liczba siostr, które były już wróciły do pewnej liczby szpitali i domów przytulku, zaniebanych podczas zawieruchy. Wśród największego jej zresztą rozszalenia się, w kwietniu 1792 r., w wiosce Fontenelles, departamentu Doubs,

powstał związek nowej zakonnej i dobroczynnej instytucji, w której kilkanaście siostr (*Socurs de la Re-traitte chrétienne*) znalazły sposób chwilowego bodaj oddania się miłosiernym swym natchnieniom. Za nastaniem zaś przyjaźniejszych warunków, popęd w tym kierunku rozwinął się tak potężnie, że o stawianiu mu oporu nie było już mowy. W r. 1806, z inicjatywy wiejskiego proboszcza, pojawił się nowy niewieści zakon *Opatrzności*, który dziś, przy współdziałaniu 918 siostr, liczy we Francji 193 zakłady. Po Restauracji i w epoce Orleańskiej monarchji prąd ten urósł jeszcze. W roku 1840, z ramienia innego proboszcza (w Saint-Servan, w Bretanii) i starej służącej, która była zaoszczędziła 600 fr., przybyły tak nazywane *Les Petites Socurs des Pauvres*, które, posiadając obecnie 93 zakłady we Francji, 16 w Anglii, 10 w Belgji, 17 w Hiszpanji, 19 w Ameryce, dają przytułek w jednej Francji 13 tys. starców.

Z wyjątkiem braci *de Saint-Jean de Dieu*, utrzymujących kilka szpitali, dobroczynna działalność w tym kierunku przypadła głównie na dział niewieści. Natomiast na polu szkolnictwa męskie zakony rozwinęły niemniej czynną działalność. Wspomniane wyżej bractwo, przez Napoleona I uprzywilejowane, liczy obecnie 9 tys. członków we Francji i w jej kolonjach, 2 tysiące za granicą, i wychowuje we Francji samej przeszło 400 tys. dzieci, kierując szkołami początkowymi we wszystkich prawie większych miastach. Podług tego samego zaś planu, utworzyły się z kolei: bractwo *kłeryków świętego Wiktora* w Lugdunie, poświęcone kształceniu dzieci w najuboższych gminach; bractwo *de la Doctrine Chrétienne* w Nancy, trudniące się zakładaniem szkół średnich i zawodowych; bractwo *Marii* ze szkołami rozproszonemi we Francji, Belgji, Anglii, Austrii i Nowej-Kaledonii, a setką tysięcy uczniów we Francji samej — i t. d.

Po roku 1850, za przyczyną wiadomego prawa, udostępniającego zakonom ogólniejsze współzawodnictwo ze szkolnictwem rządowym, Jezuici, Dominikanie i Oratorjanie rozprzestrzeniać zaczęli i do okazałych rozmiarów doprowadzać kierowane przez się naukowe zakłady, nie zaniedbując jednocześnie i misjonarstwa, przy czynnym współdziałaniu innych stowarzyszeń za-

konnych, jak ojcowie z Picpav, księza Serca Jezusowego z Betharram, afrykańscy księza Najświętszej Panny (synowie duchowni kardynała Lavigerie), bractwo ploërmelskie (ufundowane przez brata Lamennais'go) i t. d., a nawet przy pomocy niektórych zakonów niewieścich, jak zgromadzenie utworzone w r. 1832, pod wezwaniem Najświętszej Panny, przez Augustjanki paryżkie, a posiadające dziś w Kanadzie 80 zakładów; Trynitarzki algierskie, siostry św. Pawła w Chartres, siostry św. Józefa z Cluny, osiedlone w kolonjach francuzkich i angielskich, w Peruwji, na wyspie Haïti i na Madagaskarze, i świat cały pracą swoją pokrywające Szarytki.

Liczbę tych ostatnich oceniają we Francji na 9 tys. Za granicą, w Szwajcjarji, Belgji, prowincjach nadreńskich, Austrii, Turcji europejskiej i azjatyckiej, Grecji, Egipcie, Persji, Chinach i Anglji ma być ich dwa razy tyle. Anglja najpóźniej uległa ich urokowi; pierwszym zaś obcym krajem, do którego przybyły one w XVII wieku, była—Polska.

Ogółem w roku 1880 było we Francji: zakonów męzkich 76, zgromadzeń niezależnych męzkich 20 (zakonników 30 tys.), zakonów niewieścich 384, zgromadzeń niezależnych niewieścich 765 (zakonnice 130 tys.); razem zakonów 1,245, zakonników i zakonnice 160 tys. Owóż po rok 1876—ostatni dekret odnosny wydany został pod tą datą—większość tych zakonów i zgromadzeń uzyskiwała bez żadnej trudności urzędowe upoważnienie. Wyjątkami, bo o wyjątkach tylko może być tutaj mowa, jak się zaraz pokaze, były tylko z jednej strony zakony i zgromadzenia *kontemplacyjne*, z drugiej strony zakony, posiadające swoje główne siedlisko i zarząd naczelnny po za granicami Francji, zwykle w Rzymie. Względem pierwszej kategorii wszystkie kolejne rządy miejscowe okazywały bezeli brak współczucia, to niechęć do urzędowego solidaryzowania się z ich bytem; druga kategoria znowu objawiała równą niechęć do upominania się o prawo urzędowego bytu. Ostatecznie, wszystkie zakony, do tej drugiej kategorii należące, pozostały i pozostają dotąd w rubryce *nieupoważnionych*; co się tyczy jednak kategorii pierwszej, nie było i nie masz stałego prawidła. I tak, Wizytki li-

czą we Francji 63 zgromadzeń, Urszulanki 101, Karmelitanki 104; owóż w tej liczbie połowa jest *upoważnionych*, połowa *nieupoważnionych*. Przyczem, ze względu na odrębność i niezależność tych zgromadzeń, wpłynęły na taką różnicę bardzo rozmaite przyczyny, jak połączenie w niektórych zgromadzeniach życia kontemplacyjnego z miłosiernymi uczynkami, osobiste zapatrywania się, albo znowu osobiste stosunki przełożonych i t. d. Wogóle jednak powiedzieć można, że dla ogromnej większości zakonów i zgromadzeń nieupoważnionych, brak upoważnienia spowodowany był głównie i pospolicie—brakiem z ich strony odpowiedniej inicyjatywy dla uzyskania tego upoważnienia. Niektóre z nich, jak np. Jezuici, domyślać się wprawdzie mogły czekającej ich odprawy. Ale był to tylko domysł. Z wszystkich zaś, od rzymskiego głównego zarządu zawisłych zakonów, jak Jezuici, Dominikanie, Benedyktyni, Barnabici, Kameduli, Karmelici, Franciszkanie, Kapucyni, Trynitarze i t. d., do ostatniego czasu, *żaden* na taką odprawę nie naraził się ze strony żadnego rządu. Była tu w ogóle na względzie z ich strony kwestja właśnie tej, skrupulatnie przestrzeganej *zawisłości* od Rzymu, a *niezawisłości* w stosunku do Paryża.

Jeden z zakonów, we Francji główne siedlisko mających—Trapiści—trzymał się był dotąd tego samego stanowiska, od którego odstąpić postanowił obecnie. Drugi—Kartuzi—powoływał się i powołuje się do tej pory na urzędową koncesję gruntów, udzieloną jednemu z jego zgromadzeń w okolicach Greuobli roku 1816, poczytując ją za równoważną *upoważnieniu*. Zkąd spór dotąd niezalatwiony. I tu jednak owa kwestja *niezawisłości* odgrywa główną rolę. I tak: Benedyktyni opuszczają Francję w tej chwili i *wypędzonymi* się mienia z tej jedynie racji, że dla pozostania na miejscu potrzebowaliby wnieść podanie o upoważnienie, któreby im prawdopodobnie udzielone zostało, ale którego żądać nie chcą.

Jak dotąd, rząd obecny żadnego właściwie zgromadzenia nie wypędził i nie wypędza; wypędzają się one same. Słusznie czy niesłusznie, tego nie przesadzam.

Przejdźmy teraz do ogólnego bilansu.

Podług statystyki z r. 1880, z ogólnej liczby 30 tys. zakonników i

130 tys. zakonnice, było: zakonników upoważnionych 24 tys., zakonnice upoważnionych 117 tys., razem 141 tys.

Sto czterdzieści jeden tysiąc na sto sześćdziesiąt!

Przypuszczając więc nawet, że ilość *nieupoważnionych* zakonników i zakonnice zwiększyła się od tej pory, co jest wątpliwem, liczba ich obecna przenosić nie może 20 tys., czyli 13 proc. Dodać zaś wypada, że ogół tych *nieupoważnionych*, do kontemplacyjnego właśnie działu należąc, nie trudni się ani wychowaniem, ani dobroczynnymi uczynkami. Wyjątek główny, bo i tutaj o wyjątek chodzi, stanowią Jezuici i Dominikanie. Pierwsi posiadają cztery zakłady dla szkół średnich i jedną szkołę handlowo-morską w Arcachon, przy ogólnej liczbie 2,100 uczniów we wszystkich zakładach. Drudzy w kilkunastu zakładach wychowują 11,144 dzieci. Księza Serca Jezusowego z Betharram, z cyfrą 750 wychowywanych dzieci, bracia św. Józefa z Citeawa, z cyfrą 1,270 wychowanków i Trapiści, posiadający w Fontgombaud, w okolicach Bourges, kolonje rolne dla młodych przestępców, których bywa od 250 do 350—niesporego względnie do tej nomenklatury dostarczają przyczynku. Dodając zaś jeszcze do niej kilkanaście zgromadzeń niewieścich, *wyjatkowo* nie upoważnionych, choć szkolnictwem lub miłosiernymi uczynkami trudniących się, jak siostry św. Józefa z djecezji Rodes, które w 87 zakładach kształca 4,500 dzieci, albo siostry Dzieciątka Jezus w Lugdunie, które posiadają 14 zakładów i 1,500 wychowanków lub wychowanek i obliczają na 20 tys. zastęp swój szkolny i przytułkowy, zawisły od tych *nieupoważnionych* zakonów—otrzymamy cyfrę raczej przesadzoną.

Owóż zaś jak się przedstawia, wobec tej cyfry, całość znowu ogólnej zakonnej działalności we Francji:

Dzieci, kształconych przez zakonników i zakonnice 2,208,919; osób przez nich i przez nie pielęgnowanych w szpitalach 114,259; osób przez nich i przez nie pielęgnowanych w ochronkach i pracowniach—60,265; osób przez nich i przez nie pielęgnowanych w zakładach dla młodych przestępców—11,815; osób przez nich i przez nie pielęgnowanych w zakładach dla warjatów i dla głuchoniemych—14,361; razem 2,409,619, czyli że, przy zastosowaniu nowego prawa, chodzi o los dwudziestu ty-

sięcy dzieci, kalek i starców na—  
blisko półtrzecia miliona, to jest  
prawie o kroplę w morzu.

To nie znaczy bynajmniej, ażeby,  
w mojem pojęciu, ta kropla była  
obojętna, ani też aby właściwe zna-  
czenie i właściwa rola społeczna ta-  
kich instytucyj, jak te, o których  
tutaj mowa, wyrażały się dokładnie  
i wyczerpująco w samych cyfrach.  
Niewątpliwie też doniosłość i re-  
zultaty prawa, zastosowanego do  
nich obecnie, zawisłemi są od in-  
nych wielorakich czynników, które  
dopominają się uwzględnienia.

*Nemo.*

## O SĄD PRZYSIĘGLYCH W KRÓLESTWIE.

Wypowiedziana przez naszego  
warszawskiego korespondenta w nu-  
merze 33 „Kraju” opinja, iż „wprow-  
adzenie do Królestwa sądów przysię-  
głych byłoby najwłaściwszym  
obchodem 25-lecia rocznicy reformy  
z 1876 r.», wywołała replikę ze  
strony „Warsz. Dniownika”, który  
utrzymuje, że uczynione przez p.  
Zastępcę porównanie działalności sądów  
gminnych do sądów przysię-  
głych jest mylne.

„Sądy gminne — pisze „Warsz. Dniow-  
nik” — działają przedewszystkiem wśród  
ludności włościańskiej; ta zaś pod względem  
rasowym jest mniej różnorodna, niż ludność  
miast gubernialnych, które byłyby główną  
areną działalności sądów przysięgłych.  
Główna część składająca w sądach przysię-  
głych byłaby średnia klasa ludności miej-  
skiej, która, niesięty, dla rozmaitych wzglę-  
dów nie daje gwarancji zupełnej obiektyw-  
ności. I jak wykazuje praktyka, zanadto  
skłonna jest do przesady w swoich sym-  
patjach i antypatiach; ta zaś przesada mogła-  
by spowodować powikłania, któreby zanad-  
to szkodliwie dla sprawiedliwości. Naresz-  
cie sądy koronne funkcjonujące od lat 25  
w Królestwie, dowiodły, iż są na wysoko-  
ści swego zadania. Nie należy zapominać,  
iż sądy przysięgłych, ten plód zachodniej  
Europy, utracił swą główną popularność na-  
wet we własnej ojczyźnie”.

Ponieważ „Warsz. Dniownik” nie  
przyłącza tych „względów”, dla  
których uznaje ludność miejską  
w Królestwie za pozbawioną wszel-  
kiej zdolności do pełnienia funkcyj  
sędziowskich, nie możemy więc oce-  
nić, czy to ryczałtowe potępienie  
najinteligentniejszej klasy miesz-  
kańców całej dzielnicy państwa, nie  
jest też wywołane przez pewien dila-  
tonizm krytyczny u autora powyż-  
szych słów. Imię jednak twierdze-  
nia artykułu nie są osłonięte przez  
tajemnicze „względy”, i przeciw-  
nym musimy wypowiedzieć słów  
kilka.

Więc przedewszystkiem twierdzi  
„Warsz. Dniownik”, jakoby sądy  
przysięgłych miały głównie funkcyj-  
nować w miastach gubernialnych.

Tu zachodzi oczywiście nieporozu-  
mienie. Sądy przysięgłe są ustano-  
wione w Cesarstwie dla sadzenia  
ważniejszych przestępstw kryminal-  
nych, tych mianowicie, za które  
kodeks karny zagroza karą, pocią-  
gającą za sobą pozbawienie wszyst-  
kich praw i przywilejów szczegó-  
lnych; są to zabójstwa, fałszerstwa,  
kradzieże kwalifikowane i t. p. Mia-  
sta gubernialne nie mają wcale  
smutnego monopolu tych zbrodni;  
znaczna ich część spełniana jest  
w powiatach, w których te sprawy  
sądzone są na kadencjach sądów  
okręgowych w powiatach. Dla tej  
więc przyczyny nie można sądów  
przysięgłych traktować ze stano-  
wiska tylko dużych miast guber-  
nialnych.

Nie miał też zamiaru nasz współ-  
pracownik obniżać znaczenia dzia-  
łalności sądów karnych, obecnie  
funkcjonujących w Królestwie, wy-  
rażnie bowiem pisze, iż chodzi mu  
o uczczenie tej działalności. Rzuca  
jedynie myśl, aby nadać tym są-  
dom warunki pracy, jakie praw-  
dawca uważa za najlepsze, a w tej  
dłabości o dobro instytucji chyba  
nie ma nic niewłaściwego.

Czy jednak rzeczywiście udział  
społeczeństwa w sadzeniu spraw  
karnych zapewnia sądom najlepsze  
warunki funkcjonowania? Czy nie ma  
niej „Warsz. Dniow.», twierdząc  
o obniżeniu dawnej powagi sądów  
przysięgłych nawet na Zachodzie?  
Przytoczymy tu głos, który pod  
względem znajomości stosunków sa-  
dowych musimy uznać za kompet-  
entniejszy nawet od warszawskiego  
organu.

Oto opinja w tym przedmiocie,  
zawarta w memorjale Najwyższej wy-  
znaczonej komisji do rewizji ustaw  
sądowych. („Projekt ustawy organi-  
zacji sądowej”, t. II, str. 75):

„Komisja przedewszystkiem wytknęła te  
zasadnicze pierwiastki organizacji sądowej,  
które, odpowiadając ogólnym poglądom  
na zadanie działalności sądowej, do-  
wiodły w praktyce swej użyteczności i  
nawet niezbędności w sądownictwie, i są  
obecnie w całym cywilizowanym świecie  
uznane za niezbędną część składową każde-  
go prawomocnego sądu. Do tych podsta-  
wowych punktów, które są jakgdyby podwal-  
nami sprawiedliwości, należy zasada, że są-  
dzie powinni urzędnicy rządowi z niezbęd-  
nym współudziałem w wielu razach żywio-  
le społecznego, w postaci obywateli, odby-  
wających państwową powinność dopomaga-  
nia wymiarowi sprawiedliwości”. I dalej  
(str. 78—79): „Sąd przysięgłych okazał się  
u nas żywotnym, w ciągu 30 lat istnienia  
dosięgnął głębi życia rosyjskiego, zyskał  
nieklamana sympatję ludności, w której po-  
jęciach jest nieodłącznie związany z wymia-  
rem sprawiedliwości we wszystkich waż-  
niejszych zbrodniach, jak również posiadał  
sympatje naszych sędziów, których opi-  
nja ma wysokie znaczenie, gdyż oni to współ-  
nie z sędziami przysięgłymi wymierzają  
sprawiedliwość”.

Takie jest przekonanie najwyż-  
szych powag sądowych o znacze-  
niu sądów przysięgłych wogóle. Zo-

baczmy, jakie są ich zapatrywania  
na kwestję wprowadzenia sądów  
przysięgłych w Królestwie Polskiem.  
Odpowiedź na to znajdujemy w art.  
600—602 projektu, które zalecają  
i dla tej dzielnicy państwa sądy  
przysięgłych.

Komisja, przeświadczona o wadli-  
wości istniejącego obecnie w nie-  
których prowincjach systemu sadze-  
nia spraw karnych przez dwie in-  
stancje, zwróciła się do przedsta-  
wicieli okręgów sądowych z zapyta-  
niem, jakie są zapatrywania miej-  
scowych sędziów na możliwość  
wprowadzenia w tych prowincjach sa-  
dów przysięgłych, przyczem wszyscy  
zapytani uznali pożytek zaprowa-  
dzenia sądów z udziałem przysię-  
głych.

„Naczelny prezes i prokurator warszaw-  
skiej Izby sądowej, biorąc udział w posi-  
dzeniach II sekcji komisji, oświadczyli, że  
ich zdaniem nietyko jest pożądanem, ale  
i możliwem wprowadzenie do Królestwa Pol-  
skiego sądów ze współudziałem specjalnych  
sędziów przysięgłych dla sadzenia ważniej-  
szych spraw karnych”. (Memorjał, t. V, str.  
4, 5, 43 i nast.)

Ten pogląd uzyskał aprobatę ko-  
misji. Według projektu, wszystkie  
ważniejsze zbrodnie w Królestwie,  
to jest takie, za które kodeks za-  
groza pozbawieniem praw, mają być  
sądzone przez sąd okręgowy z udzia-  
łem specjalnych sędziów przysię-  
głych. Kolegium sądowe ma się skła-  
dać z 3 sędziów koronnych i 3 przy-  
sięgłych, którzy będą orzekali wspó-  
nie o winie.

Do listy sędziów przysięgłych  
w Królestwie Polskiem mają być  
wciągani: z obywateli *wszystkich*  
*stanów*, poddanych rosyjskich, w wie-  
ku od lat 25 do 70 umiejących czy-  
tać i pisać po rosyjsku, ci, którzy mieli  
stałe miejsce zamieszkania najmniej  
w ciągu roku w tym powiecie,  
w którym są wybierani na sędziów  
przysięgłych, i nie będąc wogóle  
pozbawieni prawa być przysięgłymi  
sędziami, skończyli nauki w zakła-  
dach wyższych lub średnich, albo  
odbyli kurs 4 klas gimnazjalnych  
lub całkowity kurs w seminarjach  
nauczycielskich, progimnazjach i  
w prywatnych szkołach średnich  
handlowych lub technicznych. Po-  
winni być przytem właścicielami  
najmniej 50 morgów gruntu, lub  
posiadać na prawie czynszowem czy  
też w dzierżawie długoletniej naj-  
mniej 100 morgów gruntu, albo  
też inną nieruchomość, oszacowaną  
w Warszawie na 10 tys. rb., a  
w innych miejscowościach na 5  
tys. rb., albo otrzymywać na służ-  
bie państwowej lub społecznej pensji  
albo emerytury najmniej 500 rb., lub  
wreszcie pobierać, jako honorarium  
za swoją pracę, czy też jako do-  
chód od kapitału, czy zajęcia —  
najmniej 500 rb. Oprócz tego  
na sędziów przysięgłych mogą być



obierane osoby, które w ciągu najmniej 6 lat urzędowały jako sędziowie gminni, ławnicy, albo wójtowie gmin, jeżeli umieją czytać i pisać po rosyjsku, chociażby nie posiadali wyżej wskazanego cenzusu naukowego i materialnego.

W tym artykule nie poruszamy kwestji, czy projektowana instytucja specjalnych sędziów przysięgłych (którzy raczej będą stanowić coś pośredniego między właściwymi przysięgłymi a ławnikami, scabinami dawnych sądów), jest wogóle udatna i celowa. Chodzi nam jedynie o zaznaczenie, że potrzeba i możliwość powołania żywiolu społecznego do sadzenia spraw karnych w Królestwie Polskiem została urzędownie stwierdzona przez instytucje najbardziej kompetentną, bo przez komisję, powołaną do naprawy tego, co w obecnym stanie sadownictwa uznaniem zostało za wadliwe. Ta opinja ma niewątpliwie większe znaczenie, niż wszelkie «względy» i rozważania na temat niepewności inteligencji miejskiej, i niezbicie świadczy o tem, co nie przestaje stanowić dla nas dezjederatu: iż wprowadzenie do Królestwa Polskiego sądów przysięgłych w ich całokształcie, bez ograniczeń specjalnych, jest tylko kwestją czasu.

R. Munt.

## Z ROZMÓW I WRAŻEN.

### Czy ziemia daje dochód?

Kwestja rolnicza do opracowania jest to, jak francuzi mówią: *une mer à boire*. Można o niej pisać i pisać, wydawać tomy i tworzyć encyklopedje, a zachowa ona jednak zawsze pewną świeżość — zawsze zostanie w niej miejsce na nowy sąd, nowy tom i bodaj, że nawet nowa encyklopedja. Pochodzi to ztąd zapewne, że rolnictwo jest rzemiosłem niesłychanie skomplikowanym, dającym pole dla sytki bodaj oddzielnych specjalności, z których każda znowu związana jest blisko z inną galezią społecznego życia. Pochodzi to i ztąd, że każda zmiana warunków życia ekonomicznego odbija się bezpośrednio i natychmiast na życiu rolniczym, a że warunki te zmieniają się ciągle, to w jednej, to w drugiej dziedzinie, ztąd i życie rolnicze podlega zmianom, za któremi obserwacja, zwłaszcza poważniejsza, z trudnością nadążyć może. Pochodzi to wreszcie i ztąd jeszcze, że ta galeź wytwórczości dziwnie jakos niepodatna jest dla rachunków; przywzrost bilansu małego nawet gospodarstwa (może większego, jest zresztą rzecz łatwiejsza) napotyka na ważne

trudności; w każdym razie ta rachunkowość stoi dotychczas u nas na tak niskim stopniu, że najprostsze i pierwsze zapytanie: *czy ziemia daje dochód?* wywołuje najrozmaitsze i najsprzeczniesze odpowiedzi, co jest dowodem właśnie braku danych ścisłych, inaczej: porządnych rachunków, boć ścisła odpowiedź wypłynęłaby sama z zestawienia prostego dwóch tylko pozycyj.

Czy ziemia daje dochód?

Zdarzyło mi się niedawno gawędzić o tem z pewnym starszym człowiekiem, bardzo poważnym i rozważnym obywatelem ziemskim w gub. radomskiej — o tem i o innych blizkich roli rzeczach, i gawędę tę przepisuje tu. Tam, gdzie stosunki, pomimo ciągłego obrabiania, tak mało są obrobione, gawęda posiada wszystkie swoje dawne prawa.

— Czy ziemia daje dochód? Ciagle o tem się slyszy — mówił mi ziemianin — i ciągle w uszy wpada odpowiedź, że — nie daje. Ja to uważam poprostu za głupstwo. Nie daje? A z czegoż żyją te miliony chłopów? z czego żyje ta liczna klasa rzadców, ekonomów, karbowych, pisarzów. A policz — no pan, ile tego jest u nas. A dzierzawcy?! Wreszcie, czyż nie mamy już klasy obywateli ziemskich i czy może ta klasa żyje z przemysłu albo z renty? Nie, panie. Wszystko to żyje z tej ziemi, na którą wyrzeka, a która żywi jeszcze i tych, co na niej nie pracują — naszych żydów — pośredników. Utarł się ot, taki głupi komunał, a najbardziej zainteresowani w tem ludzie najgorliwiej go właśnie kolportują na swoją szkodę.

— Na swoją szkodę?

— Tak, panie, na swoją szkodę. Toć to widoczne. Takie rozgadywanie przecież psuje tylko kredyt rolnikom. Gada się: ziemia nie przynosi, więc i ludzie wierzą w to, bo i jakże mają nie wierzyć, skoro to rozpowszechniają niejacy wrogowie rolników, ale rolnicy sami. Potem zaś się skarżą, że kredyt mają po za instytucjami swemi trudny i drogi. Dziwić się, że ludzie nie chcą pożyczać pieniędzy na interes bankrutujący? Dobrze pan zrobi, jak pan napisze to, co mówię, jak pan radę da naszym rolnikom: niech przestaną pleść, bo to im samym przedewszystkiem szkodzi.

— Niezawodnie napiszę.

— Czy ziemia daje dochód? Weź pan krowę. Kosztuje ona czterdzieści rubli przecięciowo. Pacht przynosi mi od niej rocznie dwadzieścia dwa ruble, cielę i nawóz. Oto ma pan jeden przykład. Drugi: owca kosztuje przecięciowo cztery ruble, daje mi za 2 ruble wełny i jagnię. Nie chcę poruszać gospodarstwa kobiecego, ale i tam jest kura, kosztująca 20 kop., a dająca ze 100 jajek i 40 kurcząt. Ale zkad to u nas pochodzi takie mniemanie, że ziemia nie daje dochodu? Oto ma ktoś 30 tys. rb. kapitału. Kupuje wtedy majątek za 100 tysięcy. W tem 50 tys. długu Towarzystwa, a 20 tys. długu prywatnego. Tak się u nas utarło nie liczyć długu Towarzystwa, że ani

przez myśl mu nie przyjdzie powiedzieć: «mam 70 tys. długu». Nie, on jest pewien i mówi szczerze wszystkim, że ma długu tylko 20 tys. A tymczasem żyje nie w stosunku do 30 tys. własnych funduszów, ale w stosunku do całej wartości majątku, do 100 tysięcy. Odpowiednio i dzieci kształci, i stajnię utrzymuje, i reguluje cały tryb domowy. Nie dziwnego, że narzeka potem, iż nie ma dość dochodu. Ależ żadna własność nie jest obowiązana płacić długów za swego nabywcę. A od ziemi się tego mianowicie wymaga. Przyjęto także u nas uważać za dochód z ziemi gotowiznę, jaką ona przynosi, a nie brać w rachubę wszystkiego tego, co majątek daje właścicielowi w naturze: a więc znaczna większość produktów żywnościowych, mieszkanie, usługę, opał, konie i powóz, i t. p. Przy takim systemie prowadzenia rachunków, cóż dziwnego, że wyniki otrzymuje się dziwaczne. I jeszcze jeden argument: ziemia nie przynosi dochodu, a jednak ciągle idzie w górę. Cóż to może znaczyć?

— Może to jest, w części przynajmniej, skutek ruchu parcelacyjnego u nas? — zauważyłem. — A *propos*, jaką jest pańska opinja o tym ruchu?

— Parcelacja ma oczywiście swoje dobre strony. Banki włościańskie, choć nie są bez wad, naogół są instytucjami świetnie pomyslanemi. Wpływają one też bardzo na podniesienie ceny ziemi u nas. Cena ta na parcelację jest o 25 proc. wyższą, aniżeli przy zwykłej tranzakcji. Jednak popyt na ziemię istnieje i po za wpływem banków włościańskich. Należy nawet przewidywać niezawodne podniesienie się większe jeszcze ziemi w przyszłości. Parcelacja jednak posiada i swoje złe strony, i to bardzo złe. Najprzód zniknięcie każdego większego dworu uważać należy za klęskę. Dwór na wsi jest ogniskiem oświaty; jak z płomyka rozchodzą się od niego, bardzo niedaleko zapewne, ale cenne jednak promyki moralności i ogłady. Dwór kupuje książki, prenumeruje pisma. To strona cywilizacyjna. Pozostaje jeszcze strona ekonomiczna: dwór wprowadza ulepszone rasy, ulepszone narzędzia, sztuczne nawozy, stosuje wynalazki, uczynione w danym zakresie, idzie za postępem czasu; chłopci uczą się tego od dworu, ich stan ekonomiczny polepsza się również, i w ten sposób poziom ekonomiczny kraju się podnosi. Parcelacja działa w odwrotnym kierunku i to stanowi jej wielką wadę społeczną.

— Daje ona jednak warsztat do pracy mnóstwu bezrolnym rolnikom, daje własność wielkiej ilości biedaków — zauważyłem.

— Niewątpliwie, ale i cóż z tego? Kwestji rolnego proletariatu nie rozwiązuje to wcale. Na jakiś czas, nawet nie na długi, zażegnuywa ja tylko. Przy uwłaszczeniu włościan dawano im przecięciowo 20 mórg gruntu. Przywiązanie chłopca do roli sprawiło, że dzieci zawsze dzieliły się rolą ojca, ztąd rozdrobnienie zie-

7 Komisja ta nietylko nie obawia się udziału warstw inteligentnych, ale wśród nich właśnie szuka przeważnie zastępu przyszłych przysięgłych.

mi u nas doszło do niezwyklej zaiste rozmiarów. Już nietylko morgę dzieli się u nas na kilka części przy spadku, ale są i takie wypadki, że rozdziałają zagon na dwoje. Pomyśl pan: być właścicielem połowy zagonu ziemi. Co za sens ekonomiczny tego? To też mamy ogromne mnóstwo ludzi bezrolnych i tak zw. «małorolnych», co jest może jeszcze gorzej, bo gdy pierwsi posiadają swobodę szukania sobie zarobku tu i owdzie, drudzy przywiązani są do ziemi, która ich może wyżywić przez miesiąc albo przez tydzień w roku. Parcelacja da nam cały szereg małych gospodarstw rolnych, które za lat dziesięć rozdrobnia się nanowo z wielką szkodą ekonomiczną. To nie stanowi więc rozwiązania kwestji proletariatu wiejskiego.

— A to rozwiązanie?

— Bardzo proste: podnosić poziom wykształcenia naszego ludu. Gdy on zrozumie, że nietylko rola daje chleb i pieniądze, ale i handel, i rzemiosło — wejdzie na normalną drogę rozwoju. Uczynić to można oczywiście przez szkołę, ale szkoła ludowa powinna mieć inne cele, aniżeli ma je obecnie, cele nie państwowe, bo na to zawczasie jeszcze przy niskim poziomie intelektualnym naszego chłopca, ale praktyczne. Im szkoła ludowa bardziej zbliżona będzie do życia, takiego, jakie wre nazewnaturze, tem lepiej odpowie zadaniu, tem większe rezultaty dadzą wyłożone na nią fundusze. To jest nieprawda, aby nasz chłop nie cenił oświaty i nauki. Najlepszy dowód, że w naszej wsi sporo chłopów nauczyli się czytać i pisać sami, bez pomocy nauczyciela ludowego. A jednak, kiedy przyjeżdżał tu komisarz włościański i namawiał ich na otwarcie szkoły, to nie chcieli.

— A jaka jest pańska opinja o projektowanych taryfach niemieckich?

— O! panie! wtedy to będą narzekania i gorzkie — i tym razem słuszne. Wprawdzie ziarna naszego nie szło znów tak wiele zagranicę, a nawet, zdaje się, żeśmy już przestali produkować na wywóz, z powodu powiększonej znacznie konsumpcji w samym kraju; ale ceny trzymały się, gdyż ziarno rosyjskie wychodziło przez porty zagranicę i nie czyniło nam konkurencji. W razie zamknięcia granicy przyjdzie ono na nasze rynki i spowoduje upadek cen. My zaś nie możemy produkować tak tanio, jak środkowe, a zwłaszcza południowe gubernie. O! wtedy, to będzie co innego.

— Więc tymczasem...?

— Tymczasem raz jeszcze oświadczam: powtarzanie frazesu, że ziemia nie daje u nas dochodu, jest głupstwem, i szkodliwym głupstwem.

Mocno powiedziano...

Varsoviensis.

## PO WYBORACH, PRZED SEJMEM.

Nowy sejm krajowy składać się będzie w trzech czwartych częściach z żywiołów konserwatywnych. Tak wygląda w najogólniejszych zarysach jego ustalona już fizjognomja.

Rozegrana walka przyniosła ze sobą niejedną szczegół zajmujący. Jest nim przede wszystkim znamieną utratą gruntu pod nogami przez stronnictwo ludowe, które liczebnie poniosło najdotkliwszą porażkę. «Kurjer Lwowski» ma zupełną słusność, kiedy pisze, że dla stronnictwa opozycyjnego, które nie tak prędko jeszcze może liczyć na dostanie się do władzy, kilka mandatów mniej lub więcej nie przedstawia wielkiej różnicy. Ma słusność tembardziej, że jeden mandat Stapińskiego, który po raz pierwszy wchodzi do sejmu, przeważa wszystkie stracone mandaty chłopskie, wszystkich Średniawskich, Milanów, Wójcików, Klemensiewiczów, nie wyjmując nawet samego prezesa klubu, d-ra Bernadzikowskiego; zapomina jednak o tem, że ta liczebna, czysto liczebna porażka może być uważana za rodzaj barometru politycznego, że daje miarę cofania się całego ruchu i zapowiada dalsze cofanie się, że odsłania nagle oplakany stan partji — za kulisami, tem bardziej właśnie oplakany, że wyborów nie przeprowadził Badeni, tylko Piniński. Taki był poseł ludowy Średniawski na 162 głosujących otrzymał głosów 12, poseł Styła na 185—20. To są rzeczy, które się nie dadzą wytłómaczyć czynnikami zewnętrznymi, bo przed sześciu laty mogły one być tylko niekorzystniejsze, niż obecnie. Zagadka musi leżeć w łonie samego ruchu, w tych, którzy nim kierują, i z tego stanowiska wynik wyborów ostatnich przynosi z sobą wskazówki niepolityczne ważne dla dalszej polityki krajowej. Po grzuchach osłabionego stronnictwa ludowców, zredukowanego już tylko do 3 mandatów, wchodzi do sejmu stojalowieczy, których przywódca zasiadał w poprzednim sejmie sam jeden, bez sztabu. Ks. Stojalowski, od wygaśnięcia ostatniego sześciolatka sejmowego, wykonał, jak wiadomo, zwrot ku Kołu polskiemu, wystąpi więc tym razem w nowej skórze. Zachowanie się jego nie da się przewidzieć. Równie jest niepewne narazie przyszłe stanowisko sejmowe rusinów, którzy po niedawnej secesji wracają ubożsi o dwa mandaty, i w fatalnej liczbie 13. Przywódca dawnych ugodowców Barwiński przeszedł — w jakiej roli wystąpi jego przerzedzona grupa, to dopiero przyszłość okaże. Charakterystycznym jest natomiast upadek byłego członka wydziału krajowego, Sawczaka i jedynego radykała ruskiego Okuniewskiego, który padł w 3 okręgach wyborczych: horodeńskim, tłumeckim i drobobyckim, na terenie swojej wieloletniej działalności politycznej. Jeżeli dodamy nakoniec nowalję sejmową, jaką stanowi mandateks-stojalowieczyka, ks. Szpondra, który będzie pierwszym posłem, wybranym na podstawie programu wybitnie antysemitckiego, to będziemy mieli mniej więcej dokładny bilans wyborczy — z kurji wiejskiej.

Miasta przyniosły także kilka niespodzianek. Zupełną niespodzianką był mianowicie wybór trzech stanowczych

konserwatystów (frakcja stańczyków) z Krakowa i bardzo ciężki poród jedynego mandatu krakowskiego, jaki się dostał lewicy w osobie p. Rottera, człowieka prawdziwych zasług na polu rozwoju krajowych rekordziel, rzetelnie pracującego i dobrego znawcy stosunków gospodarczych kraju. Cichy pakt demokratów z socjalistami, których «próbny» kandydat, p. Daszyński, otrzymał ponad tysiąc głosów, nie jest już nowością. Nowością natomiast było pierwsze rozbitcie się głosów żydowskich we Lwowie i w Krakowie, rozbitcie, wskutek którego żydzi stracili dwa mandaty stołeczne, tradycyjnie od wielu lat dla nich zarezerwowane. Dotychczas szli żydzi do urny wyborczej solidarnie pod wodzą prezesów kahału lwowskiego i krakowskiego. Obecnie po raz pierwszy nastąpiło rozdzielenie. Przeciw «konserwatywnym» kandydatom żydowskim wystąpił w Krakowie i Lwowie młody odłam radykalnej inteligencji żydowskiej i — rzecz szczególna — spostrzegłszy niemożliwość przeprowadzenia własnych kandydatów, w ostatniej chwili rzucił swoje głosy na szalę p. Rottera w Krakowie, a Bojki we Lwowie, obalając tem samą kandydaturę prezesa krakowskiego zboru, izraelity Horowitza i prezesa lwowskiego zboru, Byka, na których nieobecności sejm nie straci. Ten epizod wyborczy, jako pierwszy wypadek rozbitcia się osławionej solidarności żydowskiej, odziera dwa najpotężniejsze kahały galicyjskie z nimbu wszechmocy, przed którą nawet najsilniejsze partje uważały za stosowne kłaniać się przed wyborami, i może dać początek do nowego ukształtowania się stosunków w łonie społeczeństwa żydowskiego. Wybory lwowskie dały sposobność do zdobycia imponującego *voluntari* ufnosci przez Tadeusza Romanowicza, który z wszystkich sześciu kandydatów stolicy kraju otrzymał największą liczbę głosów (3,410) — i doprowadziły do ponownego pogodzenia dwóch rozerwanych grup demokratycznych. Po długiej panzie wszedł znowu do sejmu, tym razem ze Lwowa, Tadeusz Rutowski, który, jako pierwszorzędną siłą parlamentarną, wzmocni zastęp lewicy. Wybór Bojki należy uważać za szczęśliwy akt sprawiedliwości, oddanej najsympatyczniejszemu typowi chłopca polskiego, jaki wydało życie publiczne w Galicji. Oczywiście o szkodach, jakie interesy miejskie ponieśby mogły, będąc reprezentowane w sejmie przez włościanina, na serjo mówić nie można. Oprócz jednego Bojki, pozostaje jeszcze 5 zdecydowanie mieszczkańskich stróżów Lwowa. Na prowincji wreszcie mandaty miejskie pozostały, z małymi wyjątkami, w rękach lewicy sejmowej.

Z wybraniem posłów z miast skończyło się właściwie zainteresowanie się wyborami. Kurje izb handlowych i wielkiej posiadłości ziemskiej nie noszą w swoim łonie niespodzianek. Co najwyżej zanotować można demonstracyjny wybór Kazimierza Badeniego w dwóch naraz okręgach wyborczych: krakowskim i złoczowskim, czem współobywatele byłego premiera Austrii pragnęli przeszkodzić jego zamierzonemu podobno wycofaniu się z życia publicznego. Hr. Badeni przyjął istotnie mandat krakowski, piastował go od lat 18, i zostaje w sejmie. Pozostaje w nim również, jako zwykły sze-

regowicz, hr. Stanisław Badeni. Laska marszałkowska przesunie się w inne ręce. Nowe sześćoście sejmowe utworzy hr. Andrzej Potocki.

Notus.

Lwów.

## DEMOKRACJA SOCJALNA A LUDY AUSTRIACKIE.

Socjalni demokraci, którzy jeszcze przed lat dziesiątkiem tworzyli w Austrii zaledwie stronnictwo w pieluchach, rozwijają obecnie daleko ruchliwszą czynność, aniżeli którekolwiek inne stronnictwo, nie wyłączając krzykliwych wszechniemców. Rozwijają oni bowiem nietylko najżywszą agitację przy wszystkich wyborach, wzmacniając tem swoją organizację, ale równocześnie pracują gorliwie nad uzupełnieniem i polepszeniem swojego programu, licząc się coraz bardziej z realnymi potrzebami ludności. Czynią go przystępniejszym, zrozumialszym i ponętniejszym dla rozmaitych klas społeczeństwa. Wprawdzie ewangelja Marxa tworzy zawsze zasadniczą podstawę, w praktyce jednak, to jest w szczegółach programu, galezie odbiegają tak daleko od pnia, iż zda się często, że to konary innego drzewa.

Owe zmiany objawiają się w dwóch kierunkach: pod względem narodowym i agrarnym. Można powiedzieć, że socjalna demokracja międzynarodowa była w Austrii co do swego programu narodowościowego zupełnie obojętną. Mówiła o sobie, że jest tolerancją: było jej wszystko jedno, w jakim języku urzędowano, jakiego języka używano w szkole, bo język niemiecki, czeski, polski lub włoski dla głodnego proletariatu nie stanowił kwestji chleba! Prawami narodowymi nakarmić się nie można, a spór narodowościowy był raczej przeszkodą dla porządkowania potrzeb gospodarczych pracującej ludności. Pod względem agrarnym kierownicy stronnictwa socjalno-demokratycznego sadzili, że im przedziej stosunki te zrujnują chłoparolnika, tem lepiej, bo rządy proletariatu będą wtedy znacznie wzmocnione, a stronnictwo zbliży się więcej do swoich celów ostatecznych.

Obecnie jest inaczej. Oto komisja stronnictwa, wybrana dla rewizji programu, ogłaszając swe wypracowanie, nie zbywa sprawy narodowościowej ogólnikowym frazesem, lecz poświęca jej w programie osobny rozdział, uznając następujące kierownicze zasady, które są bardzo znamienne:

1) Austrija ma być przeobrażoną w demokratyczną rzeszę państw narodowych.

2) W zamian historycznych krajów koronnych będą utworzone narodowo-odgraniczone samorządne obszary administracyjne, których prawodawstwo i zarząd prowadzić mają Izby narodowe, wybrane na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania.

3) Wszystkie samorządne obszary administracyjne jednego i tego samego narodu tworzą razem narodowo jednolity związek, który swoje sprawy narodowe załatwia zupełnie niezawisłe.

4) Prawa narodowych mniejszości ma przestrzegać osobna, przez parlament państwowy uchwalona ustawa.

5) Nie uznaje się żadnej narodowej prerogatywy, wobec czego socjalna demokracja zarzuca żądanie języka państwowego; o ile zaś język pośredniczący jest potrzebny, o tem ma rozstrzygnąć parlament państwowy.

Z powyższego widać, że socjalna demokracja już nietylko ogłasza teoretycznie równouprawnienie narodowe, nie troszcząc się o to, jak ono ma być wykonane, lecz podaje konkretnie sposób, w jaki ono mniej więcej przez rozgraniczenie narodowe ma być załatwionem. Program jest nawet pod pewnym względem bardzo oportunistyczny, gdyż nie zapomina o parlamencie państwowym i o potrzebie języka pośredniczącego.

Agrarna część programu jest sformułowana mniej jasno. Niema w niej konsekwencji, ponieważ skrzepły marksyzm walczy tam o lepsze z niektórymi rzeczywistymi potrzebami ludności, zasadniczo sprzeciwiającemi się zasadom, wyznawanym przez stronnictwo.

Niedługo ma się zebrać kongres przedstawicieli stronnictwa z całego państwa, który obradować będzie nad opracowaniem komisji. Przedewszystkiem zachodzi potrzeba przekształcenia agrarnej części programu. Na kongresie uczestnicy będą się dzielili na grupy narodowe. Zasada federacji narodowej jest już więc w organizacji stronnictwa uwzględnioną. Obrady kongresu zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż istnieje w stronnictwie mniejszość ściśle międzynarodowa, która jest stanowczo przeciwną narodowemu różnicowaniu się, a więc grupom narodowym. Przygotowuje ona ze swej strony silne natarcie na «narodowców», szans zwycięstwa niema atoli najmniejszych.

M.

Wiedeń.

## NA OBCZYŻNIE.

Listy korespondentów „Kraju“.

Kolonja polska w Buenos-Aires.

Wychodźstwo polskie do Buenos-Aires sięga r. 1830. Część rozbitków ówczesnych, nie zatrzymując się długo we Francji, pośpieszyła do Ameryki połud-

niowej. Prawie wszyscy poświęcili się tu wojaczce i przebywali nadzwyczaj zmienne koleje losu. Była ich garść zaledwie.

Znacznie liczniejszą była imigracja po r. 1863. W r. 1864 wybuchła wojna Argentyny, Chili i Brazylii przeciw malmu Paragwajowi. Agenci, zwłaszcza Argentyny, starali się we Włoszech i Francji pozyskać polskich wychodźców na wyprawę przeciw Paragwajowi, gdzie u steru był dyktator, depreczający prawa krajowe i międzynarodowe. Od czasu tej wojny pozostało na wyższych stanowiskach kilku polaków. Pułkownik Wysocki założył tu wspaniały park «Terce-ro de Febrero» nad brzegiem rzeki La Platy. Park ten stał się ozdobą stolicy federalnej. Zarządca jego teraźniejszy jest również wychodźcą z r. 1863, Woy-niłłowicz. Pułkownik Chodasiewicz był instruktorem w laboratorium chemicznem artyleryjskiem i kierownikiem fabryki prochu. Spostrzegł, że tysiące ton prochu były nie w magazynie, lecz tylko w wykazach ministerstwa wojny, i energicznie uporządkował sprawy nadużyć, ale go tak zniechęcili za to przemysłni urzędnicy, że umarł ze zgro-zot i w nędzy. Później dopiero wynagrodzono wdowę jego darowizną 5 tys. hektarów ziemi. Z wojskowych byli czynni w tutejszej armji lekarze: dr. Styrie, zmarły w r. b. i dr. Sudnik, jedna z powag lekarskich w Buenos-Ayres. Kilku było tu kupcami i na lepszych stanowiskach w wielkich domach handlowych.

Wychodźstwo za chlebem jest daty najświętszej a, wobec stosunków coraz trudniejszych, niezdolne było pozyskać takich stanowisk, jakie osiągnęli byli pierwsi tu wychodźcy polscy.

W mieście tak kosmopolitycznem, liczącem prawie 900 tys. ludności, garść polaków niknie. Nie dochodzi ona nawet do trzech setek.

W r. 1890, staraniem kilku emigrantów z r. 1863 i kilku światlejszych robotników, założono «Stowarzyszenie demokratyczne polskie», które członków liczyło około 80 i zebrało piękną bibliotekę. Towarzystwo urządziło publiczne odczyty, obchody roczne i wogóle dawało znaki życia nazewnatrzącej kolonji polskiej. Znano polaków nietylko jako dobry materiał wojenny i administracyjny, lecz również jako pewny żywioł społeczny. W r. 1894 powstały w Towarzystwie nieporozumienia. Część członków wystąpiła, pozostała zaś utworzyła «Towarzystwo polskie». Odziedzyczyło ono fundusze, bibliotekę i dobrą tradycję «Towarzystwa demokratycznego polskiego». Wielka szkoda, że nie mogło odziedziczyć w spadku ruchliwości i energii. Wielka szkoda, a to tembardziej, że ustawy zasadnicze pozwalają na jaknajszerszy rozwój narodowy każdej grupy, o jakichkolwiek celach społecznych. Towarzystwo istniejące liczy około 30 członków, z których nawet połowa nie zajmuje się szczerze sprawami stowarzyszenia. Większość należy do Towarzystwa tylko dla tego, iż płaci podwójne lub poczwórne wkładki, resztę troski zostawiając innym. Wedle zdania obecnego prezesa stowarzyszenia: «nie powinniśmy się mieszać do polityki, siedźmy sobie cicho i skromnie; zeszliśmy się, pogawędźmy w małym kół-

ku». Niema ani odczytów publicznych, ani koncertów, ani uroczystych obchodów, któreby społeczeństwu argentyńskiemu przypominały, że jesteśmy. Mała również grupka duńczyków lub szwedów zupełnie inaczej postępuje; inaczej działało i stowarzyszenie demokratyczne.

Na nieszczęście, zdanie prezesa jest zdaniem większości członków—coprawda nie czynnych. Żywioły gorętsze trzymane są zdania, by przypadkiem jakich reform nie spowodowały. Nie rozwija się żadnej agitacji za pozyskaniem nowych członków wśród kolonijnaszej, która się coraz zwiększa. Do stowarzyszenia należą i wojskowi tutejsi, niczem nie ograniczani podług ustaw w swych prawach obywatelskich. Niestety, są tu oni bardziej hiszpanami, niż polakami.

Kz.

### Górnicy polscy w Westfalji.

Odrębne stosunki, wśród których polskie społeczeństwo żyje, wytwarzają w każdym jego odłamie odmienne położenie, a rzecz można, że niemal każde nasze większe skupienie ludowe przedstawia inny obraz życiowy, osobliwe warunki bytu i walki. Będąc świeżo w Westfalji, mianowicie w zagłębiu górniczo-przemysłowym, duisbursko-dortmundzkim, gdzie pracuje około 120 tys. polskich robotników, tworzących z rodzinami ludność około 300 tys. dusz, nie rozrzuconą, lecz na niewielkiej przestrzeni skupioną, ujrzałem tam odrębny zupełnie światek polski, odcięty od kraju, pozostawiony sam sobie, lecz sam z siebie wydobywający zadziwiająco wielką siłę obronną przeciwko germanizacji. Wśród polskiego ludu westfalskiego widać ogromnie gorącą walkę o istność narodową, a lud ten pracujący prowadzi ją dobrze, uzbrojony nader wyczał silną organizacją, posiadając przeszło dwieście towarzystw polskich, działających solidarnie i zgodnie. To walki jest odmienne, aniżeli gdzieindziej, ponieważ chodzi głównie o język polski w kościele, o polskie nabożeństwa, przyczem równoległe dają się ludności polskiej uczuwać szkodliwy system rządowy, stosowanego wogóle do polaków w Niemczech. W Westfalji działa germanizacja koncentrycznie ze strony władz rządowych, kościelnych i ze strony ludu niemieckiego, który wobec polaków, ciężko, krwawo pracujących na jego, kraju i państwa wzbogacenie się, zachowuje się bardzo nieprzyjaźnie. Ludność polska w Westfalji żyje więc w bardzo trudnych i twardej warunkach wogóle, w szczególności zaś pogrążona jest w walce o «swoją wiarę», zadając od władz kościelnych dostatecznej opieki duchownej, bo ta, jaka jest, prawie wyłącznie niemiecka, nie odpowiada jej religijnym potrzebom. Żada ona polskich kazań, polskich śpiewów i polskiej nauki religijnej w kościele, a tego wszystkiego odmawiają im biskupi niemieccy z Monasteru (Münster) i Paderbornu, a proboszczowie niemieccy obrażają jej najdroższe uczucia, upośledzają ją, jako «katolików mniej wartościowych», przy odgłosie wrzawy wojennej, podnoszonej przez niemieckie dzienniki. Więc polacy westfalscy pozostają w walce z rządem niemieckim, z centrum, z władzami kościelnymi, jako też z hakata,

która jak zaraza morowa sroży się wszędzie po Niemczech. Walka z «centrowcami» i niemieckim duchowieństwem zaostrzyła się znacznie od ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym Duisburg-Mühlheim-Ruhrort, kiedy to polacy zniewoleni zostali wrogim zachowaniem się «centrowców» i duchowieństwa niemieckiego do zajęcia samoistnego stanowiska przez głosowanie na własnego kandydata, p. Czarlińskiego. Czyn ten, konieczny dla ludności, szanującej chociażby tylko swoją godność, podrażnił niezmiernie «centrowców», w istocie rzeczy jednak w niczem położenia nie zmienił na gorsze, które było i jest tak złe, iż gorszem już wcale być nie może. «Nabożeństwa polskie» właściwie polskimi nie są, jako odprawiane przez księży niemieckich, z których tylko jeden, ks. Meissner w Bochum—umie po polsku przynajmniej tyle, że go parafianie rozumieć mogą. Inni księży niemieccy, kazający «po polsku», jak o tem miałem sposobność sam się przekonać, przemawiają z kazalnicy do ludu polskiego w języku prawie zupełnie niezrozumiałym, tak iż nieraz zdarzają się wypadki, iż ludzie podczas kazań wybiegają z kościoła, śmiejąc się z tego, «co ta prawi jakosik uciesznie i Bóg wie po jakimu» niemiecki ksiądz kapelan. Niektóre niewiasty, zwłaszcza z Poznańskiego, przyzwyczajone w kraju do tego, że «co niemiec to luter», nie chcą żadną miarą wierzyć, że księży-niemcy są «sprawiedliwie katolickimi».

Stan rzeczy taki istniał przed wyborami i dziś istnieje bez zmiany, zatem faktycznie nie się nie pogorszyło, tylko że hakata «centrowa» gniewa się w swoich organach, wśród których chwalebny wyjątek stanowi jedynie «Kölnische Volkszeitung».

Odwiedziłem jedną z najbardziej wpływowych osobistości stronnictwa centrum, której nie mogę, na jej życzenie, wymienić z nazwiska, gdyż sprawie przyniosłoby to ujmę. Osobistość ta bowiem nie jest dla polaków nieprzechylną, a ubolewa, że przyszło w Westfalji pomiędzy polakami a centrum do zerwania stosunków. Jest to atoli—*rara avis* pomiędzy centrowcami.

— Wina—mówił do mnie—leży po obydwóch stronach. Polakom możnaby zarzucić, że pogorszenie stosunków pomiędzy polską frakcją parlamentarną a stronnictwem centrum polega w części na mojej złej traktowaniu stosunków z centrum ze strony kierownictwa frakcji polskiej. Pod tym względem nie można faktycznego duchowego kierownika posłów polskich, ks. d-ra Jazdzewskiego, równać z dawniejszym przewodcą, a obecnym arcybiskupem, ks. Stablewskim. Sądzę jednak, że centrum zrobiło także błędy, zwłaszcza ten, że nie zajęło dość energicznego stanowiska przeciwko nowym rozporządzeniom szkolnym (nauka religii w języku niemieckim). Usprawiedliwić to można częściowo tem, że niektóre kierujące osobistości, posiadające podwójny mandat: do sejmu pruskiego i do parlamentu, nie były w dniu, kiedy ta sprawa stała na porządku dziennym, obecne w sejmie pruskim. Stan rzeczy w Poznańskim wzmagają polski radykalizm, a ten pogarsza stosunki, ponieważ w polskich małych dziennikach radykalnych

nie brak objawów, które rażą centrowców, jako katolików.

Przedewszystkiem brak powolności dla autorytetu kościelnego. Wynurzenia nie-taktownych radykalnych pism polskich podchwytyją wrogowie polaków i stawiają je na pręgierzu, jako wyraz ogólny usposobienia polaków, co źle usposabia centrowców wobec polaków. Z drugiej strony zganić muszą zachowanie się niektórych dzienników centralnych wobec polaków, jak np. «Westpölnisches Volksblatt», wychodzący w Paderbornie.

Po chwili dodał:

— Polaków w Westfalji nie uważam za złych («schlimm»), lecz muszą powiedzieć, że postawienie własnego kandydata było głupstwem («Thorheit»).

Z dalszej rozmowy wynikało, że mój interlokutor pragnie nawet gorąco przywrócenia dobrych stosunków pomiędzy polakami a centrum.

— Śluszne żądanie polaków—rzekł—w zagłębiu węglowym (Westfalji), żeby duchowna opieka odpowiadała moralnym potrzebom ludności, powinno być zaspokojone, ale—dodał—centrum, jako stronnictwo polityczne i parlamentarne, nie może tu nic zrobić.

— Przecież centrum—zauważyłem—posiada wpływ na biskupów i mogłoby w tym kierunku podziałać na nich.

— Tak i nie, jak rzecz brać—odpowiedział. — Są także inne wpływy i względy.

Odpowiedź wydała mi się niejasną, prawie wymijającą, więc rzekłem:

— Przy sojuszu należy uwzględnić interesy stron obydwóch. Jeśliby żądaniom polskim co do opieki duchownej nie miało się stać zadość, wtedy sojusz polaków z centrum przedstawiałby się tak, że polacy mają robić tylko usługi centrum bez żadnych widoków dla siebie. Taki sojusz uważam za niemożliwy.

— Znajdą się punkty styczności—odpowiedział. — Tam, gdzie centrum będzie mogło co zrobić, to robi.

W końcu mówił:

— Co do mnie, pragnę gorąco, żeby spór się załatwił. Umiarkowane żywioły powinny działać w tym kierunku we wzajemnym interesie.

— Potrzebowały tylko—zauważyłem—bliżej i konkretniej określić tę wzajemność interesów.

— Przy dobrej woli znajdzie się i to. Tylko nie dolewać oliwy do ognia. Ciężko mi, że w polskiej prasie odzywają się rozumne, umiarkowane głosy. Niedawno przytoczyła «Kölnische Volkszeitung» taki głos z «Kraju». Pośredniczące działania zasługują na uznanie i pochwałę.

Dodać winienem, że osobistość, z którą miałem rozmowę, stoi w środku toczącej się walki i posiada w stronnictwie wpływ bardzo wielki.

Mól.

### Cesarz Wilhelm w Wysztyniecu.

W dniu 10 (23) września jego cesarska mość cesarz niemiecki Wilhelm II raczył odwiedzić osadę Wysztyniec, w powiecie wołkowyskim, w gub. suwalskiej, gdzie do zebranych na rynku pogorzalców odezwał się w te słowa: «Jego Cesarska Mość Cesarz Mikołaj, wasz Najmilszy Monarcha, a mój Drugi

Przyjacieli, z którym niedawno się widziałem, wyraża wam przez moje usta Swe serdeczne powitanie i pełne współczucie w nieszczęściu, jakie was dotknęło przez pożar. Składam wam w imieniu Jego Cesarskiej Mości dar w sumie 5 tys. rb. i tę oddaję nadleśnemu von Saint-Paul'owi, który wspólnie z naczelnikiem powiatu Linkiem rozdzieli je pomiędzy nawiedzonych pogorzela. Widocznem jest z tego, że serce waszego Najmilszego Monarchy pełne jest ojcowskiej opieki nad wami, i dlatego dar ten przyjmijcie jako dowód Jego miłości ojcowskiej, którą otacza swoich poddanych i na najodleglejszych kresach państwa. Monarcha spodziewa się, że wy, ze swej strony, okażecie się godnymi Jego miłości. Wzywam was do wygłoszenia ze mna za pomyślność waszego Najmilszego Monarchy Mikołaja II: «hura».

Według doniesień pism, ostatnie to zdanie wygłosił cesarz Wilhelm w języku rosyjskim. Na znak, dany przez cesarza Wilhelma, tłum się rozstąpił, i cesarz konno objechał miasteczko, poczem zawrócił ku granicy pruskiej. W drodze spotkali go żołnierze straży pogranicznej i uczeili, prezentując broń. Cesarz Wilhelm powitał ich po rosyjsku, słowami: «Zdrowo rebiata!».

«O ile wiemy — piszą z tego powodu «Hamb. Nachrichten» — po raz pierwszy zaszedł taki wypadek, aby monarcha w uniformie kraju przyległego wstąpił w jego granice, i tu w imieniu miejscowego Monarchy wykonał pewne czynności, choćby tylko charakteru filantropijnego, oraz żeby na cześć tego Monarchy wzniósł okrzyk».

Dziennik nadaje temu wypadkowi pewne znaczenie polityczne, wypływające ze stosunku wzajemnego dwóch Monarchów.

«Im wyżej cenić będziemy — kończy dziennik — wagę tych stosunków osobistych, tem większe będzie nasze zadowolenie z faktu dokonanego, i pozostaje nam tylko pragnąć, aby stosunki wzajemne dwóch Monarchów jaknajdłużej pozostały dobrymi, jak to zdaje się zresztą zapowiadać. Dla naszych interesów niemieckich może to być tylko z korzyścią».

Według doniesienia «Kurj. Warsz.», władze obmyśliły różne środki ulgowe i zapomogowe dla pogorzalców Wysztyńca, upamiętnionego odwiedzinami cesarza niemieckiego Wilhelma. Mianowicie postanowiono wydać pogorzalcóm pożyczki na odbudowę z kapitału zapasowego gub. suwalskiej, a nadto wystąpiono do ministerstwa spraw wewnętrznych o wydanie 14 mieszkańcom Wysztyńca, żydom, wynagrodzenia ubezpieczeniowego za spalone nieruchomości, na których zabezpieczone były kary za niestawianie się tych mieszkańców w terminie do odbycia powinności wojskowej.

## ECHA ZACHODNIE.

WIEDEN, we wrześniu.

(Na przelomie).

▲ Na przelomie znajdują się prawie wszystkie sprawy w Austrii. Ze zdaniem mojem, cała konstytucja w Austrii,

cały parlamentaryzm w Wiedniu oddawna są na przelomie, dla czytelników waszych nie powinno być nowiną. Opinji tej naszej nie przestaniemy objawiać pomimo złudnych pozorów, inaczej świadczących. Nie brakuje w Austrii z jednej strony takich, co uważają proces choroby politycznej nietylko za normalnie wyleczalny, ale za już wyleczony, lub przynajmniej blizki tego. Ale też z drugiej strony moglibyśmy, gdyby nas dyskretycja nie wiązała, przytoczyć i czynnych obecnie poważnych polityków, co z obowiązku biorąc udział około uporządkowania stosunków, z największym sceptycyzmem wywiązują się z tego zadania, bez wiary w wynik pomyślny, owszem, przekonani, że najlepszym środkiem zaradczym byłby zamach stanu, którego atoli korona pragnie uniknąć i któremu przedewszystkiem Węgry są przeciwne z wiadomych powodów. Ale nie o tem chciałem dziś pisać. Pragnąłbym tylko wykazać, że i poszczególne sprawy, z których składa się szereg powikłań austriackich, znajdują się na przelomie.

I tak, by wspomnieć o sprawie, nas najbliższej obchodzącej — w Galicji, jak mniemamy, stan rzeczy również się zagnił. Ustąpienie nagle marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, jest wypadkiem nader ujemnym, objawem symptomatycznym, niedobrze wróżącym. Trudno obwijać fakty w bawełnę. Kogóż tu ludzie będziemy! Potęga, jaką ongi rodzina Badenich w Galicji dzierżyła, doznała głównej porażki w Wiedniu w owych zamętach listopadowych w r. 1897, których Austrija dotąd nie powetowała. Upadek tragiczny hr. Kazimierza Badeniego musiał osłabić pozycję brata Stanisława i zniechęcić go w wysokim stopniu. Jako żołnierz przykładowy, pełnił hr. Stanisław przez parę lat swe obowiązki, pełen talentu i energii, niezmordowany w pracy, ale zapewne bez zapалу wewnętrznego. Publiczna to tajemnica, że stosunki jego do osoby namiestnika hr. Pinińskiego były pozbawione serdeczności. Znany jest antagonizm ostatniego przeciw Badenim. Wróble na dachu śpiewały od dawien dawna, że cichy pojedynek musi się zakończyć dymisją jednego lub drugiego dygnitarza. Czy na tem rozwiązaniu zagadki kraj zyskał — wkrótce się okaże. Galicja straciła znakomitego marszałka. Zastąpić go nie będzie łatwo. Czy przymioty namiestnika są tego rodzaju, że zdołają zrównoważyć tę stratę — nie śmiemy rozstrzygać. Musi atoli być stanowisko namiestnika w kraju nader silnem, skoro w Wiedniu, gdzie niechętnie się zgodzono na dymisję hr. Stanisława Badeniego, ostatecznie poświęcono marszałka. Komitet centralny wyborczy w Galicji jest siłą pierwszorzędą. Ze rząd krajowy temuż nie sprawiał trudności, dowodzi rezultat dwukrotnych wyborów: do Rady państwa i do sejmu. Wybory te dokonały się z wszelkimi pozorami legalności, bez dawnych wybryków. Czy wynik wyborów ze stanowiska polskiego i austriackiego uważać można za pomyślny, za szczęśliwy — również nie śmiemy wyrokować. Mniejsza wygrana może byłaby rozsądniejszą. Stojąc zdaleka, mniemamy, może mylnie, że siła ta zadziwiająca, jakiej dowiodło stronnictwo konserwatywne, wywoła przelom, w każdym zaś razie przygotowanie gruntu do wielkiej agitacji za powszechnymi

wyborami. Ze w mieście stołecznem, we Lwowie, wybrany został chłop Bojko większą ilością głosów, niż minister dr. Pięta, to oznaka czasu i niezadowolenia, nurtującego wśród warstw szerszych.

Na przelomie znajduje się ogromna agitacja «wszechniemiecka» we wszystkich krajach niemieckich monarchji. Przybiera ona tak groźne i zastraszające rozmiary, że umiarkowane stronnictwa niemieckie w szeregach zwartych (pokaże się, czy już nie zapóźno) wstępują do walki zaciętej przeciwko «wszechniemcom». Walka osobista między przywódcami «wszechniemców» z jednej, zaś innych partyj niemieckich z drugiej strony, zaczyna przybierać formy poprostu niemożliwe, bo pozbawione przyzwoitości salonowej. Obrzucają się wzajemnie błotem. Ale inne jest pytanie: jak długo władze państwowe z rękami założonemi zdołają się przypatrywać harcom tej irredenty wszechniemieckiej, dążącej widocznie do połączenia krajów austro-niemieckich z wielką Rzeszą niemiecką? Program wyborczy p. Schoenerera wytyka jasno cele tego stronnictwa. Bez poprzedniego uzyskania niemieckiego języka państwowego, niemasz mowy o jakichkolwiek układach z czechami. Nadto domagają się ci panowie zupełnego zniemczenia królestwa czeskiego. Wszystko to może być igraszką dla agitacji wyborczej, z której śmiać się wolno; ale zapomnieć nie wolno, że podobne hasła są obowiązujące dla «wszechniemców», że więc dla rządu, jak niemniej dla stronnictw umiarkowanych, bądź niemieckich, bądź czeskich, są hamulcem na drodze prób ugodowych. Doszło do tego, że wśród tych stosunków nikt z poważnych ludzi nie wierzy w możliwość udania się i powodzenia kompromisu. Czyż to nie przelom? Albo się uda pokonać ruch «wszechniemiecki»; o czem wątpimy, albo ruch ten zakreśli takie granice, że łatwo może zachwiać przymierzem austro-niemieckiem. Czyż to nie przelom?

Dzięki tej sytuacji, niemasz obecnie w Czechach poważnego polityka czeskiego, któryby nie był przeświadczonym, że sprawa czesko-niemiecka załatwioną być może chyba w przewidzieć się nie dającej przyszłości. Zdaniem tych polityków, nie należy się spodziewać rozwiązania kwestji czesko-niemieckiej bez zmiany kierunku polityki zagranicznej. Powody te z pewnością nie są obce stanowisku, zajętemu przez d-ra Engla, co do ofiarowanego mu mandatu wolnego po śmierci Kaizla. Dr. Emanuel Engel, który musiałby porzucić nader świetną praktykę lekarską w Karlsbadzie, gdzie używa powszechnej sympatji i popularności, bez wiary w sytuację, przekonany, że dla Czechów obecnie tylko polityka oportunistyczna, na wzór Koła polskiego, jest wskazaną — nie ma ochoty poświęcić swej osoby dla pracy parlamentarnej bezowocnej. O przelomie świadczą także kompromisowe roboty zakulisowe w łonie czeskiej większej posiadłości. Nietylko, że korona pragnie tego kompromisu, t. j. wstąpienia szlachty niemieckiej do sejmu, ale myśli tej sprzyja popierwsze względ na zabezpieczenie większości dla szlachty czeskiej po wszystkich czasach, powtóre także względ na sprowadzenie dwudziestu umiarkowanych niemców z większej posiadłości do sejmu w Pradze, dla zrównoważenia oczekiwa-

nego przy wyborach najbliższych wzrostu falangi «wszechniemieckiej».

A czyż ruch antykatolicki, tak zwany «*Los ton Rom*» (wara od Rzymu), który wywołał w naturalnej konsekwencji ruch odporny, obronny w duchu kościelnym, nie wskazuje również przełomu? Czyż każdy nie rozumie, z jakimi uczuciami dzierżyciel korony w Austrii, którego głęboka wiara znana jest, musi słyszeć i czytać mowy, wygłaszane przeciw Kościołowi i wzywające publicznie na zebraniach wiecowych do apostazji?

Zaznaczywszy pobieżnie szereg spraw żywotniejszych, nie dotknęliśmy jeszcze spraw tak piekacych, jak ugoda węgierska, budżet, traktaty handlowe.

Pragnęliśmy tylko wykazać, jakie nas czekają trudności i kłopoty, jak nadludzkich trzeba będzie usiłowań oraz nadludzkiego szczęścia, by im podolać—za pomocą naszego chorego parlamentu, i to bez chwilowo choćby możebnej większości w Izbie.

Świadek.

PARYŻ, 28 września.

[Prasa prowincjonalna. Artykuł o polakach w «*Est-Républicain*». Przekład «*Potop*». Nowe dzieło Waliszewskiego. Pozegnanie.]

Δ Prasa paryzka, która do niedawna panowała niepodzielnie w całej Francji, zyskała w ostatnich latach niebezpiecznych współzawodników na prowincji. Niektóre dzienniki prowincjonalne zjednały sobie setki tysięcy prenumeratorów i olbrzymie wpływy. I jak o Francji nie można wyrokować, przypatrując się z tarasu kawiarni de la Paix gorączkowemu życiu bulwarów, tak samo dziennikarstwa francuzkiego nie można dziś sądzić wyłącznie podług pism paryzkich, które nie mogły nie uleść tym wpływom, jakie szerzy największe współczesne *Cosmopolis*.

W prasie paryzkiej przeważa «*esprit parisien*», błyskotliwość nazbyt często powierchowana. Dzienniki prowincjonalne, przeznaczone dla czytelników mniej zdenudowanych, bardziej są ostrożne w sądach i mniej zmiennie w przekonaniach. Tam też przechowały się dotąd żywsze sympatje dla narodowości polskiej. W tych dniach nadesłano mi numer wielkiego dziennika, wychodzącego w Nancy. Nazywa się «*Est-Républicain*». W otrzymanym numerze znalazłem artykuł p. t.: «*Les polonais*», który, aczkolwiek niepodpisany, miał wyjść, jak slyszalem, z pod pióra głośnego publicysty, p. Gastona Jollivet'a.

Artykuł napisany został z powodu fatalnego zamachu na życie prezydenta Mac-Kinley'a. Autor wyraża zdanie, iż okrutna zbrodnia, popełniona przez szaleńca, nie zmniejsza sympatji yankesów dla narodowości polskiej. I potem stwierdza, że we Francji te sympatje znacznie ochłodły. Myszmy to postrzegli nie od dzisiaj. Obaczmy, czem p. Jollivet motywuje tę zmianę.

«Po wojnie francuzko-pruskiej nastąpiło oziębienie. Przedewszystkiem mieliśmy nadzieję, że żołnierze polscy, pochodzący z Księstwa Poznańskiego, nie zwróca przeciw nam broni, że pójdą za przykładem rasów pod Lipskiem. Stało się przeciwnie. Sienkiewicz, powieściopisarz obecnie tak modny, przedstawia nam w zajmującej powieści «*Bartek zwycięzca*» żołnierza-polaka, który jest dumny z tego, że depeze ziemie francuzka. Póź-

niej—komuna liczyła w swych szeregach wielu polaków, którzy wobec wojny cywilnej powinni byli trzymać się na ubożcu. Teraz wreszcie dwu-przymierze czyni trudnym nowy atak «*polonesity ostrej*» (*polonaisite aigu*), według określenia Aleksandra Dumasa syna».

P. Jollivet wykazuje bezpodstawność tych zarzutów. Zdaje się wszakże wierzyć, iż to są właśnie główne przyczyny zmiany w usposobieniu Francji względem nas. Nie jestem tego zdania. Francuz łatwym jest do chwilowego entuzjazmu. Trudniej mu przychodzi zdobyć się na spokojne, lecz trwałe uczucie przyjaźni. Niepodobna w krótkim feljetonie wytłumaczyć stosunku ogółu francuzkiego do społeczeństwa polskiego, stosunku, jaki istnieje dzisiaj. Na ochłodzenie dawnych sympatji wpłynęło wiele okoliczności. Warunki się zmieniły,—że jednak te dawne sympatje nie wygasły zupełnie. dowody spotykamy na każdym kroku. Jednym z nich zresztą jest i artykuł p. Jollivet'a.

«Modnego obecnie powieściopisarza», Sienkiewicza, przypomnieli znowu publiczności francuzkiej pp. Wodziński i Kozakiewicz przekładem «*Potop*». Starannie wydana książka ukazała się nakładem «*Revue Blanche*». Tłumaczenie uległo skróceniom; czytelnik francuzki nie umie strawić powieści nawet dwutomowej. Wydawcy radzą sobie z tą trudnością w ten sposób, że wypuszczają tomy po 700 i 800 stronic. «*Potop*» liczy ich 682. Przekład został zaopatrzony w małą mapkę, przedstawiającą ziemie Rzeczypospolitej w epoce najazdu szwedzkiego. P. Kozakiewicz sądzi, że mapka ta ułatwi czytelnikom francuzkim zrozumienie opisów walki.

Ostatni to mój list z Paryża. Pozwólę sobie tedy na małą niedyskrecję. Prace historyczne Waliszewskiego budzą zawsze ogromne zajęcie. Lecz ta, która pochłania go obecnie, będzie zapewne—jeśli to możliwe—jeszcze więcej interesująca. Waliszewski tym razem sprzeniwierył się zwykłej w jego studjach epoce. Siegnął do epoki Iwana Groźnego.

Czy nie wspaniały to temat, jeśli wziąć pod uwagę świetny talent narracyjny i opisowy Waliszewskiego? Obok głównej postaci Iwana — Stefan Batory... Co za kontrast!

P. Waliszewski wybaczy mi tę niedyskrecję. Ostatni mój list z Paryża! Przez cztery lata informowałem na tem miejscu czytelników «*Kraju*» o życiu kolonji polskiej w Paryżu, trochę o ogólnem życiu francuzkiem. Teraz ze stolicy Francji przenoszę się do stolicy Niemiec. W duszy zbiera się mimowoli tęsknota... Sienkiewicz kiedyś powiedział, że każdy polak ma przedewszystkiem swą własną ojczyznę, i potem drugą—Włochy. Wyznaje, że dla mnie ta druga ojczyzna była Francja. Dziś opuszczam ją...

Do widzenia—w Berlinie!

Gordon.

BERLIN, 29 września.

[Akcja przeciw «*Sokolowi*» w Charlottenburgu. Nowe Tow. gimnastyczne polskie w Rixdorfie. Nacisk na duchowieństwo w sprawach polskich. Nowy kościół dla robotników polskich w Zehdenick. Kasa chorych.]

Δ Pod ciśnieniem uprzywilejowanego hakatyzmu władze kościelne i świeckie, od których są zależni polacy w Berlinie,

stawiają im coraz więcej trudności i przeszkód. Wywarto np. nacisk na przełożoną prywatnej szkoły żeńskiej w Charlottenburgu, która odnajęła «*Sokolom*» salę gimnastyczną do ćwiczeń, i zmuszono ją do zerwania umowy. Szkoła, choć prywatna, jest pod nadzorem rządu i od jego łaski istnieje jej zależy, więc właścicielka, rada nierada, musiała gimnastykom polskim odebrać salę. Mimo to jednak Towarzystwo się rozwija i obecnie założyło oddział żeński, do którego od razu wstąpiło 20 osób, a następnie zapisało się jeszcze 25 kandydatek. Wkrótce więc oddział żeński liczebnie przewyższy oddział męski, posiadający 50 członków. Nie obyło się tu oczywiście bez protestu ze strony władz policyjnych przeciwko założeniu żeńskiego oddziału; Towarzystwo będzie musiało przeprowadzić w tej sprawie proces.

W Rixdorfie, mieście, przylegajacemu do Berlina, założono w tych dniach nowe gniazdo sokolskie, złożone z dwudziestu kilku członków. Ażeby uniknąć na przyszłość trudności, od razu zastrzeżono sobie prawo utworzenia oddziałów gimnastyki dla uczniów, dla dziewcząt i kobiet dorosłych.

W dziedzinie spraw kościelnych nie ustaje napór na duchowieństwo, ażeby polakom nie robiło żadnych nowych ustępstw co do języka polskiego. Wiadomo, że głowa duchowieństwa tutejszego, delegat biskupi, skwapliwie stara się spełniać życzenia księcia-biskupa Koppa, który wraz z arcybiskupem kolońskim Simarem cieszy się zaufaniem i względami rządu pruskiego. Nie dziw tedy, że nieliczni księża-niemcy, nie stawiający życzeniom polskim bezwzględnie oporu, mają stanowisko bardzo utrudnione. Z dobrego źródła dowiaduję się, że względem jednego z proboszczów niemieckich w Berlinie, który stara się o ile możności uwzględnić potrzeby polaków, powzięto zamiar usunięcia go z probostwa i mianowania na jego miejsce germanizatora czystej wody. Wobec tego stanowisko polaków, domagających się pomnożenia polskich nabożeństw i t. d., coraz trudniejszym się staje.

Mimo to występowanie stanowcze wszędzie, gdzie istnieje duża liczba parafjan polskich, najprędzej prowadzi do celu. Dowodem tego jest parafia charlottenburska. Z początku, po zaprowadzeniu kazań polskich co dwa tygodnie po południu, ksiądz okazywał pewną niechęć, iż po polsku przemawiać musi. Parafjanie jednak nie dali się zrazić tem i owem, co im się dziwnem wydawało w przemówieniach, i oto... na ostatniem kazaniu ksiądz pochwalił ich gorliwość i poczucie obowiązku religijnego. Kościół na nabożeństwach polskich zawsze zapelnia się szczelnie, oczywisty więc pożytek tych nabożeństw władza duchowna sama uznać musiała, i z tego powodu wprowadzono już więcej śpiewu po polsku, i założono polskie bractwo różańcowe, które dotąd liczy blisko stu uczestników.

Gdzie polscy parafjanie zachowują się zupełnie potulnie i wyczekująco, tam ich języka nie uwzględniają. Poświęcono niedawno nowy kościół katolicki w Zehdenick w Marchji; w mieście samem jest tylko około 70 katolików, ale w okolicy pracuje po cegielniach około 2 tys. robotników polskich—dla nich to

więc zbudowano nowa świątynię i oni przyczynili się obfitemi składkami do budowy, a w części złożyli fundusze na kościół fabrykanci, potrzebujący robotników, i przeto pragnący im zapewnić w pobliżu opiekę duchowną. Przy poświęceniu było wprawdzie dużo mów niemieckich, ale nie było dla parafjan polaków—polskiej! Do wzniesienia świątyni przyczynił się głównie ks. Idzi, polak z klasztoru dominikanów w Berlinie.

Największe liczebnie Towarzystwo nasze w Berlinie, posiadające przeszło 200 członków, Towarzystwo katolickie robotników polskich, założyło niedawno własną kasę chorych.

Janko.

**Niemcy.** Chępliwy naród niemiecki lecha gospodarzkę nazywa „*polnische Wirtschaft*“. Ciekawą ilustrację „niemieckiej gospodarki“ zestawia „Słowo“: „Zawiadawca konkursowy „Leipziger Bank“ ogłasza bilans konkursowy z d. 10 września. Bilans ten wykazuje nieobór w kwocie 43,301,005 marek. Z Drezna nadchodzi wiadomość, że pięciu redaktorów działów handlowych postradało posady dlatego, że przyjmowali podarki od zbankrutowanej „Dresdener Creditanstalt“. Z Heilbronn telegrafują: Rada nadzorcza „Gewerbebank“ wysledziła, że aresztowani dyrektorowie sfalszowali weksli na 20 tys. marek. Okazało się dalej, że oddane w komis hypoteczne listy zastawne, w kwocie 60 tys. marek, zastawione są w Banku rzeszy. Z Brunświku telegrafują: W tutejszej firmie towarów konfekcyjnych H. L. Weile wykryto wielką kradzież, popełniana już lat 16. Szkodę, jaką poniósł właściciel, obliczają na 200 tys. marek. Krall personel dawniejszy i obecny. Wielu już się przyznało. Przy rewizji znaleziono przeszło 20 tys. marek. Wreszcie głosi telegram z Lwowa, że agent berlińskiego Towarzystwa ubezpieczeń, żyd Menkes, uciekł, sfalszowawszy weksli na 80 tys. koron.

**Westfalja.** Wiec polski w Horsthausen zgrupował według „Wiarusa“, znaczny zastęp uczestników. Na pierwszym punkcie porządku dziennego stała sprawa duszpasterstwa polaków na obczyźnie. Kilka mówców obszernie sprawę tę omawiało, a że wywody ich były słuszne, tego dowodziły barzliwe oklaski wiecowników. Padło też i niejedno słowo oburzenia z powodu niesprawiedliwego stanowiska, znacznej części księży proboszczów wobec sprawy opieki duchownej polaków na obczyźnie. W końcu rozpraw nad opieką duchowną przyjęto jednomyślnie petycję, którą odosnoy komitet wysłał do ks. biskupa w Paderbornie. Jeden z mówców poruszył też sprawę „*Verkommenes Volk*“, potępiając takie obelżywe wyrażenie się o narodzi polskim, które tem więcej na potępienie zasługuje, że jest niesłuszne. Wiec polski w Marxbloh zagaił w niedzielę pan Lackowski, a przewodniczył mu p. Funtowicz. Po omówieniu sprawy opieki duchownej, wybrano komitet dla tychże spraw w parafji Hamborn. Następnie kilku mówców omawiało obecne położenie polaków w Prusach. Przyjęto też protest przeciw wyzwiśkom „*Germaniji*“.

**Poznań.** Na zebraniu robotników, zatrudnionych w handlach, które odbyło się w Poznaniu, celem omawiania korzyści organizacyi zawodowych, zakazał obecny urzędnik policyjny, aby także w języku polskim obradowano. Najwyższy sąd niemiecki w Lipsku zawyrokował w zeszłym roku, że policja nie ma prawa rozwiązywać zebrań z powodu obrad w języku polskim—pomimo to jednak policja poznańska w tym trybem zabrania na zgromadzeniach mówić po polsku. „*Posener Volks-Ztg*“ wobec tego zajęcia pisze: „Więc nie pozwolono robotnikom polskim w prapolskiem mieście

(in einer urpolnischen Stadt) porozumieć się w języku ojczystym. Obowiązkiem policji jest wysyłać dla dozoru zebrań tylko takich urzędników, którzy władają językiem krajowym“. — Wiadomość, że prowincjonalne kolegium szkolne w Gdańsku postanowiło, aby ukarani w procesie toruńskim gimnazjaści nie doznali w szkole żadnej szkody, doprowadza hakatystyczną „*Tägl. R.*“ do prawdziwej wściekłości. Wyraża ona nadzieję, że ta wiadomość się nie potwierdzi. W każdym razie potrzebną jest—zdaniem „*Tägl. R.*“—co najmniej ostra kontrola nad podsądnymi. „Toż władze szkolne, pisze ona w końcu, nie zechcą utrudniać dzieła czyszczenia, które rozpoczęła sprawiedliwość“. Ze wzmianki „*T. R.*“ można się domyślić, że spodziewała się, iż wszyscy młodzieńcy, którzy zasiedli w Toruniu na ławie oskarżonych, zostaną wydalen z gimnazjów, i tak zdaje się będzie. „*Gazecie Toruńskiej*“ donoszą bowiem, że abiturjenci pp. Gąsowski, Borowski, Nierzwicki i Klin zostali odsunięci od egzaminu i wydalen z gimnazjum. Wiadomość powyższa zadziwia tem więcej, ponieważ p. Nierzwicki zasiadał wprawdzie na ławie oskarżonych, ale został na wniosek prokuratora uwolniony od winy i kary, i nie otrzymał nawet nagany.

**Δ Kraków.** Przeprowadzenie zwłok s. p. Ignacego Sewera Maciejowskiego na dworzec kolejowy odbyło się d. 25 września. Przed domem żałoby przy ul. Batorego zebrały się tysiące publiczności, wśród niej wielu literatów, dziennikarzy, artystów i t. d. Gdy zwłoki wyniesiono i złożono przed domem na marach, głosili mowy żałobne: artysta-malarz Benedyktowicz, dyrektor Kotarbiński oraz Lucjan Rydel. Następnie ruszył orszak żałobny. Na czele szła orkiestra „*Harmonji*“, grająca marsze żałobne, dalej oddział „*Sokolów*“ ze sztandarem pod komendą dyrektora Rucińskiego. Orszak żałobny prowadził ks. kanonik Drohojowski. Trumnę, na której złożony był wieniec z żywych kwiatów, niesli aż na dworzec kolejowy, zmieniając się kolejno, literaci, dziennikarze, artyści-malarze, artyści dramatyczni, sokoli. Za trumną szła wdowa i rodzina, a dalej ogromny zastęp publiczności. Pochód zamykał czterokonnny karawan, na którym złożono liczne wieńce. Orszak podążył na dworzec kolejowy, zkad przewieziono zwłoki do majątku Sewera, Zaborowa koło Slotwiny i złożono na wieczny spoczynek na zaborowskim cmentarzu.

**Δ Lwów.** Następcą d-ra Bohrzyńskiego na stanowisku wice-prezesa krajowej Rady szkolnej mianowany został dr. Edwin Płazek, najstarszy radca ministerjalny w ministerstwie oświaty, do niedawna starosta w Złoczowie i poseł tamtejszy do Rady państwa. Przybędzie on do Lwowa w pierwszych dniach października i obejmie zaraz urządowanie.—Między prezydentem miasta Małachowskim a adwokatem Lilienem odbył się dnia 29 b. m. pojedynek na palasze na bardzo ciężkich warunkach. Lilien trzykrotnie ranił. Powodem było zajęcie na ostatniem posiedzeniu Rady.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 16 września.

(Rada miejska wobec swych członków — kontrahentów miejskich. Krach budowlany. Nędra proletariatu w mieście. Nowa kolej strategiczna. Ostatnia akcja wyborcza. Szkoła komercyjna i klub wazechstanowij).

Obecnie minister spraw wewnętrznych zwrócił się do wszystkich zarządów miejskich z zapytaniem: czy nie należałoby wzbronić ławnikom miejskim prowadzenia interesów pieniężnych z miastem? Rada miejska wileńska orzekła, że Wilno jest zbyt małe na to, aby mogło przebierać w interesantach. Mogą się

zdarzyć ławnicy właściciele cegielni, dostawcy furazu, fabrykanci artykułów budowlanych i t. p. Usuwając z Rady te osoby lub pozbawiając je prawa zawierania kontraktów z miastem, przede wszystkim narażanoby samo miasto na straty. Cały ten zastęp fachowców stanowi bardzo pożyteczny żywioł w działalności Rady, a przecież nawet i teraz się zdarza, że w wybieranych przez Radę komisjach, skoro trzeba gruntownej znajomości przemysłu lub handlu, brak osób odpowiednio uzdolnionych. Ubóstwo nasze pod tym względem za lat kilka ma być do zbytku powetowane przez wychowanców nowych szkół miejscowych: chemiczno-technicznej, handlowej, jak również otwierającej swe podwoje szkoły komercyjnej i wreszcie oczekiwanej wyższej szkoły rolniczej. Zastępy młodych fachowców pełną, być może, na lepsze tory rydwan naszej gospodarki społecznej, który oto w trzesawiskach miejscowych ugrzązł zapewne na długo.

W wielu punktach miasta stoją rozległe kamienice, ledwo doprowadzone do dachu, bez okien, podłóg i pieców; właściciele wraz z gronem wierzycieli—dostawców cegły, drzewa, żelaza, zbierają się codziennie na medytacje: jak zdobyć gotówkę dla dokończenia budowli i spłacenia ciężarów bieżących. Bank ziemski bardzo oględnie zaczął wydawać pożyczki pod nieruchomości miejskie, wskutek czego spekulanci budowlani znaleźli się w kłopotcie. Dawniej, kto miał własnych 10 tys. rb., mógł budować krociove kamienice przy pomocy banku i potem je sprzedawać, zarabiając grosz na groszu. Dziś rzeczy się zmieniły: zamiast spodziewanych stu tysięcy, bank daje im 20 tys. lub mniej jeszcze. Wobec tego można tu nabywać domy niemal za sumę długu bankowego. W ciągu lata bieżącego nowych kamienic w Wilnie prawie nic nie przybyło, a kilkudziesięciotysięczny zastęp majstrów-murarzy, cieśli i t. d. został literalnie bez chleba. Ku jesieni ledwie kilka nowych budynków zaczęto stawiać. Pewien lekarz, obracający się wśród ludu, opowiada, że większość jego pacjentów choruje z niedojadania; są to małorolni lub bezrolni zbiegowie z wiosek, którzy idą do miasta szukać szczęścia. Znajdują tu głód i choroby, gdy na wsi, służąc za parobków we dworze, byłiby codziennie syci, mieliby mieszkanie, opał, odzież i do 40 rb. pensji. W niektórych powiatach gub. kowieńskiej placą parobkom po 60 rb. i nie znajdują dostatecznej liczby ochotników, ci bowiem wolą mrzeć głodem po miastach.

Donoszą z Oszmiańskiego, że inżynierowie wytykają już linię nowej szerokotorowej kolei strategicznej, mającej połączyć Siedlce ze stacją Bologoje Mikołajewskiej kolei żel. W granicach pow. oszmiańskiego nowa linja ma przechodzić około Trab, przez majątki Bohdanowo, Bienicę, Tęczyn do Zalesia. Ten kierunek nowej linii odciągnie wielu interesantów od Oszmiany.

Jako epilog kampanji wyborczej, zbliża się termin wyborów zastępcy prezydenta miasta, którym obecnie jest p. Michał Kulwiński, obierany na to stanowisko w ciągu ostatnich trzech czterolecia. O rezultacie obecnych wyborów na czwarte czterolecie wątpić nie można, gdyż długoletnie wdrożenie się w interesy miej-

skie, gruntowna znajomość wszelkich stron samorządu i umiejętność w kierowaniu maszyną municypalną, czynią z pana K. pracownika, niedającego się łatwo zastąpić.

Szkoła komercyjna już nawerbowała aż 42 kandydatów chrześcijan, więc już ma prawo wstąpić do niej 42 uczni starozakonnych.

Na ostatnim zgromadzeniu inicjatorów klubu wszechstanowego podpisało się pod ustawą 240 członków.

A. R. Z.

□ **Mińsk.** Odbyło się tu ogólne zebranie stolarzy-żydów w liczbie około 400 osób. Po naradach, na których stwierdzono niedzę i ciemnotę robotników cechu stolarskiego—według doniesienia „Now. Wr.”—postanowiono założyć klub, jako organ samopomocy.

□ **Borysów,** w gub. mińsk. Tegoroczny sezon pożarowy nie ominął i Borysowa. Trwający 6 godzin pożar zniszczył w dniu 4 (17) b. m. najpiękniejszą, środkową dzielnicę miasta (między innymi szpital, restaurację, drukarnię). Ponieważ pożar bez widocznych przyczyn wybuchł w kilku jednocześnie miejscach, więc są poszlaki, że jest to sprawa lotrów, którzy chcieli pożywić się cudzym kosztem wśród zamieszania.

□ **Białystok.** Zarząd miasta robi starania o pozwolenie otworzenia tu niższej szkoły rzemieślniczej. Miasto ofiaruje na budowę szkoły 1 tys. rb. na utrzymanie zaś jej 2 tys. rb. rocznie.

#### Z NAD DŹWINY, 10 września.

[Pogład ziemian w gub. witebskiej na konieczność i sposoby zniesienia serwitutów].

□ Nasze Towarzystwo rolnicze witebskie nie mogło oczywiście obojętnem pozostać wobec stojącej dziś wszędzie na porządku dziennym sprawy serwitutowej. W grudniu roku zeszłego zawiązała się komisja, której poręczono zbadać stosunki serwitutowe w czterech powiatach gub. witebskiej i sformułować wnioski ziemiaństwa. I oto—jakie poglądy i postulaty dorzucić możemy z naszej strony do toczącej się obecnie dyskusji.

Zaznaczyć po pierwsze należy, że ustawa ogólna i poszczególne (miejscowe położenie) z d. 19 lutego 1861 roku nie wspomina ani jednym słowem o serwitutach. Przeciwnie: stanowić wyraźnie, że las wszelki ma być pozostawiony do bezpodzielnego użytku właściciela. Prawo serwitutowe ustanowiło administracyjne rozporządzenie Murawjewa (z d. 15 lutego 1864 r.), polecające Komisjom rewizyjnym (powieroznają komisji) nadawać włościanom paszę w obywatelskich lasach. Cyrkularz nie zawierał żadnych szczególnych wskazań i komisje poczęły nadawać prawa serwitutowe według własnego rozumienia rzeczy. Istnienie serwitutów otrzymało sankcję dopiero w r. 1869, w piątym punkcie Najwyższej zatwierdzonych przepisów ostatecznego rozgraniczenia ziem włościańskich. Przeciwno serwitutom rozlegały się od tam liczne głosy. Wystarczy przytoczyć orzeczenie kowieńskiego gubernialnego urzędu do spraw włościańskich, w raporcie, złożonym ministrowi spraw wewnętrznych. W takimże duchu składał referat ministrowi w r. 1898 wileński gubernator, uważając zniesienie serwitutów za pożądane ze względu na włościan samych. Komisja nasza witebska doszła również do przekonania, że serwituty nie przynoszą włościanom korzyści. Ko-

rzystający z praw serwitutowych włościanie nigdzie nie są zamożniejsi od włościan, nie korzystających z serwitutowej paszy. W wielu miejscowościach kary za szkody, wyrządzane przez bydło włościańskie na polach, przylegających do lasów serwitutowych, przewyższają opłatę, którą włościanie wnosili dworowi za paszę po lesie. Serwituty demoralizują włościan. Większość ich żywi błogą nadzieję, że wcześniej czy później wszystkie obszary serwitutowe zostaną im na własność oddane. W razie przyznania wielkiego wynagrodzenia przy zniesieniu serwitutów, włościanie nieserwitutowi głęboko uczują się dotknięci, że ich gratka taka ominęła.

Komisja witebska silnie podkreśliła w sprawozdaniu swoim następujące jeszcze fakty. W żadnym majątku nie są serwitutowe pasze określone ściśle na planach i w dokumentach; w żadnej miejscowości niema prawnych zawarowań, jaka liczba włościańskiego bydła lub czy tylko bydło na nadziałach hodowane ma dostęp do serwitutowej paszy; są pasze serwitutowe, do których dostęp możebny jest w pewnych tylko porach roku; są pasze, z których włościanie mogą korzystać tylko przez dwa, trzy tygodnie; są inne znowuż, do których pędzić bydło mogą nawet nie co rok; wreszcie pasza leśna wogóle dla bydła nie jest zdrową (ze względu na krwawkę, opadająca bydło). To są okoliczności, niezmiernie utrudniające stosowanie jednostajnej wszędzie normy serwitutowej: zamiany lub wykupu. Wypadałoby—orzeka komisja—w każdym majątku witebskim inaczej, t. j. na innej podstawie załatwić sprawę serwitutową. Jeżeli jednak procedura okaże się zbyt skomplikowana i kłopotliwa, pozostaje jedno jeszcze wyjście: na każdą «chatę» włościańską, t. j. siedzibę, oddzielić po 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dziesięciny paszy, biorąc w rachunek i paszę już obecnie posiadana. Mamy dla tej normy precedens. Tak zwani państwo-włościanie (*gosudarstwiennyje krestjanie*), korzystający z paszy po lasach i gruntach rządowych, otrzymali na własność w chwili ich uwłaszczenia po 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dziesięciny paszy na każdą chatę, a jednocześnie wzbroniono im paść po pozostałych rządowych lasach i gruntach. Te normę—zdaniem komisji witebskiej—należałoby zastosować przy likwidacji serwitutowych praw włościan.

usz.

□ **Witebsk.** Korespondent dziennika „Rossija” opisuje ciekawy proces powstania w Witebsku szkoły rolniczej. Włościanie miejscowi już w r. 1886 zebrali 14 tys. rb. i w celu upamiętnienia 25-lecia zniesienia pańszczyzny złożyli pieniądze te witebskiemu gubernatorowi, Rostowcewowi, aby użył ich „na jakiś cel pożyteczny”. Gubernator postanowił założyć szkołę agronomiczną z wzorową fermą i polecił urzędowi gubernialnemu do spraw włościańskich, zaraz po zatwierdzeniu projektu szkoły przez władze odnośnie, zebrane w tym celu pieniądze oddać witebskiemu Towarzystwu rolniczemu. Decyzja departamentu rolnictwa w tej sprawie zapadła dopiero w 10 lat później, kiedy już gubernatorem witebskim był ks. Dotgorukow. Nowy gubernator był zdania, że dla włościan-białorusinów najpotrzebniejszą jest szkoła cerkiewno-parafjalna, postanowił więc decyzję swego poprzednika zmienić, pieniądze zaś, przeznaczone na szkołę rolniczą, obrócić na urządzenie szkoły cerkiewno-parafjalnej. Wobec tego Towarzystwo

rolnicze wytoczyło akcję cywilną przeciwko urzędowi gubernialnemu do spraw włościańskich, połockiej eparchjalnej Radzie szkolnej i połockiemu prawosławnemu konsystorzowi duchownemu o 21 tys. rb. W imieniu Towarzystwa stawał przed sądem adw. przys. B. Olszamowski, popierając akcję poważnymi argumentami. Sąd okręgowy witebski uznał słuszność powództwa, zasądając od urzędu gubernialnego i połockiej Rady szkolnej żadaną sumę, oraz koszty sądowe. Akcję, wytoczoną przeciw konsystorzowi, umorzono. Wobec tego—kończy korespondent „Rossii”—można się spodziewać, że Witebsk, jakkolwiek nie bez wielkich, bo dwudziestoletnich kłopotów, wzbogaci się wreszcie o jeden zakład naukowy, którego brak odczuwał tak silnie.

#### Z GUB. WOŁYŃSKIEJ, we wrześniu.

[Z kroniki rolniczej. Manewry jesienne. Naczelny ziemscy].

□ Po zebraniu snopów z pola, przystąpiono do kopania buraków cukrowych. Z tą bowiem robotą, zwłaszcza w okolicach fabrycznych, gdzie o robotnika trudniej, nigdy się nie należy ociagać—w obawie wczesnych mrozów, które się nieraz zdarzają w tutejszym klimacie już w połowie października. Większą więc plantatorowie posiłkują się najmiej żołnierzami, na co władze wojskowe dotąd zezwalają. Teraz właśnie oczekujemy niecierpliwie powrotu wojsk z jesiennych manewrów na stałe leże zimowe, po czym zaraz żołnierzy na robotę rozpuszczają. Jest to wprawdzie robotnik daleko droższy od miejscowego, ale pracowity, karny i pewny, bo na niego z pewnością liczyć można. Żołnierze godzą się całymi kompanjami, jeszcze latem, za cenę rozmaitą, względnie do stanu plantacji. Ekonomje zdają buraki do fabryk wspólnie z podoficerem, co dodatnio wpływa na zarządy fabryczne, bardzo skore do obniżania wagi. Włościanie zaś miejscowi, widząc po folwarkach tak znaczną siłę roboczą, wychodzą od świtu w pole, i bojąc się stracić zarobek, chętniej się wynajmują do wszelkich robót dworskich. W tym roku wogóle, na urodzaje skarżyć się nie można. Ceny były początkowo niezłe, lecz od pewnego czasu zaczęły spadać. Jest to zwykły manewr tutejszych izraelickich kupców zbożowych, przygotowujących zapasy ziarna do dzierżawionych przez nich, wielkich młynów wodnych. Należy czas przejściowy cierpliwie przetrzymać, gdyż ceny muszą się podnieść, wobec kompletnego nieurodzaju po prawej stronie Wisły i dalej, na północo-zachód od nas. Niepomyślnie idzie handel chmielem: niedawno płacono chętnie 12—14 rb. za pud tego produktu, dziś zaś nie dają więcej jak po 6—7 rb. za pud. Niemieccy handlarze porozumieci się już od lat kilku z tutejszymi żydowskimi faktorami i arbitralnie ustanawiają ceny na chmiel, wymagający tak starannej i kosztownej uprawy. Strony tutejsze są ogniskiem dość już rozpowszechnionej hodowli chmielu wołyńskiego, bardzo cenionego przez browary zagraniczne. Z upragnieniem oczekujemy zbawiennego wpływu na ceny syndykatów, zakładanych przez nowopowstające Tow. rolnicze, gdyż solidarność żydowska ma jeszcze dotąd wielką przewagę w kraju.

Tegoroczne manewry jesienne wojsk okręgu kijowskiego, pod naczelnym dowództwem generała Kozicza, pomocnika głównodowodzącego gen.-adj. Dragonirowa, który zaledwie przed kilku dniami po-



wrócił ze swej zagranicznej kuracji z Nauheim, odbywały się w okolicach górnego biegu wołyńskiej Sluczy, prze-ważnie pomiędzy miasteczkami Lubarem i Ostropolem. Zakończenie ich nastąpiło pod m. Nowo-Konstantynowem, na sa-mem pograniczu Podola.

Instytucja naczelników ziemskich, ma-jąca być u nas wprowadzoną wkrótce, wzbudza w społeczeństwie naszym mało zainteresowania. Jednak nowy urząd odegra ważną rolę wśród ludności wiejskiej, zarówno włościańskiej jak i oby-watelskiej.

J. D. K.

□ **Berdyczów.** W d. 5 (18) październi-ka odbędzie się tu głośna sprawa z udziałem przysięgłych o 160 tys. rb., podniesio-ne za sfalszowanymi przekazami berdy-czowskiej Izby skarbowej z filij Banku pań-stwa w Lublinie i Warszawie, i z Izby skar-bowej w Chełmie.

□ **Żytomierz.** Wobec zamiaru wprowa-dzenia instytucji naczelników ziemskich, ko-mitet powiatowy w Żytomierzu, pod prze-wodnictwem marszałka szlachty, Arcze-niewskiego, opracowywał projekt podziału powiatu na rewiry ziemskie. W tym celu były zebrane materiały statystyczne o ilo-sci spraw, rozpatrzonych przez sędziów po-koju w r. ub. Z tych materiałów gazeta „Wołyń“ podaje następujące cyfry: wogóle było pociągnięto do odpowiedzialności kar-nej 12 tys. osób, z tych 4,743 za obelgi i razy, kradzieży i oszustw było 1,531 wy-padków, porębi leśnych, uszkodzeń pól i t. p. 1,367 i t. d.

IRKUCK, w sierpniu.

[Tow. dobroczynności. Warunki ekonomiczne. Zgon zacnego człowieka. Kamień grobowy ks. Tryn-kowskiego.]

□ **Tutejsze katolickie Tow. dobro-czynności** zamierza rozszerzyć dotych-czasową działalność przez rozciągnięcie stałej opieki nad ubogimi starcami i nad kształceniem dzieci. W dwóch niewiel-kich budynkach będą założone: w jed-nym przytułek dla osób wiekowych, nie-zdolnych zapracować na swe utrzymanie, w drugim zaś szkolka, o ile na to fundusze, z którymi u nas bardzo kru-cho, pozwola.

Trudno też coś zebrać wobec ciężkich tutejszych warunków ekonomicznych. Życie i mieszkanie jest tu bajecznie dro-gie, a o każdą opróżnioną posadę dobija się znaczny zastęp współzawodników. Wobec tego rodacy nasi, w tych stro-nach poszukujący kawałka chleba, nie mogą na Irkuck rachować. Między nimi, od czasu do czasu, trafiają się, niestety, ludzie godni potępienia. Tak np. nie-lawno bawił tu chwilowo, w przejeździe z chińskiego placu wojny, pewien ry-cerz zielonego stolika i pozostawił po sobie najgorsze wspomnienia. Temi smut-niejsze czyn jego wywarł wrażenie, że wsi on nazwisko jednego z dawnych zasłużonych mieszkańców tutejszych, któ-ry podczas dwukrotnego pobytu w Sy-berji zapisał się w pamięci i sercach garstki rodaków, jako człowiek szla-chetny i prawy.

Z dawnego zastępu zamieszkałych tu rodaków ubył nam oto człowiek, nie zajmujący wysokiego stanowiska, ale niezmiernie przez wszystkich ceniony i sza-nowany za prawosć i uczucia obywatel-skie, Józef Kajsiwicz. Przybył tu przed laty, i przez długi czas borykał się z nę-dzą, w końcu jednak, zahartowawszy

się w ciężkich warunkach życia, uczci-wością i pracą zabezpieczył byt sobie i rodzinie, wychowawszy dzieci w duchu miłości i dawnych tradycji. W ciągu długich lat 38, które tu spędził, zajmu-jąc się rzemiosłem, zawsze zarabiał so-bie na najlepsze imię u ludzi. Pochowa-no go obok grobu zmarłego w r. 1849 pralata katedry wileńskiej, ks. Ludwika Trynkowskiego, którego kamień grobo-owy, nieco przez czas zniszczony, zosta-nie teraz odnowiony kosztem ziomka, p. Wojny.

A. J.

□ **Moskwa.** W tych dniach odbyło się tu—według informacji „Russk. List.“—ogól-ne zebranie członków moskiewskiego „Tow. wzajemnej pomocy osób profesyj inteligent-nych“, w celu obradowania nad likwidacją, spowodowaną rozwiązaniem Towarzystwa. Przed rozpoczęciem obrad wice-prezes za-wiadomił, że Tow. rozwiązane zostało na sku-tek porozumienia się moskiewskiego generał-gubernatora z ministrem spraw wewnętrz-nych. Akta i majątek Tow. są opieczetowa-ne. W braku przewidzianych przez art. 54 ustawy powodów rozwiązania, ogólne ze-branie postanowiło zaskarżyć rozporządze-nie administracji w drodze prawnej, sprawę zaś likwidacji odroczyć, jako przedwczesną.

□ **Odesa.** Rozwiązano tu Towarzystwo walki z pijaństwem. W sprawie tej pisał „Wied. Odesk. Grad.“: „P. o. odeskiego na-czelnika miasta zezwolił szlachcicowi, Alek. Jaryszkinowi, na prośbę tegoż, by go zwol-niono od odpowiedzialności za całość znaj-dującego się u niego i należącego do To-warzystwa majątku—zwołać ogólne zebra-nie członków Towarzystwa w celu rozpa-trzenia jedynie kwestji likwidacji; przytem zawiadomiono p. Jaryszkina, że, w razie roztrząsania na zebraniu tem imych jakich-kolwiek spraw lub kwestyj, posiedzenie na-tychmiast zostanie zamknięte z rozporządzenia policji“.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 29 września.

[Kilka słów o pożarach i o policji budowlanej na wsi. Nieurodzaj bieżącego roku i akcja ratun-kowa.]

+ Jedno z towarzystw rolniczych wy-stąpiło do władzy wyższej, z memorja-lem w sprawie otwarcia kredytu w Ban-ku Państwa cegielniom wiejskim. Ochro-na ludności wiejskiej od pożarów jest sprawą pierwszorzędno znaczenia szcze-gólniej wobec zacieśnienia budowli go-spodarskich na wsi. Otóż nie ulega kwe-stji, że jeden ze środków zapobiegaw-czych przeciwko pożarom stanowiłoby krycie budynków wiejskich dachówką. Przy obecnych cenach dachówki — ma-rzyć o tem niepodobna, dlatego też wnio-skodawcy proponują otwarcie taniego kredytu na zakładanie cegielni, wyrabia-jących dachówkę.

Zanim jednak włościanie nasi zaczną kryć swoje chaty dachówką, co zapewne nie nastąpi tak prędko, nawet jeżeli da-chówka spadnie w cenę, warto byłoby pomyśleć o wydaniu jakichkolwiek prze-pisów budowlanych — na wsi przynaj-mniej — dla nowopowstających na gru-zach większej własności osad włościań-skich. Rzeczywiście, wobec faktycznego rozdrobnienia gospodarstw włościańskich, zabudowania wiejskie stykają się ze so-bą bezpośrednio, tak że ogień, zapruszo-

ny w chacie lub gumnie jednego z go-spodarzy, przenosi się w ognieniu oka na zabudowania sąsiadów i obraca w pe-rzynę całą wioskę. Brak najelementar-niejszej organizacji pomocy ratunkowej i zupełna bezradność, jaką wobec ognia okazują zazwyczaj władze gminne, wpły-wają na rozszerzenie się klęski ognio-wej — i dziwić się doprawdy należy, że w roku bieżącym, wobec wyjątkowo upal-nego lata, ogień nie nawiedził przynaj-mniej połowy naszych wiosek!

Nieurodzaj, który dotknął w tym roku prawie całe Królestwo Polskie, da się dotkliwie we znaki naszemu rolnic-twu, a straty obliczają w przybliżeniu na kilkanaście milionów rubli. Władze Towarzystwa kredytowego postanowiły przyjść z pomocą rolnikom w granicach, zakreślonych przez ustawę, a więc przez rozłożenie trzech rat na pewną ilość pół-roczy, w zależności od rozmiarów klęski w danym majątku. Niemniej gorliwie zajęły się tą kwestją towarzystwa rol-nicze. Postanowiono wystąpić do władz z wnioskiem o odroczenie zapłaty pod-atków na rok jeden i o rozkład ich w przeciągu lat pięciu, tudzież o zasto-sowanie taryfy ulgowej dla przewozu siana i słomy z guberni Cesarstwa do miejscowości, dotkniętych przez nieuro-dzaj. W tej ostatniej kwestji zwołana została specjalna komisja pod przewo-dnictwem pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, r. t. Podgorodnikowa. W obradach komisji bierze udział pre-zes warszawskiej spółki rolnej, ks. Ma-ciej Radziwiłł.

Nieurodzaj dotknął również włościan, chociaż w mniejszym stopniu, niż oby-wateli ziemskich, co się tłumaczy tem, że włościanie do siewu używają bardziej wytrzymałego na zmiany aury ziarna. W każdym razie brak słomy i paszy za-graża im w równym stopniu, a że in-wentarz stanowi podstawę każdego go-spodarstwa, przeto zastosowanie taryfy ulgowej na przewóz siana i słomy do Królestwa Polskiego jest rzeczą nie cier-piącą zwłoki.

Byłoby też bardzo pożądanem, ażeby Bank włościański obmyślił dla swych dłużników ulgi co do rat przynajmniej w tym zakresie, w jakim to dla więk-szych właścicieli postanowiły uczynić władze Tow. kredytowego.

B.

WARSZAWA, 29 września.

[Konsekracja kościoła św. Florjana. Tow. miłośni-ków fotografii. Halle targowe. Otwarcie nowe-go teatru w Łodzi.]

+ Zeszłej niedzieli odbyła się na Pra-dze uroczystość konsekracji nowego ko-ścioła pod wezwaniem św. Florjana, któ-rego relikwie z relikwiami św. Agnieszki umieszczone zostały w wielkim oltar-zu. J. E. ks. arcybiskupa Popiela w uciążliwym spełnianiu wszystkich ce-remonij, którym czcigodny nasz arcy-pasterz, z powodu nadwątłego zdrowia, nie mógłby bez uszczerbku dla siebie po-dolać, zastąpił J. E. ks. biskup-sufra-gan Ruskiewicz.

Tłuny ludu uczestniczyły w tym ak-cie kościelnym w nastroju wielce poważ-nym, z modlitwa na ustach, a wdzięcz-nością w rozradowanem sercu, że Praga posiadała nową, wspaniałą świątynię, któ-ra pod względem rozmiarów i struktury jest dzisiaj i pozostanie na wieki jednym

z najokazalszych zabytków budownictwa w całym kraju.

Warszawa w stosunku do katolickiej ludności swojej nie ma dostatecznej ilości kościołów; niektóre nowozabudowane i osiedlone dzielnice muszą dotąd obywać się bez własnej świątyni. Z tego względu projekt budowy kościoła Zbawiciela w górnej części ulicy Marszałkowskiej powitany został z wielką radością, która wprawdzie nie stoi jeszcze w odpowiednim stosunku do ofiar dotąd złożonych, ale jest nadzieja, że składki i zapisy ruszą się z chwilą, gdy się poprawią warunki finansowej sytuacji, i ludzie znowu «w pierze porosną».

Nowozawiazane Towarzystwo miłośników fotografii, z zapoczątkowania właścicielki zakładu fotograficznego, pauny J. Golczówny i innych osób, otrzymawszy zatwierdzoną ustawę, którą bezinteresownie, jak wiele innych, opracował adwokat, Emil Waydel, zebrało się w zeszłym tygodniu na pierwsze walne zgromadzenie przy uczestnictwie 28 członków-zalożycieli. Jednomyslnie wybrany na prezesa budowniczy, Władysław Marconi, poprowadził pierwsze obrady; z urny wyborczej wyszedł zarząd w następującym składzie: pp. Fr. Boguski, Erazm Majewski i B. Lewy, jako zastępcy pp. Bronikowski i Królikiewicz, jako członkowie komisji pp. Lebedziński, Pilawitz i Jentys.

Towarzystwo posiadać będzie własną altanę fotograficzną, własne pomieszczenie klubowe, zamierza urządzać odczyty i wystawy, a z czasem zebrać własną bibliotekę. Zamiłowanie do fotografii rozwinięło się u nas w ostatnich latach prawie tak samo, jak do roweru; kto tylko może, nabywa własny aparat fotograficzny i robi zdjęcia, niektórym nawet udają się one lepiej, niż niejednemu zawodowemu fotografowi, o czym przekonać się można było na ostatniej wystawie w salach ratuszowych. Dobrze się zatem stało, iż pomyślano o utworzeniu osobnego klubu i stowarzyszenia tych wszystkich rozproszonych miłośników, którzy we wspólnym ognisku znajdują sposobność doskonalenia się i przystosowywania tej sztuki może i do poważniejszych celów.

Zarząd miasta, wobec zbliżającego się terminu otwarcia nowozabudowanych i wykończonych z pośpiechem hall targowych na placu Mirowskim, opracował przepisy, obowiązujące mające handlarzy i publiczność; w hallach dozwolona będzie sprzedaż wszelkiego rodzaju produktów spożywczych, wytworów rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa, drobnego przemysłu i rzemiosła, o ile te przedmioty mają łączność z gospodarstwem domowym—zabroniono zaś w nich sprzedaży żywych zwierząt i ptactwa, mięsa białego, ryb solonych, materiałów palnych, trunków i jadła oraz towarów lokciowych.

W urzędzeniu i przepisach szczególnie nacisk położono na warunki czystości; rzecz to nader ważna pod każdym względem, zwłaszcza u nas, gdzie przekupnie nie odznaczają się tą wielką cnotą i zamilowaniem porządku. Magistrat bezpłatnie odstępuje w hallach wodę w dowolnej ilości, byle zaopatrywano nią zbiorniki dla ryb, płukano jarzyny, zmywano stoły, stragany i podłogę.

Z ważniejszych a godnych uznania punktów regulaminu należy podnieść ta-

kie, jak: niedojrzałe owoce i masło margarynowe musi być wystawiane na sprzedaż tylko z odpowiednimi napisami; sprzedaż koniny dozwolona będzie tylko w sklepach wyłącznie na to przeznaczonych; do zawijania towarów nie wolno będzie używać gazet i starego papieru; na żądanie kupującego służba targowa sprawdzać będzie wagę towarów na wagaach miejskich za oddzielną opłatą.

Jednym słowem, otwarcie nowych hall targowych w Warszawie będzie ważnym krokiem postępu nie tylko przez uregulowanie handlu produktów spożywczych, ale i ulepszenie warunków gospodarstwa domowego, które, w porównaniu z zagranicą, musiały pod wieloma względami szwankować.

Zeszłej soboty odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie nowego teatru polskiego, na które z Sienkiewiczem i Siemiradzkim w pierwszej parze, stawili się spory zastęp przedstawicieli literatury, sztuki i prasy warszawskiej. Przyjęcie było nadzwyczaj gościnne i wystawne.

Widownia zapełniła się najwytworniejszą publicznością łódzka, wśród której znalazła się prawie cała inteligencja miejscowa, rodziny przemysłowych nababów, reprezentacja wszystkich sfer towarzyskich, nawet takich, które od polskiego teatru trzymały się dotąd zdaleka; zasługa tego rozruszania i zainteresowania szerokich kół publiczności przypadła gronu gorętszych wielbicieli sceny i sztuki.

Uroczystość inauguracji uświetnił swoją obecnością Sienkiewicz; przyjął zaproszenie, i jako znakomity gość, po raz pierwszy Łódź odwiedzający, witany był z wielkimi honorami i z gorącą sympatją. Publiczność przy wysiadaniu na dworcu, przy ukazaniu się w teatrze, robiła mu owacje, obsypywała kwiatami i oklaskami w dowód uznania, które dzielił z nim narówni i drugi mistrz, talentem swoim i twórczością przynoszący nam chlubę wobec Europy—Henryk Siemiradzki.

Po przedstawieniu odbył się bankiet w obszernej sali koncertowej w gmachu teatralnym, z udziałem dam, zaproszonych gości zamiejscowych i stu kilkudziesięciu uczestników, reprezentujących miejscową inteligencję, przemysł, prasę i sztukę. Nastroj biesiady rozgrzał atmosferę, która może i trwalszą temperaturę nada łódzkim stosunkom towarzyskim, odznaczającym się po za sferą interesu pewną oziębłością, wiejącą z zakorzenionego separatyzmu.

Na drugi dzień prasa łódzka podejmowała warszawskich gości śniadaniem, na którym zebrano około 100 rb. na wpisy dla uczniów.

Gama.

— Dnia 15 (28) września o godz. 11 rano J. C. M. Najjaśniejszy Pan dokonał przeglądu konnicy warszawskiego okręgu wojskowego, zgromadzonej pod Skierniewicami. Około godz. 10 rano przybył pociągami do platformy pod wsią Makowem, wzniesionej dla wyjścia Najwyższego, przyozdobionej flagami różnokolorowymi, przystrojonej zielenią i dywanami, dowódca wojska warszawskiego, generał-adjutant, generał-jazdy Czertkow, w towarzystwie pomocnika dowódcy wojska, generała-piechoty Puzyrowskiego, naczelnika sztabu generał-lejtnanta Herszelmana i innych osób sztabu okręgowego. O godz. 10 m. 15 przył także minister wojny, generał-piechoty Kuropatkin,

a o godz. 10 m. 46 podjechał do platformy pociąg Cesarski. Wyszedszy z wagonu, Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć deputację właścian gminy Skierniewki, która ofiarowała chleb i sól. Najjaśniejsza Pani z Wielką Księżną Olgą Aleksandrówną udały się na miejsce przeglądu w powozie otwartym, a Jego Cesarska Mość konno, pomimo niewygodnej drogi piaszczystej i odległości trzywiorstowej.

+ W uzupełnieniu sprawozdania z Najwyższego przeglądu kawalerji pod Skierniewicami, „Warsz. Dniwn.“ donosi, że w przeglądzie tym brało udział 12,320 ludzi, uzbrojonych w karabiny i szable, z których 1,120 miało piki, oraz 42 działa. Liczba jenerałów, sztab i ober-oficerów dochodziła do 700. Tak znacznego skoncentrowania jazdy w jednym punkcie od czasów Cesarza Mikołaja I nie było w żadnym okręgu wojskowym.

+ W końcu roku zeszłego generał-gubernator warszawski, przekonawszy się, iż magistraty większości miast Królestwa nazbyt mało troszczyły się o zaspokojenie potrzeb ludności w nauczaniu elementarnem, wydatkując na te cele sumy nader skromne, zaproponował gubernatorom rozpatrzenie wszechstronnej tej sprawy. Z przedstawionych gubernatorowi warszawskiemu raportów naczelników powiatów, oraz protokołów zbiorowych władz magistrackich przekonano się, iż na 21 miast w gub. warszawskiej 7 tylko, mianowicie: Nowy-Dwór, Nowo-Mińsk, Mszczonów, Grójec, Gostynin, Pułtusk i Nasielsk, pod względem kształcenia elementarnego są obstawione zadawalająco; w pozostałych zaś 14 miastach konieczne jest polepszenie sprawy. Z ostatniej grupy, 8 miast wyraziło gotowość zwiększenia sum wydatkowych z kas miejskich na kształcenie elementarne, 5 zaś miast: Kutno, Kaluszyn, Zakroczym, Warka i Niezawa, powołując się na zły stan kas miejskich, odmawia stanowczo asygnowania większych sum na te cele. Warszawski urząd gubernialny, jak donosi „Warsz. Dniwn.“, w uznaniu, iż przy ogólnej liczbie ludności 157,448 w miastach gub. warszawskiej, istniejąca w nich liczba 52 szkół jest za małą (na jedną szkołę wypada 3,027 ludzi), a biorąc zarazem pod uwagę, iż te z miast, które materialnie są dobrze postawione, nie tylko, że asygnują pewne sumy na utrzymanie i rozwój szkół ludowych, lecz wydatkują nawet na fundowanie gimnazjów, progimnazjów i innych zakładów naukowych—uznał, iż skutkiem ubóstwa większości miast gub. warszawskiej polepszyć stan obecny kształcenia początkowego kosztem funduszy miejskich, bez wyraźnego przeciżenia obywateli miast, na teraz byłoby niemożliwe.

+ Praw. Wiestnik“ przynosi następujące doniesienie zmiany w składzie osobistym wydziału szkolnictwa w Królestwie: Naczelnik radomskiej dyrekcji naukowej Stefani, został mianowany pomocnikiem kuratora warszawskiego okręgu naukowego, zaś naczelnikiem radomskiej dyrekcji naukowej dyrektor gimnazjum siedleckiego Stankiewicz; p. o. inspektora drugiego gimnazjum warszawskiego Kostylew—naczelnikiem dyrekcji naukowej kaliskiej; p. o. inspektora gimnazjum łódzkiego Ipatow—dyrektorem gimnazjum suwalskiego; p. o. inspektora warszawskiego pierwszego gimnazjum Zaustynski—dyrektorem gimnazjum siedleckiego i naczelnik siedleckiej dyrekcji naukowej Gejewski—inspektorem szkół miasta Warszawy. Zwolnieni zostali z zajmowanych posad: kurator warsz. okręgu naukowego Dobrowolski i inspektor szkół miasta Warszawy Sawienkow, stosownie do podanych prośb, z prawem noszenia mundur; dyrektor suwalskiego gimnazjum Korniejew, po wysłużeniu emerytury.

+ Profesor uniwersytetu warszawskiego na katedrze prawa rzymskiego i długoletni członek komisji emerytalnej w gub. Królestwa Polskiego, rzeczywisty Radca stanu dr. Teodor Dydyński, otrzymał, z powodu

wysłuzenia emerytury, uwolnienie od służby. Szanowny profesor jednakże pozostaje nadal przy uniwersytecie, któremu zarówno pracami naukowymi, jak i wykładami dla nauki dobrze się zasłużył.

+ Księgarze warszawscy zwrócili się z prośbą do sfer odnośnych o zniesienie cła na papier fiński, a to dlatego, że korzystając z ustanowienia cła na drukowane zagranicą książki polskie, papiernicy warszawscy podnieśli ceny na swe wyroby.

++ Z Łodzi piszą do nas: Wbrew doniesieniom „Swieta” i „Mosk. Wied”, możemy zapewnić, że zamówienia kupców rosyjskich na towary łódzkie nadchodzą nader pośpiesznie, o czym najlepiej świadczy zwiększona ilość godzin pracy w fabrykach tutejszych; ostatnie dane statystyczne wykazują, że zakłady tutejsze zatrudniają o 3,840 robotników więcej, niż w roku ubiegłym. — Na sporządzenie planów pod budowę gmachu dla tutejszego oddziału Banku państwa ogłoszony będzie konkurs architektoniczny. — Dane urzędowe wykazują, że tutejszą herbaciarnię Towarzystwa trzeźwości od 1 stycznia do 1 sierpnia r. b. zwiedziło zaledwie 5,675 osób; z biblioteki korzystało 304 osoby, które przeczytały w domu 1,050 książek. Zarząd „Lutni” postanowił wziąć współdziałalność w procytowości otwarcia stow. śpiewaczego w Czystochowie i „Filharmonii” warszawskiej. Plany pod budowę teatru ludowego zostały już ukończone i niebawem wysłane będą władzom do zatwierdzenia. Kosztorys obliczono na 60 tys. rb., którą to sumę pokryją miasto i kur. trzeźwości. Minister wojny, generał Kuropatkin, w czasie swego jednodziennego pobytu w Łodzi, zwiedzał miasto, koszary, nową bydłobójnię i fabrykę Scheiblera. — Dyrekcja naukowa łódzka otrzymała od komisji, badającej stan oświaty ludowej, kwestjonariusz w sprawie zastosowań, mających na celu wychowanie dziatwy i młodzieży. — Ze współdziałaniem specjalnie wydelegowanego urzędnika do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze warszawskim, p. Leontjewa, odbyła się aktualna dla Łodzi narada nad nprzystępnieniem dojazdu do dworca kolei Warszawsko-Kaliskiej. Po dłuższych debatach uczestnicy zażądali, aby miasto wyknuło nową ulicę, od którejby urządzono na koszt kolei tunel, wprost do dworca wiodący. M.

++ Łódź. Według obliczeń dziennika „Warsz. Dn.” na 5 tys. majątków uieruchomych w Łodzi należą 2½ tys. do żydów, przeszło 2 tys. do Niemców, 500 do Polaków i 163 do Rosjan.

++ Lubartów (gub. lubelska). W N. 35 „Kraju”, w korespondencji „Z nad Wisły” poruszoną została sprawa wydatków miast na oświatę i szpitale. Korespondent przytoczył, że Lubartów wydaje na te cele zaledwie 22 rb. rocznie. Od burmistrza miasta Lubartowa otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie w tej sprawie, które zamieszczamy, jako sprostowanie i zarazem jako charakterystykę stosunków szkolnych i szpitalnych w mniejszych miastach Królestwa. Wyjaśnienie jest treści następującej: „Na utrzymanie szkoły początkowej, jedynej, jaka się znajduje w Lubartowie, oprócz asygnowanej przez rząd kwoty rocznie rb. 70, przeznaczają się fundusz, otrzymywany od mieszkańców Lubartowa drogą składek w kwocie 570 rb. rocznie. Szpitala Lubartów nie posiada, a chorzy tutejsi korzystają ze szpitali w mieście gubernialnym, w których za leczenie płaci Lubartów funduszami, również drogą składek otrzymywanymi; za chrześcijan rocznie około rb. 300, a za żydów rb. 325 — i to niezależnie od sumy około rb. 145, rocznie przesyłanej do Warszawy na zakłady dobroczynne, w myśl postanowienia Senatu rządzącego z d. 29 września 1892 r. Kwota 22 rb., która korespondenta tak bardzo zainteresowała (właściwie 22 rb. 10 kop.), asygnuje się, jako zasilek dla szpitali, na

zasadzie istniejących w tutejszym kraju postanowień. Uważam za właściwe nadmienić, że do szkółki miejskiej uczęszcza rocznie 148 dzieci. Burmistrz m. Lubartowa: Woronicz. 23 września 1901 r.”

++ Lublin. Z powodu pogłoski, że zamieszkały w Petersburgu p. Koronenko zwrócił się do głównego zarządu prasy z prośbą o pozwolenie na wydawanie w Chełmie tygodnika dla ludu, z kierunkiem społeczno-religijnym, w języku małopolskim, „Mosk. Wied.” piszą: „Tym sposobem Rusi chełmskiej grozi, jak widzimy, jeszcze nowa bieda... Dotąd rządzeniem losu wolną ona była od osławionej chochłomanji, obecnie okazuje się potrzebnem wiadomo dla czego zaszczerpić jej i tę zarazę... Po co i na co? Czyż to potrzebne? Ze wydawnictwa ludowe na Rusi chełmskiej powinny być drukowane w języku rosyjskim, między innymi, dowodzi i ten fakt, że wydawany w Kraju nadwiślańskim tygodnik „Biesieda” drukuje się przy kancelarii warszawskiego generał-gubernatora w rosyjskim, lecz nie w małopolskim języku, i tygodnik ten jest wogóle szeroko rozpowszechniony wśród mieszkańców Rusi chełmskiej”.

++ Siedlce. Generał-gubernator warszawski, J. E. jen. Czertkow, podczas objazdu wojsk, manewrujących pod Siedlcami, odwiedził 10 września miasto, do którego — jak donosi „Warsz. Dn.” — wjechał wraz z gubernatorem, r. t. Subbotkinem, przez bramę, wzniesioną na pamiątkę tych odwiedzin. J. E. przyjął deputację włościan, wy pytując ich o urodzaje, i przedstawiciele zarządu miejskiego, których zapytywał o liczbę ludności miasta i stan handlu. Nazajutrz J. E. zwiedził szpital, cerkiew, szkołę bractwa św. Leoncjusza, więzienie, sobór prawosławny i wstąpił na chwilę do jedynej w Siedlcach kościoła katolickiego. W mieszkaniu gubernatora przedstawiali się J. E. wyżsi urzędnicy zarządów miejscowych. „Prawie z każdym z nich — pisze „Warsz. Dniem.” — J. E. rozmawiał o zakresie jego zajęć, warunkach służby i przewidywanych zadaniach”. Po śniadaniu J. E. wrócił do Warszawy.

## PRZEGLĄD PRASY.

— Znaczenie nominacji jen. piechoty *Hurezyja* na dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojennego, omawiają «Birżewyja Wiedomości» w słowach następujących:

„Po śmierci jen. Trockiego nie mianowano nawet czasowego zastępcy jego, i zajmowane przezeń stanowisko pozostało wakującem. Wśród społeczeństwa i w prasie uporeczywie powtarzano pogłoskę, że jen. Trockij był ostatnim generał-gubernatorem wileńskim, i że stanowisko to zostanie zniesione, ponieważ stan Kraju północno-zachodniego nie wymaga mianowania wyższych administratorów, obdarzonych pełnomocnictwami nadzwyczajnymi.

„Mianowanie na głównego dowódcę wojsk wybitnego na polu działań wojennych generała, jednego z bohaterów wojny rosyjsko-tureckiej, wyraźnie świadczy o pragnieniu władzy wyższej utrzymać na dawnej wysokości ducha wojskowego w oddziałach, konsystujących w kraju, a zarazem czyni niewątpliwem to, że nowy dowódca również i w przyszłości całą swą działalność energicznie poświęci wyłącznie na rozwijanie sprawności bojowej wśród wojska.

„Z drugiej strony mianowanie tylko dowódcy wojsk umacnia rozpowszechniony pogląd, że liczba generał-gubernatorstw w Rosji zmniejszyła się o jedno. Pomimowoli przychodzi na myśl, że z czasem nastąpi kolej na zniesienie generał-gubernatorstwa kijowskiego, ponieważ gubernie południowo-

zachodnie, wchodzące do jego składu, w istocie rzeczy, z punktu widzenia państwowego, nie różnią się niczem od guberni Kraju północno-zachodniego”.

— Polityce antypolskiej w Prusach, czyli «nowemu kulturkampfowi polskiemu» poświęca artykuł p. Dobrogost w dzienniku «Nowosti», starając się wytlómaczyć przyczyny tego wrogiego dla Polaków prądu politycznego. Autor przypomina, że po usunięciu od rządów ks. Bismarcka, cesarz Wilhelm zaznaczał swą życzliwość dla Polaków, zgodnie z poglądami ówczesnego kanclerza, hr. Capriviego, oraz z nastrojem przedstawicieli wyższych warstw społeczeństwa polskiego, którzy, jak np. członek Izby panów, Józef Kociński lub ks. Florjan Stablewski, obracali się wówczas w otoczeniu cesarza. Według autora, ów prąd, przyjazny dla Polaków, nie omieszkałby się wyrazić praktycznie, gdyby nie dwie przeszkody.

„Jedną z nich — pisze autor — był nastrój antypruski, panujący wśród średnich i niższych warstw społeczeństwa polskiego, t. j. wśród szerokiej masy pracującej inteligencji, do której oczywiście należy ostatnie słowo i która w dzielnicach prusko-polskich odznacza się siłą żywotną i znaczną liczebnością, gdyż jej szeregi ciągle się wzmacniają nowymi posiłkami ze środowiska włościan. Nastrój ten był bezpośrednim wynikiem „dawnego kulturkampfu” i wywołanej przezeń germanizacyjnej polityki ks. Bismarcka, która obudziła drzemiacę w głębi duszy polskiej odwieczne uczucia niechęci i niedowierzania względem Niemców. Pomimo wyborczego wyćwiczenia obywatelskiego tej masy milionowej, pomimo pokojowych wysiłków ze strony najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, nastrój ten ciągle objawiał się w formach, jakkolwiek legalnych, ale mimo to nieraz ostrych i w końcu opanowywał nawet samych przewodników narodu.

„Drugim czynnikiem, zapewne jeszcze ważniejszym, była bezwzględna walka, wytoczona przez obrażonego Bismarcka „nowemu kursowi” w ogólności, a szczególnie polityce polskiej cesarza. Walka ta wyraziła się w długim szeregu t. zw. „*Polen-Reden*” i zdołała nastroić przeciwko Polakom znaczną część społeczeństwa niemieckiego, czyli raczej pruskiego, która współzawodniczy z Polakami na polu życia ekonomicznego. Ludzie ci, pod wpływem szowinistycznego czaru imienia wielkiego kanclerza oraz niskich instynktów egoistyczno-materiałnych, łatwo uwierzyli, że koniecznym warunkiem zupełnej pomyślności Niemiec jest zupełne zgniecenie żywiołu polskiego”.

W dalszym swym sądzie o winach, popełnionych przez Polaków i Niemców, autor twierdzi, że udział Polaków poznańskich w obchodzie rocznicy 3 maja we Lwowie i ogłoszone tam mowy zraziły cesarza Wilhelma do narodowości polskiej. Z drugiej zaś strony hr. Capriviego zastąpił ks. Hohenlohe, źle usposobiony względem Polaków, jednocześnie wybuchła w Austrii walka słowiańsko-niemiecka, i wreszcie «rząd niemiecki nieprzyjemnie był zakłopotany istotnie poważnymi postępami narodowo-ekonomicznymi i cywilizacyjnymi ludności polskiej». Wszystko to wpłynęło tak,

ze rząd pruski otwarcie stanął po stronie hakatystów. Ostatecznie p. Dobrogost dochodzi do wniosku, że „nowy kulturkampf wywołany został w równej mierze przez rząd pruski i przez samych polaków“.

Wniosek ten można sobie wytłumaczyć tylko tem, że autor zajmuje się wyłącznie zewnętrznymi przyczynami owego kulturkampfu, pomijając najważniejszą, t. j. panującą obecnie w polityce, ideę wyłączności narodowej. Ona to stanowi istotny klucz do zrozumienia polityki, prowadzonej przez Niemców w Austrii i w Prusach. W końcu swego artykułu autor mówi:

„Na pochwałę polaków trzeba powiedzieć, że w miarę kierowanych przeciwko nim prześladowań, potężniało ich polityczne panowanie nad sobą. Jednocześnie jednak należy oddać sprawiedliwość rządowi pruskiemu, że, pomimo nawoływań hakatystów, nie zdecydował się wydać ustaw, któreby ograniczały prawa obywatelskie polaków“.

To prawda, że ustaw takich nie wydano, ale pruskie organy rządowe względem polaków najczęściej występują w taki sposób, jakby ustawy antypolskie już istniały.

— «Siew. Kraj», nadając nadzwyczaj ważne znaczenie prasie prowincjonalnej, wypowiada następujące uwagi:

„Aby prasa prowincjonalna mogła w dostatecznym stopniu być odbiciem miejscowego życia, koniecznym jest pozostawienie jej pewnej swobody w traktowaniu objawów życia. Bez tego będzie ona jedynie kompilacją prasy stołecznej, pozbawiona zostanie tych rysów, które ją winny charakteryzować, jako przedstawicielkę i wyrazicielkę miejscowych potrzeb i interesów. Rozumie się, że prasie prowincjonalnej powinno przysługiwać prawo roztrząsania tych zjawisk, które wchodzi w dziedzinę administracji, omawiania działalności urzędników i instytucyj, ogłaszanych przez nie postanowień, wydawanych rozporządzeń. Jeśli gubernialna prasa urzędowa powinna dawać materiał, dotyczący różnych stron działalności administracyjnej, podawać do ogólnej wiadomości wszelakie zarządzenia bez komentowania ich, to prywatna prasa prowincjonalna powinna mieć prawo omawiania tych postanowień, wyrażania głosu obywatelskiego, ustanawiania punktu widzenia społeczeństwa. Tylko pod tym warunkiem, oczywiście, dana gazeta prowincjonalna będzie wyrażać całą sumę zjawisk, stanowiących pełnię życia tej miejscowości, w której i dla której się wydaje. Tylko w takim razie będzie mogła zadowolnić czytelnika i okazać wyższymi władzom miejscowym, rozumnie ponoszącymi swe przeznaczenie, pomoc w sprawie ustanowienia porządku i prawidłowego postawienia kwestyj bieżących. Tylko w takich warunkach może dawać i wyższym władzom państwowym pełny obraz życia danego kraju, ze wszystkimi jego stronami ujemnymi i dodatnimi“.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Urzędowe.

× Po dokonaniu przeglądu kawalerji pod Skierniewicami, został ogłoszony *reskrypt Najwyższy* na imię J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, generał-inspektora kawalerji. Między innymi w *reskrypcie* powiedziano: «Nieraz ostatnimi czasy zdarzało Mi się zaznaczać wyborczy stan widzianych przez Mnie od-

działów kawalerji. Zebrane pod Skierniewicami pięć dywizyj kawalerji zostały Mi przedstawione przez Waszą Cesarską Wysokość w stanie świetnym». Nadto Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić szczerą wdzięczność Jego Cesarskiej Wysokości generał-inspektorowi kawalerji Wielkiemu Księciu *Mikołajowi Mikołajewiczowi*, Najwyższe podziękowania: dowódcemu wojskami warszawskiego okręgu wojennego, jen.-ad. generałowi kawalerji *Czerkownikowi*; dawnemu dowódcy piątego korpusu armji, obecnie członkowi Rady wojennej jen. kawalerji *Bodisko*; dowódcy pierwszego korpusu kawalerji jen. kawalerji *Lermontowowi*; dawnemu naczelnikowi sztabu warszawskiego okręgu wojennego, obecnie pomocnikowi dowódcy wojsk okręgu warszawskiego jen. piechoty *Puzirewskiemu* i dowódcy drugiego korpusu kawalerji jen.-lejt. *Wonlarlarskiemu*; zyczliwość Monarszą wszystkim innym oficerom i Cesarskie zadowolenie żołnierzom.

× Dowódcą wojsk *wileńskiego okręgu wojennego* mianowany został członek Rady wojennej, generał piechoty *Aleksander Hurczyn*, z pozostawieniem w Radzie wojennej. Generał Hurczyn pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej: urodził się w okolicach Wilna d. 26 lutego 1833 roku, z ojca Wincentego. Kształcił się w pułku szlacheckim (obecnie Konstantynowska szkoła artylerji). Po ukończeniu nauk, mianowany został podporucznikiem lejbgwardji pawłowskiego pułku w r. 1850. W r. 1871 został już jako pułkownik mianowany figiel-adjutantem Jego Cesarskiej Mości. Podczas wojny tureckiej dowodził kaukaską brygadą strzelców i za szereg wybitnych odznaczeń się na wojnie otrzymał złotą szablę z napisem «za meztwo», ordery: św. Stanisława I klasy z mieczami, św. Jerzego I klasy i św. Anny I kl. z mieczami, oraz rangę generał-majora i zaliczony został do świty Jego Cesarskiej Mości. Następnie generał Hurczyn zajmował stanowiska naczelnika 38 dywizji piechoty i dowodzącego 19 korpusem. W r. 1898 mianowany generałem piechoty, a w dwa lata później członkiem Rady wojennej. Oprócz wymienionych orderów za zasługi wojenne, generał Hurczyn odznaczony został orderami Orła Białego i św. Aleksandra Newskiego z brylantami.

× «Prawit. Wiestnik» ogłasza następujące nominacje: gubernator wileński, łowczy Dworu *ks. Mikołaj Gruzinskij*, został opiekunem w Radzie opiekuńczej nad Instytucjami Cesarzowej Marji z pozostawieniem w godności Dworskiej; pomocnik dowódcy wojsk kijowskiego okręgu wojennego, jen. piechoty *Kosiecz*—dowódcą wojsk kazańskiego okr. wojennego.

× Zostały zatwierdzone towarzystwa *straży ogniowych*: zdońskie (g. warsz.); krasnostawskie (g. lub.); praskie i bolesławieckie (g. kalis.); szkłowskie (g. mohyl.); łojewskie i stolińskie (g. mińsk.); kobryńskie, dereczyńskie i bielskie (g. grodz.); ostrzyńskie, szyrtwintowskie i malatowskie (g. wil.); a nadto strażę ogiulow: nowo-święciańska, luzkowska i plisieńska (gub. wileń.), tuczyska i torczyńska (g. wołyń.), brzeska (g. grodz.).

× Minister spraw wewnętrznych pozwolił nanowo na *sprzedaz pojedynczych numerów* pisma «Pietierburgskij Listok».

## Ogólne.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zbiera dane co do *ilości żydów* aptekarzy, dentystów, felczerów, akuserek—t. j. trudniących się profesjami, które pozwalają im pobytu w całym państwie, a także co do ilości żydów, którzy, podając się za aptekarzy, dentystów, felczerów, akuszerki—w rzeczywistości trudnią się czem innym.

× «Prawit. Wiest.» podaje ciekawe dane o ruchu wychodzącym do Syberji. Okazuje się, że od 1 stycznia do 1 września 1901 r. *udało się do Syberji 77 tys., powróciło zaś 20 tys., czyli 25 proc.* Główną przyczyną tak licznych powrotów ma być powtarzający się w ciągu dwóch lat nieurodzaj, który mógł w kolonistach zachwiać wiarę w możliwość istnienia i utrzymania się na Syberji.

× W niedalekiej przyszłości ma być rozstrzygnięciem pytanie, *czy kobiety mogą być dopuszczone* w charakterze słuchaczek do instytutów weterynaryjnych.

## W Petersburgu.

= *Uczczenie pamięci*. Pogrzeb ś. p. profesora Aleksandra Rudzkiego odbył się podczas szkolnych wakacyj, to też szkoły kościelne, dla których urządzenia i podniesienia ś. p. profesor, jako członek administracji kościelnej przez ośm przeszło lat z całym oddaniem się i poświęceniem pracował, nie mogli w tem nabożeństwie wziąć udziału. Wobec tego proboszcz kościoła św. Katarzyny w d. 27 b. m. o godzinie 11 w kościele św. Katarzyny odprawi żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Aleksandra Rudzkiego. Spodziewać się należy, że nie tylko szkoły kościelne, lecz i cała młodzież polska, której on był całkiem oddany, i wszyscy rodacy, którzy znać jego działalność ocenili i stratę jego boleśnie znieść czują, w tych modłach wziąć udział zechcą.

= *Z Rady miejskiej*. Minister spraw wewnętrznych, według doniesienia „Wied. Pietierb. Gradonacz.“, zawiadomił naczelnika miasta, generała Klejgelsa, że w sprawie podanego przezeń projektu wprowadzenia zmian do ustawy miejskiej, Jego Cesarska Mość rozkazał ustawę rozpatrzyć i po rozpatrzeniu podać do zatwierdzenia Radzie państwa, do czasu zaś zatwierdzenia wstrzymać wybory do Rady miejskiej, mające się odbyć w dniu 26 listopada (9 grudnia) r. b.

= *Jubileusz*. Rodak nasz, inż. Alfons Rzeszotarski, główny naczelnik działu metalurgicznego w fabryce Obuchowskiej, a jeden z najwybitniejszych techników w zakresie metalurgji, obchodził temi dniami 25-lecie pracy na stalowni Obuchowskiej w Petersburgu. Jubilatowi złożono szereg upominków i podczas uczy, ku czci jego wydanej, odczytano liczne powinszowania, z różnych stron nadesłane.

= *Batamutna pogłoska*. Niektóre pisma petersburskie, a za nimi warszawskie, podały wiadomość o rzekomym rozłamie wśród polskiej osady w Petersburgu i o projekcie utworzenia nowego katolickiego Tow. dobroczynności pod oryginalną nazwą: „Tow. wzajemnej pomocy mieszkańców (?) Królestwa Polskiego“. Otóż zapewnić możemy, że myśl podobna nigdy wśród społeczności naszej poważnie traktowaną nie była i że o żadnym „rozłamie“ wogóle nie wiemy.

= *Wieczór litewski*. W sobotę d. 22 września (5 października) odbędzie się na rzecz litewskiego Tow. pomocy wzajemnej wieczór dramatyczno-deklamacyjny w sali Pawłowej. Na program składają się jednoaktówka, przerobiona z języka polskiego: „Żył galwon—welnias wnodegon“ („W starym piecu djaból pali“), oraz deklamacja kilku litewskich utworów poetyckich. Po przedstawieniu zapowiedziano tańce.

# POLITYKA ZAGRANICZNA.

## PRZEGLĄD.

[Towarzystwo ludzka. X-ty kongres pokoju w Glasgowie. Konwencja wolnomularska w Paryżu. Pokora chińska w Japonii. Kwestja mandzurska.]

Gdyby potrzeba było dowodów nowych na to, że człowiek jest istotą towarzyską, dostarczyłyby ich do zbytku czasy ostatnie, w których kongresy następują po kongresach, i słyszymy wciąż o rozmaitych zjazdach, zlotach, zbiegowiskach, zgromadzeniach, urozmaicających bieg życia społeczno-politycznego Europy. Towarzystwo, co prawda, objawia się najczęściej w obradach zgromadzeń wspomnianych przez spory, zatargi, swary i ścieranie się zdań, z którego rzadko wytryska prawda, ale zdarza się także, iż zgromadzeni w imię jakiejś szlachetnej dążności ludzie miewają widzenia ideału i chwile szczęśliwe dla jego wyrazu w «języku żyjących».

Takim był dziesiąty kongres zwolenników pokoju, którego obrady w wielkiej hali wystawy w Glasgowie nie były już tylko cczą deklaracją na temat pokojowy na gruncie obecnych stosunków między państwowych, ale sięgnęły nieco głębiej i dalej. «Społeczeństwa współczesne — głosi odezwa kongresu — demokratyzują się coraz bardziej. Wszędzie powstaje potężny i groźny problem ubóstwa mas, dowodząc codziennie, że jedynym sposobem zabezpieczenia im bytu, godnego istoty ludzkiej, jest położenie końca anarchji międzynarodowej. Sprawa dobrobytu ludów stoi w związku koniecznym ze sprawą związku państw... Przyszła chwila, w której ludzie powinni zrozumieć, że kwestja pokoju wieczystego jest kwestją chleba powszedniego». Odezwa kończy się powtórzeniem zasad podstawowych, sformułowanych w roku 1891 na kongresie w Rzymie. Głoszą one, że nie istnieje żadne «prawo zwycięzcy», że narody mają prawo niezbywalne rozporządzania własnym losem, że wolność każdego ludu jest nietykalną. Przypomina je kongres «ze względu na wypadki lat ostatnich», nie zaglądając zresztą w przyszłość, która biegowi rzeczy nieznany nada kierunek.

Każdy chciałby zawrócić ją na swoje tory, a wielu zdaje się, przynajmniej na krótką metę, że im to się udaje. Tego są zdania, na przykład, wolnomularze francuzcy, święcący obecnie szereg tryumfów, ale mimo to nie ustający w «pracy». Oto loza Wielkiego Wschodu zwołała w Paryżu konwencję, która powzięła szereg uchwał, wyraźnie świadczących, że hasła sekiarskie dotąd zyskują największy poklask

wśród ludzi, którzy głoszą się za jedynych przedstawicieli wolności. W imię jej zadają wolnomularze, ażeby każdy miał prawo nosić sutanny i habity, jakie noszą biskupi, księża i zakonnicy katolicy. W ten sposób każdy obłudnik mógłby uprawiać swój fach we fioletach biskupich lub białym habicie dominikanina, a w maskaradzie powszechnej niktby nie wiedział, kogo ma przed sobą, i oznaki zewnętrzne stanu duchownego straciłyby wszelkie znaczenie. Z oburzeniem natomiast odrzuciła konwencja wniosek jednego z obecnych, który w szczerzej niewinności sumienia zażądał zniesienia rozmaitych orderów i innych oznak honorowych. Obrońcy równości obywatelskiej pogrzebali ten wniosek bez dyskusji, a przyjęli natomiast z rozczulającą jedynomyślnością inny, domagający się, ażeby wszystkie urzędy obywatelskie, nawet radcy w samorządnych radach gminnych i obwodowych — były płatne. Nic dziwnego. Ludzie świadomi twierdzą, iż droga do wszelkich urzędów i odznaczeń prowadzi dziś we Francji przez loze wolnomularskie. Tak wcielają się w życie zasady równości, braterstwa i wolności «w najpiękniejszej Francji na świecie».

Jedynomyślności wolnomularskiej nie biorą za przykład socjaliści francuzcy. Na kongresie przedstawicieli syndykatów robotniczych w Lugdunie uwydatniła się walka dwóch prądów, walczących ze sobą o przewagę w łonie socjalizmu francuzkiego. Prasa komentuje zartobliwie popisy mówców socjalistycznych i przechodzi nad nimi do porządku dziennego, na którym stoją: powrót wojsk z wyprawy chińskiej i zaogniająca się coraz bardziej polemika nacjonalistów ze stronnictwami rządowymi.

Ks. Czun odjechał nagle wprost do Pekinu, zaniechawszy projektowanych wycieczek po Europie i do Ameryki. Dojeżdżając do ojczyzny, spotka się zapewne książe z innym poselstwem pokutnym, które przeproszało cesarza Japonii za morderstwo sekretarza poselstwa japońskiego Sugijamy przez pięściowców. Japończycy znają się na chińskim obłudnictwie, sposób więc, w jaki mikado przyjął pokorę chińską, mógłby być wskazówką dla Berlina, gdyby ten nie wolał być pierwszym co do czasu w otrzymaniu przeprosin. Mikado helmu na głowę nie wkładał i nie brał kija do ręki, ale bardzo spokojnie wysłuchał listu cesarza Kwansu, w którym monarcha chiński przyznał wprost, że jest winnym «śmierci Sugijamy, ponieważ nie był w stanie jej zapobiedz», że wysyła posła nadzwyczajnego, by odczytał list przeproszą-

jący z największym uszanowaniem i powagą», i że dziękuje cesarzowi Japonii za zachowanie się jego wojsk i jego dyplomacji, «której zawdzięczać należy zachowanie *status quo* ogólnego na Wschodzie». Mikado odpowiedział posłowi kilku słowy, w których zaznaczył, że najgorętszym jego życzeniem jest, ażeby Chiny dokonały wielkiego dzieła reformacji wewnętrznej, «od której zależy trwały pokój w Azji».

Mozna wątpić, by życzeniu temu rychło stało się zadość. Zbyt potężne wpływy przeciwdziałają wszelkiemu postępowi Chin, i trwałego pokoju w Azji wschodniej bronieć muszą załogi europejskie w prowincjach nadgranicznych. Ta okoliczność daje powód do powstawania i szerzenia się rozmaitych pogłosek, i między innymi, pogłoski o włączeniu Mandzurji do posiadłości rosyjskich. Zaznaczając wieści, jakoby kwestja ta była przedmiotem narad w Gdańsku i w Compiègne, «Now. Wr.» powołuje się na komunikat urzędowy rosyjski z dnia 3 marca, którego ustęp końcowy zapowiada, że zajawszy tymczasowo Mandzurję, Rosja «będzie spokojnie wyczekiwać dalszego biegu wypadków». Pismo nie wątpi, że Rosja zwróci Mandzurję jej legalnemu panu, ale wówczas dopiero, «gdy w Pekinie istnieje będzie rząd silny, zdolny zapobiedz powtórzeniu się wypadków zeszłorocznych». W komunikacie d. 12 sierpnia 1900 roku rząd rosyjski zapowiedział wycofanie wojsk swoich z Mandzurji, «jeżeli nie staną temu na przeszkodzie czynności innych państw lub samychże Chin». Niezależnie nawet od brzmienia wspomnianych dokumentów dyplomatycznych, aneksja Mandzurji byłaby, zdaniem «Now. Wr.», szkodliwą dla Rosji, której polityka ma do rozstrzygnięcia zadania dziejowe na Wschodzie bliższym, i czasowo tylko mogła skierować się głównie na Wschód azjatycki. Podobno w Compiègne mówiono także i o tym bliższym Wschodzie, o zatargu franko-tureckim, o ormianach i innych kwestjach. Tak przynajmniej zapewnia w «Times» p. Blowitz.

J. Mzura.

## SOCJALIŚCI I HAKATA.

Spotkali się wreszcie. Niosący w świat ewangelję opancerzoną pięści junkier pruski uściskał odgrazającą się na wszystkie strony rękę niemieckiego demokrata socjalnego. Organy wsteczników pruskich aż się krztuszą, śpiewając hymny pochwalne na cześć przedstawicieli «stronnictw rewolucyjnych», dla których dotąd mtaly tylko słowa oburzenia lub pogardy. Co się stało? Oto hasła hakaty znalazły wstęp na kongres socjalistycz-

ny w Lubece i wśród zgromadzonych odezwały się głośniejsze i cichsze echa. Ostatecznie wiec owinął je w bawełnę dość obojętnej uchwały; brzmiało w niej wszakże jeszcze dość głośno, by rozkosznie podlechtane słuchy hakatystów podniosły się zwycięzko do góry.

Kwestję «polską» poruszył na kongresie przedstawiciel zarządu stronnictwa Pfannkuch, zaznaczając w sprawozdaniu, że zarząd składa wszelką odpowiedzialność za czyny socjalistów, mówiących po polsku, dopóki ci nie wyrzekną się odrębnej organizacji. Z tego powodu poseł Ledebur wystąpił z wnioskiem, ażeby kongres przybrał w tej sprawie postawę wyczekującą, wyrażając w uchwale nadzieję, że w najbliższym czasie nastąpi skuteczne porozumienie się i współdziałanie ogółu stronnictwa z odłamem polskim. Delegaci socjalistów polskich bronili swego stanowiska, dowodząc, że jakkolwiek we wszystkich sprawach politycznych pójdą ręką w rękę z socjalistami niemieckimi, mają prawo domagać się organizacji odrębnej. Jeden z Niemców nadreńskich wystąpił wówczas z twierdzeniem, że polskość wylacza socjalizm. «Ośmdziesiąt tysięcy robotników polskich w obwodzie nadreńskim — wołał — staloby się wkrótce socjalistami niemieckimi, gdyby nie zachcianki narodowe, które czynią z nich Polaków, sympatyzujących tylko ze stronnictwem socjalistycznym».

I oto na trybunę wpadła Walkirja socjalistycznej Walhalli niemieckiej, dr. Róża Luxemburg. Waląc piąstkami o pulpit, wołała: — «Więc znowu kwestja polska! Niema tej kwestji, niema wcale! Jest tylko przeciwieństwo pomiędzy polskością a międzynarodówką. Ci układni delegaci poznanscy, tam, u siebie, kpią z naszego zarządu, a towarzysza Ledebura unosi altruizm niewłaściwy». I długo, długo sypały się z ust różanych szalone wykrzykniki, aż zakończył je okrzyk: «do porządku dziennego!»).

Ciężko dysząc schodzi Walkirja z trybuny, a na jej miejscu ukazuje się p. Braun, który przepadł przy ostatnich wyborach do sejmiku w Prusach wschodnich. Mówca dowodzi, że niefortunny dlań wynik wyborów nie stoi w żadnym związku z aspiracjami narodowymi ludności miejscowej, socjaliści bowiem nie należą do tego «szwindlu». Usprawiedliwiającego swój wniosek Ledebura nie słuchano już prawie, a zamknął dyskusję poseł Pfannkuch, oświadczając, że względność niemiecka (?) dla Polaków już się wyczerpała, i że teraz kolej na Polaków dowiedzieć, że umieją zawsze porozumiewać się doskonale po niemiecku. «Jeżeli Polacy nie uczuwają potrzeby tego, mamy dość czasu, aby czekać», zakończył mówca. Wiec przeszedł nad wnioskiem Ledebura do porządku dziennego. Hakata cieszy się... do czasu.

J. Mz.

1) Wystąpienie Róży Luxemburg wywołuje się tem dziwniejsze, że niedawno jeszcze została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za broszurę „W obronie narodowości”, w której władze pruskie dopatrzyły obrazy ministra oświaty Studta. Autorka zarzuca szkole pruskiej w Poznańskiem, że kaleczy umysł dziecka i dąży do wytepienia języka i narodowości polskiej. Twierdzi dalej bro-

## Dżuma w Neapolu.

W Neapolu stwierdzono d. 23 i 24 b. m. 12 wypadków zasłabnięć na dżumę pomiędzy robotnikami okrętowymi, pracującymi w Puerto Franco, którzy mieli styczność z marynarzami, przybyłymi ze stron zadziemionych. Lokalne władze zarządziły natychmiast energiczne środki ostrożności. Do Neapolu udała się komisja, złożona z szefa laboratorium bakteriologicznego, inspektora sanitarnego i innych urzędników.

Po stwierdzeniu, że jest to istotnie dżuma, oddzielono wszystkich 500 robotników od reszty ludności, nawet od ich własnych rodzin. Wszystkie sklepy w Puerto Franco i okolicy, jakoteż wszystkie mieszkania poddano ścisłej dezynfekcji. Odzież zmarłych spalono. Szczury w kanałach wytruto za pomocą gazów. Sprowadzono wielką ilość surowicy antydżumowej, słowem, uczyniono wszystko, co tylko rozszerzeniu się choroby może przeszkodzić. Jest nadzieja, iż energicznej akcji uda się zlokalizować niebezpieczeństwo. Robotnicy, którzy pracowali w Puerto Franco, zostali internowani na parowcu, i pozostaną tam pod obserwacją przez dłuższy czas. Z powodu, że dotąd nowego wypadku dżumy nie było, ludność już się nieco uspokoiła. Zapewnienia władz wpłynęły łagodząco na tłum, który wobec energicznych środków zaradczych, przedsięwziętych przez władze, nabrał do nich zaufania. Z pomiędzy chorych, u których na początku bieżącego tygodnia skonstatowano dżumę, umarło 6 osób. Liczba chorych wynosi przeszło 30. Więźniowie wnoszą mur, który dzielnicę Nisida ma oddzielić od ładu. Kierownik służby sanitarnej, dr. Manfredi, opowiada, że pierwszy człowiek zaraził się dżumą przez to, iż bosą stopą odrzucił na bok szczura, zdechłego na dżumę. Wszystkie depesze prywatne, dotyczące dżumy, były zatrzymane aż do chwili, w której rozesłane zostały urzędowe depesze ministra spraw wewnętrznych, poruczające wszystkim prefektom najsurowszy dozór na stacjach kolei i w miejscach wydawania stażków. Ilość zasłabnięć nie jest jeszcze ściśle określona. Dotąd niewiadomo, który okręt przyniósł chorobę, ponieważ pierwszy wypadek zdarzył się przed miesiącem, a od tego czasu przyszło już kilka stażków z Indji.

W ciągu ostatnich dwóch dni (29 i 30 września) nie było nowych wypadków. Tymczasem zaś wszystkie władze państwowe wysyłają się na możliwie najściślejsze zastosowanie wszystkich środków ostrożności. Szpital „Santa Sabina“ został na wszelki wypadek przygotowany; nad wszystkimi przyjeżdżającymi do Neapolu rozciągnięto surowy nadzór; rząd postanowił ukarać surowo tych lekarzy i urzędników, którzy zbyt późno zawiadomili władze odnośnie o wypadkach podejrzanych; niektórzy z nich oddani są nawet pod sąd.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. W Marsylii odbyło się uroczyste przyjęcie korpusu ekspedycyjnego, który powrócił z Chin. Rząd otrzymał dotąd podania o upoważnienie państwowe od 39 kongregacji męskich i 341 żeńskich, reprezentujących razem 3,400 klasztorów i zakładów. Wiele kongregacji opuściło Francję, udając się głównie do Anglii.

szura, że jedynym stronnictwem, które może i chce bronić skutecznie Polaków, jest stronnictwo socjalno-demokratyczne. Dodajmy, że pani L. mówi doskonale po polsku i w tym języku zapewniła przedstawiciela „Kur. Pozn.“, iż wystąpiła z mową na wiecu w Lubece dlatego, iż pragnie, ażeby Polaków popierało całe stronnictwo, nie zaś odrębny jego odłam polski. Szkoda, że tego nie powiedziała na wiecu.

Niemcy. Celem rozpowszechnienia gruntowniejszej znajomości języka rosyjskiego pomiędzy urzędnikami wschodnich prowincji pruskich, będą w d. 15 października w Gdańsku i Bydgoszczy otwarte seminarja, przeznaczone do praktycznego kształcenia się w języku rosyjskim. — Książę Czun odjechał przez Genuę z powrotem do Chin. Niemcy zadowoleni są z tego, że nie przyszło do projektowanego odwiedzenia innych dworów, i że w ten sposób misja Czuna zachowała swój, pierwotnie nadany jej charakter ściśle „pokutniczy“.

Austria. Niemiecki wschodni bataljon azjatycki wracał z Chin do kraju przez Austrię i był tam przyjmowany z niezmiernymi owacjami. W Burgu dla oficerów tego bataljonu odbył się obiad, na którym cesarz Franciszek-Józef w toastie wyraził radość z tego, że wierny jego przyjaciel, cesarz Wilhelm, kazał bataljonowi niemieckiemu obrać drogę powrotną przez Wiedeń. Cesarz serdecznie powitał waleczny bataljon i dodał, że, przeniknięty uczuciami wiernego braterstwa, wyraża bratnie powitanie bataljonowi imieniem całej swojej armji. W końcu toastu cesarz wyraził życzenie, ażeby oficerowie chętnie wspominali dni, spędzone razem ze swymi towarzyszami austriacko-węgierskimi w Azji wschodniej i tutaj. Biskupi tyrolscy otrzymali od kardynała Rampolli energiczne wezwanie, aby położyli kres dalszemu zatargowi pomiędzy partją katolicką a chrześcijańsko-socjalną (antysemicką), ponieważ szkodzi on sprawie katolicyzmu.

Włochy. W Neapolu wśród pracujących w porcie robotników okrętowych stwierdzono kilka wypadków dżumy.

Turcja. W Armenji nadchodzą niepokojące wiadomości o nowych prześladowaniach ormjan. W. Porta zwróciła się do Cesarza Rosyjskiego z prośbą o pośrednictwo, celem usmierzenia zatargu francuzko-tureckiego, przyczem wyraziła otuchę, że pośrednictwo to doprowadzi do szybkiego i zupełnego umorzenia kwestji spornej.

Trawswaal. Urzędownie zaprzeczono wszelkim wieściom o podaniu się lorda Kitchenera do dymisji z urzędu naczelnego wodza wojska angielskiego w Afryce południowej. Zaprzeczono również wiadomości, jakoby prezydent Loubet, królowa holenderska, król grecki, król włoski i niektórzy inni panujący zawiadomili trybunał międzynarodowy w Haadze, że gotowi byłiby upewnić go urzędownie, gdyby trybunał postanowił zająć się protestem boerów przeciw proklamacji banicynnej lorda Kitchenera. Podczas bitwy pod fortem Itals boerzy ponieśli znaczne straty, około 200 zabitych, 300 rannych i wziętych do niewoli. Straty angielskie są względnie niewielkie.

Stany Zjednoczone. Stróża, stojącego przy grobie Mac-Kinleya, zranił nożem w nocy dwaj niewzruci złoczyńcy. Stróż wystrzelił z rewolwera, pomimo to jednak napastnicy zdołali uciec. Wydany został na mocy orzeczenia ławy przysięgłych wyrok na Leona Czolgosza, skazujący go na karę śmierci. Stracenie nastąpi sposobem, oddawaną przyjętym w Ameryce, przez puszczenie prądu elektrycznego, i odbędzie się w końcu października. Kiedy Czolgosza w nocy przywieziono do więzienia w Auburn, tłum zaatakował eskortę policyjną, pragnąc wydrzeć z jej rąk zbrodniarza i zamordować go. Policja broniła się rewolwerami i ocalała Czolgosza. Tenże okazuje głęboką skruchę i boleje szczerze nad panią Mac-Kinley. „Frankfurter Ztg“ donosi z New-Yorku, że prezydent Roosevelt w liście do prof. Müntzenberga w Bostonie wyraził się, jak następuje: „Mało rzeczy jest tak blizkich mojemu sercu, jak troska o to, aby pomiędzy Niemcami i Ameryką panowała zawsze jaknajserdeczniejsza przyjaźń. Badania statystyczne wykazały, że większa część majątków monarchów europejskich złożona jest w wartościach amerykańskich. Król Leopold

belgijski sam jeden ulekował w nich 17<sup>1/2</sup> milj. fr.

## PRZEWODNIK.

**K**SIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

**D**R. ROMUALD BINDER ordynuje, jak w latach poprzednich, w Meranie: Willa Gothensitz (obok kolei).

## KRONIKA.

### Kościół i duchowieństwo.

\* Polskie pisma amerykańskie donoszą, iż msgr. Zaleski, były delegat papieżki w Indiach wschodnich, zostanie delegatem papieżkim w Stanach Zjednoczonych na miejsce ks. kardynała Martinello, który ma ustąpić ze swego stanowiska i w końcu października r. b. przenieść się z Waszyngtonu do Rzymu. Wiadomość ta zdaje się być zupełnie prawdziwa, tembardziej, że poniekąd sam ks. kardynał Martinelli potwierdził ją w rozmowie z pewnym księdzem polskim, do którego odezwał się, wskazując na plikę papierów: „Oto są skargi i zażalenia, nadesłane mi z różnych parafij polskich, tych jednak nie będę sam załatwiał, lecz zostawię je do załatwienia memu następcy, który was, polaków, zna i rozumie lepiej odemnie”. Któż zatem — pisze „Polak w Ameryce” — może nas, polaków, znać i rozumieć lepiej, niż delegat apostolski narodowości polskiej?

\* J. E. arcybiskup ks. Franciszek Albin Symon wyjechał w niedzielę, d. 9 b. m., na krótką wycieczkę do gub. wołyńskiej i podolskiej, w celu odwiedzenia kilku zaprzyjaźnionych rodzin. Do Odessy powrócił arcybiskup już w końcu bież. mies., a w połowie listopada zamierza wyjechać do Rzymu — *ad limina apostolorum*. Wraz z J. E. ks. arcybiskupem wyjechał z Odessy kapłan ks. prof. Praulo dla odwiedzenia stron rodzinnych w gub. kieleckiej.

\* Z Kościelnic (pow. wilejski) piszą do nas: Dzięki energii naszego proboszcza ks. Hilarego Daniłowicza, doczekaliśmy się gruntownej restauracji kościoła. Włók wnętrza świątyni, po ukończeniu robót malarskich i pozłotniczych, sprawia miłe wrażenie. Niestety, brak funduszy nie pozwala na odnowienie kościoła zewnątrz, choć nie możemy się skarżyć, aby w okolicy nie było bogatych domów, które jednak, za nielicznymi wyjątkami, dają się znacznie wyprzedzić zagrodom włościańskim w sprawie chętnego niesienia ofiar na naprawę domu Bóżego. P.

\* Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło plany budowy kościoła pod wezwaniem Zbawiciela, sporządzone przez budowniczego Dziekońskiego.

\* Lwowska kapituła ormiańska otrzymała z Wiednia wiadomość, że ks. Józef Teodorowicz został zamianowany arcybiskupem ormiańskim we Lwowie.

### Prawo i sady.

\* Ogłoszone już zostały nominacje na powiatowych członków sądu, oraz sędziów miejskich w gub. witebskiej, mińskiej i mohylowskiej. Mianowani urzędnicy rozpoczną urzędowanie z d. 1 (14) października r. b.

\*\* W tych dniach ogłoszone zostało sprawozdanie z czynności Senatu kasacyjnego za r. 1900; zawarte w sprawozdaniu cyfry świadczą wyraźnie o obciążeniu tej najwyższej instytucji sądowej pracą po nad możność i sily. W ciągu roku sprawozdawczego w cywilnym kasacyjnym departamencie odbyło się posiedzeń sądowych — 189; spraw przyjęto 9,560, czyli o 504 więcej, niż w poprzednim roku; zdołano rozpatrzyć 7,461 spraw; ponieważ zaś w skład departamentu wchodzi 26 senatorów, licząc w to i przewodniczącego, więc każdy z nich musiał referować w ciągu roku o 287 sprawach. Pomimo to pozostałość zwiększyła się o 2,099 spraw i dosięgnęła olbrzymiej cyfry 12,043 spraw. Procent wyroków unieważnionych wynosi dla izb sądowych 35, dla zjazdów sędziów pokoju 37; największą cyfrę unieważnionych wyroków dają zjazdy sędziów pokoju okręgu warszawskiej Izby sądowej, mianowicie 47 proc. Aby zaradzić rokrocznie wzrastającej ilości nierozpatrzonych spraw, w roku bieżącym zwiększono etat cywilnego departamentu kasacyjnego o 8 posad senatorów i 6 wice-prokuratorów. Do departamentu karnego w r. 1900 podano 9,113 spraw; odbyło się tu 165 posiedzeń sądowych, przyczem rozstrzygnięto spraw 9,259, nie rozpatrzonych zaś pozostało 1,512; na jednego senatora przypadło spraw 441. Skasowano 229 wyroków ogólnych instytucji sądowych i 917 wyroków zjazdów pokoju, co stanowi 8 proc. i 17 proc. Najmniejsza ilość kasacyj przypada na okręg saratowski — 3 proc. Zjednoczone zgromadzenie pierwszego i kasacyjnego departamentów Senatu rozpatrzyło 480 spraw o odpowiedzialności urzędników sądowych; z tych w 20 wypadkach oddano winnych pod sąd, w 10 wdrożono postępowanie dyscyplinarne, w 4 udzielono nagany całemu składowi sądu, w 90 wyjaśniono nieprawidłowość postępowania; z 11 prośb o pozwolenie dochodzenia strat, poniesionych wskutek nieprawidłowego postępowania sędziów, nie uwzględniono żadnej. Z dołączonej do sprawozdania tablicy dowiadujemy się, iż w ciągu 35-let istnienia kasacyjnego wydziału senatu, t. j. od 16 kwietnia 1866 r. do d. 16 kwietnia 1901 roku rozstrzygnięto 193,337 spraw cywilnych, oraz 271,214 spraw karnych. Na ogólnem zgromadzeniu kasacyjnych departamentów w tymże czasie rozstrzygnięto 3,022 sprawy.

\*\* W d. 12 i 13 b. m. petersburska Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b. marszałka szlachty pow. petersburskiego, ks. Lwowa, oraz asesorów opieki szlacheckiej tegoż powiatu, szambelana Bodisko, hr. Kronhelma i p. Laere, oskarżonych o niedbalstwo i opieszałość służbową, które spowodowały ważne następstwa. Rzecz się działa w 1897 roku, a głównym aktorem był b. sekretarz szlacheckiej opieki Przylecki, który, korzystając z zaufania, jakim się cieszył — i nieladu w sprawach, unknął, zabierając z funduszy sierocych 146 tys. rb., i dotąd jak czynił, tak czyni. Gdy się ta rzecz wydała, zarządzone ścisłą rewizją, która wykryła, iż porządek w sprawach opieki był ściśle opłakany: nikt tu nikogo nie sprawdzał i nie kontrolował, opieki nie przedstawiały sprawozdań, fundusze, które należało deponować w kasach skarbowych i Banku Państwa, leżały w kasie opieki, wiele opiek nie było wciągniętych do rejestrów i t. d. Na sądzie wszystko to zostało stwierdzone; ujawniło się też, iż ks. Lwów, który tylko czasowo spełniał obowiązki marszałka, pomimo krótkiego urzędowania, zwracał był uwagę na nielad, panujący w opiece, donosząc o tem gubernatorowi, hr. Tollowi. Wobec tego Izba sądowa uniewinniła ks. Lwowa, udzielając jednocześnie nagany innym oskarżonym, oraz zasądziła od nich 20 tys. rb. na rzecz powoda cywilnego.

\*\* W czasopiśmie petersburskiem „Prawa” znajdujemy korespondencję z Anglii,

poświęconą niezmiernie ważnemu wyrokowi Izby lordów w sprawie związków roboczych, t. zw. „Trade-unions”. Początkowo nielegalna organizacja robotników, z biegiem czasu, w latach 1870 i 1876, uzyskała poniekąd sankcję legalną. Parlament uznał jej istnienie, „Trade-unions” przestały ukrywać się przed władzą, nie uzyskały jednak prawa zupełnego obywatelstwa; parlament wyraźnie zastrzegł, że nie nadaje im praw korporacyjnych, że nie są one „osobami prawnymi”. Ztąd szereg ograniczeń zarówno w ich prawach, jak i obowiązkach, a przedewszystkiem nie mogły one nieść odpowiedzialności sądowej za straty. Przeciw temu pracodawcy nieraz powstawali, — obecnie Izba lordów rzecz tę na ich korzyść rozstrzygnęła. W roku 1900 wybuchło bezrobocie na kolei żelaznej Taff-Vale wśród robotników, należących do zjednoczenia pracowników kolejowych. To ostatnie dzielnie podtrzymywało kolegów; wówczas zarząd kolei wytoczył akcję sądową przeciwko wymienionemu zjednoczeniu, żądając zakazu popierania strejkujących. Zjednoczenie bronilo się w ten sposób, iż nie będąc osobą prawną, nie może odpowiadać sądowo. Sędzia pierwszej instancji uznał akcję za słuszną. Związek jednak robotników przesłał sprawę do Izby apelacyjnej, która jednogłośnie wyrok sędziego uchylila, uznając, iż wyrok sądowy nie może rozszerzać prawa, uchwalonego w parlamencie. Sprawa przeszła do najwyższej instancji, mianowicie do Izby lordów, i oto d. 22 lipca zapadł wyrok, który znosi całkowicie decyzję Izby apelacyjnej i potwierdza wyrok pierwszego sędziego. Najwyższa więc instancja sądowa przyznała, wbrew opinii prawodawcy, związkom roboczym charakter osoby prawnej, a co za tem idzie, uznała je za odpowiedzialne sądowo przed pracodawcami. Wyrok ten — jeżeli praktyka sądów pójdzie za nim — będzie stanowił punkt zwrotny w kształtowaniu się stosunków fabrycznych w Anglii.

\*\* Urząd gubernialny do spraw ziemskich w Kursku zniósł postanowienie sejmiku ziemskiego w Grajworonie o wyasygnowaniu zapomogi Cesarskiemu wolno-ekonomicznemu Towarzystwu na wydawnictwo pism, poświęconych sprawom ziemskim; decyzja władzy gubernialnej opierała się na tem, iż ziemstwa mogą żyć tylko na potrzeby miejscowe, to jest danego powiatu. Zarząd ziemski od tej decyzji wniósł rekurs do Senatu, który wyjaśnił, iż zapomoga pismu, poświęconemu wyłącznie sprawom ziemskim, chociaż wychodzącemu w imię miejscowości, nie przekracza kompetencji ziemstw.

\*\* Senat wyjaśnił, iż istniejące w Królestwie Polskiem serwituty na rzecz duchowieństwa grecko-unickiego nie mają wcale takiego bezwarunkowego, nawet i dla nowonabywców majątku, znaczenia, jak serwituty włościańskie, i że ukaz z dnia 18 (30) czerwca 1866 roku miał na myśli tylko poddać sprawy o serwituty duchowieństwa greckiego kompetencji komisarzy i komisji do spraw włościańskich, nie zaś zrównać znaczenie tych dwóch rodzajów służebności.

### Szkoły i młodzież.

\* Dane statystyczne za ubiegły rok szkolny wykazują, że w sześciu uniwersytetach szwajcarskich pobierało nauki 4,064 studentów, a w tej liczbie 1,990 cudzoziemców. Największy procent cudzoziemców stanowią studenci z Rosji (820 studentów), następnie idą Niemcy (614), bułgarów studjowało 153, austriaków i węgrol 113, włosów 51, francuzów 50, amerykanów 45 i t. d. Liczba studentek wynosiła 748, a w tem tylko 98 szwajcerek. Rosję stanowiły cudzoziemki. I tu najwyższy procent przypada na Rosję, studentek bowiem z Rosji było 560, z Niemiec 39, z Bułgarji 15, z Austro-Węgier i Rumunji po 7, po jednej

i po dwie z Francji, Turcji, Szwecji, Holandji, Anglii, Danji i Serbji. Najbardziej ucześnie były wydziały lekarskie.

\*\*\* W dniu 13 (26) b. m. ukończono egzaminy w uniwersytecie petersburskim. Zdawało 1,500 studentów. Wykłady rozpoczęły się w dniu 18 września (1 października). Obecny przytem kurator naukowego okręgu petersburskiego p. Anrep miał do studentów mowę, w której zwrócił ich uwagę na wszechstronne znaczenie uniwersytetu i przypomniał o obowiązku studentów zajmowania się jedynie nauką.

\*\* Ministerstwo oświaty, jak donoszą „Now.“, rozesało do okręgów naukowych zawiadomienie o tem, że wydawanie świadectw na prawo zaocznego nauczania buchalterji będzie na przyszłość wzbronione.

\*\* Rada państwa, na skutek propozycji ministra spraw wewnętrznych, według doniesienia „Praw. Wiestn.“, zatwierdziła urządzenie internatu na 100 studentów przy Instytucie elektrotechnicznym imienia cesarza Aleksandra III.

\*\* W dniu 15 (28) b. m. ukończono przyjmowanie próśb w Instytucie archeologicznym. W liczbie 300 podanych próśb jest około 200 od osób z wyższem wykształceniem.

\*\* Nadzwyczajny profesor uniwersytetu petersburskiego, doktor matematyki Jan Ptaszynski, został mianowany zwyczajnym profesorem tegoż uniwersytetu.

\*\* Dr. prawa rzymskiego Leon Petrazynski mianowany został zwyczajnym profesorem encyklopedji prawa i historii filozofji prawa w uniwersytecie petersburskim.

\*\* Na uczczenie pamięci kompozytora rosyjskiego Rubinstejna, otwarto szkołę jego imienia w Wychwatyniecach w pow. bałckim, gub. podolskiej.

## BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W-ny St. H. w W.) Serwitut drogowy w Królestwie Polskiem należy do serwitutów realnych, ciężających na całości majątku, to jest na wszystkich jego częściach, dlatego też w razie parcelacji takiego obciążonego majątku, obowiązek utrzymania drogi przechodzi na wszystkich nabywców parceli, nawet takich, które nie dotyczą drogi. Wypływa to z treści art. 649 i 650 Kodeksu cywilnego, oraz przepisów o utrzymaniu dróg z d. 19 czerwca 1870 r. W tym sensie pytanie to rozstrzygnęło ogólne zgromadzenie Senatu w r. z.

(W. N. K. w B.) Najwyżej zatwierdzony plan miasta nie służy za dowód prawa własności na grunta, oznaczone na planie; wypływa to ze znaczenia takich planów, które nie mają celem na celu określenie stosunki majątkowe miasta i właścicieli miejskich, jeno zaprowadzać ład i porządek w rozplanowaniu ulic i placów publicznych.

(W. B. S. w Lub.) Istotnie w r. b. zapadło orzeczenie Senatu, iż w Królestwie Polskiem stempel nie ma być pobierany od aktów kupna czynszów wieczystych. Orzeczenie to stosuje się jednak tylko do aktów, sporządzonych przed d. 1 marca r. b. w nowej bowiem ustawie stempłowej dla Królestwa Polskiego nie zrobiono, jak przedtem, wyjątku (art. 203 dawnej ustawy), podług zaś art. 51 p. 1 nowej ustawy, stempel proporcjonalny jest pobierany od wszelkich aktów, dotyczących zarówno prawa własności, jak i prawa władania nieruchomością.

(W. J. Bor. w On.) Dane, dotyczące ludności miast, podług ostatniego spisu, zostały ogłoszone przez komitet centralny statystyczny w osobnym wydawnictwie, pod tytułem: „Następnice gorodow po pierzpisni 28 januaria 1897 goda“. Z tej publikacji wyj-

mujemy cyfry, interesujące sz. pana: Kijów liczy 247,432 mieszkańców; Berdyczów — 53,728; Żytomierz — 65,452; Nowogród-Wołyński — 16,873; Łuck — 18,525; Włodzimierz-Wołyński — 9,695; Owrucz — 6,057; Kamieniec-Podolski — 34,483; Winnica — 28,995.

## ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

22 września, w kościele Panien Wizytek w Warszawie, został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Lucjanem Godyckim-Cwirko, synem prezesa ochron warszawskiego Towarzystwa dobroczynności Feliksa i Zofji z Karpińskich Godyckich-Cwirków, obywatelstwa ziemskich z Radomskiego, a panną Janiną Lissowską, córką Józefa i Marji z Faszczów Lissowskich, obywatelstwa z Białorusi (gub. czernihowskiej). Związek małżeński pobłogosławił ksiądz kanonik Niewiarowski. Liczny był zjazd przyjaźniwych rodzin obu domów. W dniu 24 września odbyła się wzruszająca uroczystość fabryczna, urządzona przez administrację warszawskiej fabryki białej blachy, której dyrektorem jest pan młody. Szef i współwłaściciel fabryki pan Ludwik Brauman, oraz robotnicy i robotnice fabryczni z majstrami na czele spotkali państwa młodych z bukietami i okolicznościowymi przemówieniami. Następnie w ogrodzie fabrycznym odbyły się ozywione tańce, w których brali udział tak goście weselni, jak robotnicy i robotnice. Szczęść Boże młodej, dobranej parze, na ich nowej, pełnej pracy, drodze życia!

D. 12 (25) września, w koście św. Stanisława w Petersburgu, odbył się obrzęd zaślubin panny Teofili Bowbelskiej, córki Adama i Teofili z Szyszków, z p. Walerjanem Świętorzeckim, synem ś. p. Stanisława i Justyny z Korejwów.

D. 15 (28) września, w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, został pobłogosławiony związek małżeński panny Marji Mdzielewskiej z p. Józefem Wolskim.

D. 28 września, w kościele św. Aleksandra w Warszawie, odbyły się zaślubiny panny Jadwigi Bronisławy Krafftówny, córki Bronisława i Józefy z Duninów-Brzezińskich, z p. Janem Kobosem, synem Sylwina i Eugenji z Duninów-Brzezińskich.

Dnia 14 b. m., w kościele św. Aleksandra w Warszawie, pobłogosławiono związek małżeński panny Aleksandry Kleczkowskiej, córki lekarza, d-ra Jana Kleczkowskiego i Reginy z Kiełńskich z p. Stanisławem Gertrychem, inżynierem.

Dnia 18 b. m., w kościele katolickim w Kijowie, pobłogosławiono związek małżeński Andrzeja hr. Chołoniewskiego, drugiego syna ś. p. Józefa hr. Chołoniewskiego z Janową, w gub. wołyńskiej, i Ziatkowie, w gub. podolskiej, i Adaminy z hr. Potockich, z panną Teresą Radziwińska-Frackiewiczówną, córką pp. Ignacego Radziwińskiego-Frackiewicza i Marji z de Reganey.

Dnia 14 b. m. odbył się w Hyżnem ślub p. Macieja Szukiewicza, znanego literata i kustosa „Domu Matejki“, z panną Zofją Dunin-Wasowiczówną.

## DONIESIENIA.

Z dniem 8 lipca r. b. Redakcja i Administracja „Kurjera Polskiego“ przeniesione zostały do domu nr. 34 przy ul. Świętokrzyskiej (róg Jasnej).

Wejście do redakcji od ul. Świętokrzyskiej, do Administracji od Jasnej.

## Od Administracji „Kraju“.

Wobec kończącego się z N-rem 39 kwartału III upraszamy szan. prenumeratorów o jaknajwcześniejsze odnowienie przedpłaty na kwartał następny, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu „Kraju“.

Administracja „Kraju“.

## Podziękowanie.

Z polecenia dziś już nieżyjącego, ś. p. kanonika Łozickiego, oraz w imieniu parafjan kościoła Zinkowskiego w gub. Podolskiej, wyrazić pragnę podziękowanie najszersze p. Antoniemu Tęczyńskiemu za sumienne i prawdziwie estetyczne wykonanie powierzonych mu robót malarskich we wspomnianym kościele Zinkowskim. Nie śpieszyliśmy się z podziękowaniem niniejszem, czekając, czy nie nastąpi przypadek jaka zmiana kolorów; lecz upłynęło dwa lata — i oto ściany kościoła, tudzież obrazy wyglądają tak, jakgdyby dziś dopiero roboty zostały ukończone.

Tem śmielej przeto uważamy sobie za obowiązek polecić p. Antoniego Tęczyńskiego, jako nadzwyczaj sumiennego i wysoce w zawodzie swym uzdolnionego artystę-malarza, któremu raz jeszcze składamy podziękę serdeczną.

Adres p. A. Tęczyńskiego w Warszawie: ulica Wielka Nr. 7.

(998)

Wł. Giesielkiewicz,  
parafjanin Zinkowski.

Prof. J. Baudouin de Courtenay

poleca umiętną i sumienną nauczycielkę przedmiotów szkolnych.

Adres: 5 rota, d. № 3, m. 9. Uprasza się o porozumiewanie się listowne. (3678)

## Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowski, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowski i Winawera, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

u KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

## NEKROLOGJA.

### ZMARLI.

† Bauerertz Roman, ob. ziemski i fabrykant, lat 60 — 25 września. Gozdawa-Gotbiowski Władysław, ob. ziemski, lat 77 — 24 września w Warszawie. Hulanicki Hilary Franciszek, ob. ziemski, lat 68 — 21 września w Kijowie. Kociejewski Władysław, ksiądz — 21 września w Kowlu. Koźłowski Leon, ob. ziemski, lat 80 — 25 września w Warszawie. Łódzia-Czarniecki Jan, lat 44 — 23 września w Warszawie. Ślizień Zygmunt, ob. ziemski, lat 38 — 24 września w Otwocku. Szancer Hipolit, ob. ziemski — 23 września w Natęczowie. Włodkowiczowa Alina z księżat Drucekich-Lubeckich — 12 września w Iwanuku.

† Kellerman Józef, ob. ziemski — we Lwowie. Morawski Romuald, właściciel dóbr — w Sarukach pod Lwowem. Rachoza Mikołaj, lat 91 — w Martigues we Francji. Wodziński Józef, lat 75 — 20 września w Zakopanem.



## PRZEGLĄD.

[Podział podatków gminnych. Wady działalności wiejskich kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Pełnomocnicy ministerjalni w bankach ziemskich. Komisje arbitrażowe].

Sposób rozkładania podatków gminnych pomiędzy płatników oddawna wywoływał narzekania. Powodem tych skarg była przyjęta w praktyce zasada podziału podatków według ilości mórg posiadanej przestrzeni, zasada nie usprawiedliwiona ani prawem, ani słusnością. Istotnie bowiem ryczałtowe stosowanie opłaty od morgi, bez uwzględnienia stopnia wydajności danej kategorii gruntów lub specjalnych warunków ich użytkowania, prowadzi do tego rodzaju anomalij, że właściciel dużych jezior, obciążonych służebnością rybolówstwa, płaci ogromne podatki gminne za przestrzenie, żadnego dochodu nie dające, a natomiast faktyczni gospodarze jezior sa od wszelkich opłat zupełnie zwolnieni. Z tego też względu z uznaniem przyjęta będzie przez ogół ziemian wiadomość, iż komisja, ustanowiona do zbadania stanu kwestji włóściańskiej w Królestwie Polskiem, zwróciła uwagę na nienormalność tego rodzaju stosunków i zażądała od władz miejscowych objaśnień co do sposobu rozkładu podatków gminnych.

Przy tej sposobności należałoby zwrócić uwagę i na inną jeszcze anomalię w sferze stosunków gminnych, mianowicie na działalność kas pożyczkowo-oszczędnościowych. W jednym z zeszłorocznych numerów «Kraju» (Nr. 23 z r. 1900) wskazywaliśmy, że operacja wkładowa nie jest w kasach gminnych należycie rozwinięta głównie dlatego, iż wedle ustawy wkłady mogą być przyjmowane jedynie dla uzupełnienia funduszu pożyczkowego: o ile więc popytu na pożyczki nie ma, wkłady nie są przyjmowane. Obecnie p. «Pisarz gminny» w «Lub. Gub. Wied.» tłumaczy, dlaczego poszukujących pożyczek w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych jest tak mało. Na zasadzie art. 18 ustawy, pożyczka zabezpiecza się ziemią wraz z zabudowaniami; jeśli więc posiadłość ma hipotekę, to pożyczający obowiązany jest zapisać dług na pierwszym numerze hipoteki, do czego potrzebny jest uprzednie sporządzenie aktu rejentalnego. Przy takim stanie rzeczy zdarza się, że włóścianin lub mieszczanin, mający urządzoną hipotekę, na to, aby dostać najwyższą pożyczkę, t. j. 200 rb., poprzednio musi ponieść wydatek na sporządzenie aktu rejentalnego,

w kwocie około 8 rb., za wniesienie długu do księgi hipotecznej opłacić około 5 rb. i na podróż wydać około 3 rb. Według warunków wydawania pożyczek, dłużnik obowiązany jest zwrócić należność nie później jak w 1½ roku, i za ten czas płaci 24 rb. procentów. Ponieważ następnie, po splaceniu długu, właściciel, pragnący oczyścić swą nieruchomość od ciężarów hipotecznych, musi ponieść takie same wydatki, jak przy zapisaniu długu, t. j. około 16 rb., przeto pożyczka 200 rb. pociąga za sobą ogólną sumę opłat w kwocie 56 rb., co stanowi 18 proc. rocznie.

Rzecz oczywista, że wobec podobnych okoliczności, wypożyczenie pieniędzy z kasy pożyczkowo-oszczędnościowej jest dla właścicieli hipotecznych nie pomocą w potrzebie, lecz ruiną. To też rzeczą konieczną jest zaprowadzenie jakiegoś uproszczonego i nie tak kosztownego trybu czynności hipotecznych, gdyż inaczej z pożyczek korzystać będą zawsze tylko nieliczne jednostki, doprowadzone do ostateczności, a jednocześnie oferty zasilania kas funduszami będą uchylane.

Świeżo ogłoszone rozporządzenie, nadające ministrowi skarbu prawo mianowania pełnomocników swoich w zarządach banków ziemskich, ma również na celu naprawę dziś istniejących stosunków w działalności tych banków. Działalność ta bowiem, dzięki szczególnym atrybucjom banków ziemskich, bywa narażona na szwank, jak tego dowód złożył w ostatnich czasach elbarkowski Bank ziemski. Istotnie, już sam fakt, że banki te udzielają pożyczek w listach zastawnych po cenie nominalnej, bez względu na kurs listów, zależny w zupełności od sposobu prowadzenia gospodarki bankowej, stanowi ogromną prerogatywę banków ziemskich, z jakiej nie korzystają żadne inne instytucje pożyczkowe, tembardziej, że żadna z nich nie opiera swej pożyczki na ewikeji tak pewnej, jak ziemia. Przywileje te nakładają na zarządy bankowe tem większy obowiązek baczenia na prawidłową gospodarkę finansową—i oto właśnie, celem kontroli tej działalności zarządów, ma być wprowadzany do banków ziemskich urzędnik z ramienia ministerstwa skarbu. Idea, która się kierowała władze przy wprowadzaniu powyższego zarządzenia, wydaje się nam zupełnie jasną. Czy osiągnie jednak cel zamierzony—jest to, naszym zdaniem, kwestja sporna. Widzimy bowiem na przykładzie Prus, gdzie banki hipoteczne pozostają pod nadzorem komisarzy rządowych, że pomimo to popełniano tam w ostatnich czasach olbrzymie nadużycia. Jest to więc,

oczywiście, środek niedostateczny. Czy nie skuteczniejszym byłoby po prostu zwiększenie odpowiedzialności cywilnej i karnej zarówno zarządów bankowych, jak i organów, powołanych do kontrolowania czynności tych zarządów?

Najwyżej zatwierdzoną uchwałą komitetu ministrów, wszystkie giełdy w państwie otrzymały prawo tworzenia przy komitetach giełdowych komisji arbitrażowych. Instytucje te mają za zadanie sędzenie sporów pomiędzy kupcami, gdy te zachodzą na gruncie dokonywanych tranzakcyj. Dzięki szybkiemu rozstrzygnięciu nieporozumień, bez których żaden prawie rozrachunek w większych tranzakcjach się nie obywa, dzięki nieznanym kosztom, połączonym z korzystaniem z tego sądu rozjemczego, komisje arbitrażowe zyskały powszechne uznanie i powagę w świecie handlowym. Do ministerstwa skarbu zaczęły też napływać podania rozmaitych stowarzyszeń giełdowych o ustanowienie przy nich podobnych komisji. Tymczasem większość tych podań nie mogła być uwzględniona wobec nieprzewidzenia tych komisji przez ustawę. Do liczby giełd, nieposiadających komisji arbitrażowych, należą i giełdy Królestwa Polskiego. Otóż nowe prawo, dające możność dowolnego tworzenia wymienionych komisji przy giełdach, każe przypuszczać, że nasze komitety giełdowe skorzystają z tego i przystosują formy arbitrażowe do miejscowych stosunków handlowych.

J. G—r.

## Licytacja koni w Landwarowie.

Urządzana corocznie licytacja koni w Landwarowie u hr. Wł. Tyszkiewicza, wypadła w r. b. w d. 13 i 14 września, jednocześnie z czynnością komisji remontowej, zakupującej konie na potrzeby armji. Komisji przewodniczył generał bar. Stempel, a towarzyszyli mu: podpułk. Traukwilewski, rotm. bar. Korf i ks. Stanisław Lubomirski. Koni przedstawiono komisji przeszło 200, z których wybrano i zakupiono zaledwie 19, płacąc po 200 do 400 rb. za konia. Powodem takiego rezultatu było to, że pp. hodowcy przeprowadzili zawiele koni kurtyzowanych, których komisji remontowej pod żadnym pozorem kupić nie wolno, a przytem zawiele było ogierów, które komisja w wyjątkowych tylko razach kupuje, jeśli ogier jest tak dobry i piękny, że szkoda nie kupić go, i takie konie przeważnie idą dla gwardji; ogierów wobec tego bardzo nieznaczny tylko procent jest zakupywany. Wiadomość ta dla pp. hodowców jest niezmiernie doniosła, gdyż oszczędza im zawodu i kosztów. Po ukończeniu czynności komisji remontowej, rozpoczęto w obszernym maneżu licytację Landwarowo przedstawia się jako wyborny i pierwszorzędnny punkt dla zbytu koni. Raz, że posiada koleją na miejscu i jest blisko granicy, Warszawy i Petersburga, a przytem wszelkie udogodnienia i przepisyne stajnie dopełniają wysmienicie zorganizowanego i urządzonego rynku sprzedażnego; byli też nabywcy z zagranicy, Warszawy, Petersburga i z odle-

glejszych stron, oraz wielu oficerów, pragnących nabyć konie oficerskie. Tu także pp. hodowcy pomylili się, wysyłając za wiele koni, zamłodych jeszcze do użytku. Ani zagranica, ani warszawscy kupcy, ani też oficerowie trzylatki nie kupują, a takich było najwięcej; ze starszych zaś koni, z niewielkim wyjątkiem, konie były bardzo małej wartości, przyczem awidocznie się jaskrawo nieudolne krzyżowanie, skutkiem czego produkt wypadł nieprawidłowy i nie-normalny. Wielu hodowców uskarżało się na niskie ceny lub na brak nabywcy, ale nikt nie chciał sobie przypisać winy, że nieodpowiedni lub zły towar przyprowadził. Koni do licytacji dostarczono 330 sztuk, należących do 83 właścicieli, z których pierwszego dnia sprzedano 19, a były to wszystko konie wcale nie wyborowe, oprócz stówek hr. Władysława Tyszkiewicza, zastępujących rzeczywiście na pochwałę, ale że były to trzylatki, więc jako zamłode, niepokupne. dalej znane stado p. Korybuta-Daszkiewicza wystąpiło ze stawka 16 sztuk bardzo dobrych koni wierzchowych, pomiędzy którymi również zawiele było młodzieży; p. Karp—15 sztuk rozmaitego typu lekkich i cięższych koni dobrych przywiódł; p. Parczewskiego konie także zasługiwały na uwagę, ale były to wyjątki w całej masie wadliwych koni.

Pomimo jednakże niesprzyjających warunków, w jakich odbyła się tegoroczna licytacja, cyfra okazała się bardzo poważną, bo do piątku wieczór rezultat był taki: komisja remontowa zakupiła sztuk 19, z młotką sprzedano sztuk 50, z wolnej ręki około 20 i rozegrano sztuk 2, czyli, że przeszło w drugie ręce 91 koni. Wprawdzie ceny przy sprzedaży publicznej były nieraz bardzo niskie, ale też i towar pozostawał niezmiernie wiele do życzenia; pomimo tego osiągnięto około 10 tys. rb., oprócz cyfry z tranzakcyj z wolnej ręki i z kupna komisji remontowej. Taki rezultat uważać należy za pomyślny, i słusznie staje się Landwarowo najpierwszym punktem sprzedaży dla koni. W świeżo wykończonym wspaniałym pałacu landwarowskim, przez dni parę, licznie przybyli na licytację ziemianie i goście podejmowani byli z przysłowiową gościnnością przez gospodarstwo hr. Tyszkiewiczów.

S. Komierowski.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

Wydział ziemski ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do powszechnej wiadomości zarządzenia, przedsięwzięte celem przyścia z pomocą ludności w miejscowościach, nawiedzonych przez nieurodzaj. Okazuje się, że jeszcze w lipcu wydano około pół miliona rubli zapomóg na zasiewy oziminy. Obecnie zaś, po otrzymaniu szczegółowych wiadomości od władz gubernialnych o stanie żywnościowym poszkodowanych guberni, ministerstwo spraw wewnętrznych przyszło do przekonania, iż dla zapewnienia środków utrzymania ludności w ciągu nadchodzącej zimy i wiosny potrzebna będzie, obok zapomóg z miejscowych funduszy żywnościowych, jeszcze pomoc rządowa, określona na 11 milj. pudów zboża i około 3 milj. rb. gotówki. Dane te zostały sprawdzone w osobnej komisji pod przewodnictwem r. t. Stiszyńskiego, i przy udziale reprezentantów od ministerstwa skarbu i kontroli państwowej; poczem, na skutek Najpodlańskiego raportu ministra spraw wewnętrznych, ogólny fundusz żywnościowy zwiększony został o 14 milj. rb. Zakupu potrzebnej ilości zboża dokona osobny oddział skarbowych zakupów zboża przy ministerstwie skarbu.

„Warez. Dufewnik“ zwraca uwagę na bardzo owocną działalność towarzystw rolniczych w sprawie zniesienia pośrednictwa

w handlu różnymi maszynami i narzędziami rolniczymi. Fabrykanci tych narzędzi, unikający z początku stosunków z towarzystwami rolniczymi, obecnie coraz częściej za ich pośrednictwem sprzedają towary, ku wielkiemu niezadowoleniu żydów-faktorów.

### Przemysł i handel.

Dane o zbiorach buraków, ogłoszone przez główny urząd podatków niestających, świadczą, że obawy nieurodzaju były przesadzone. Ogółem w całym państwie zebrano 46,660 tys. berkowców wobec 46,473 tys. w r. z. Nadwyżka ta wypływa, co prawda, głównie z rozszerzenia plantacji, gdyż z dziesięciny otrzymano przeciętnie mniej niż w r. z., mianowicie 91,4 berk. wobec 95,4 berk. Na ten niepomyślny rezultat zbiorów wpłynęły głównie plantacje guberni środkowych Rosji, gdzie z dziesięciny otrzymano 84,3 berk. wobec 99,8 berk., wskutek czego suma produkcji zmniejszyła się z 14,557 tys. berk. na 12,466 tys. berk. W Kraju południowo-zachodnim, przy średnim zbiorze 89,6 berk. (w r. z. 89,1) otrzymano 27,210 tys. berk. na 25,891 tys. berk. w r. z. W Królestwie Polskiem otrzymano 6,983 t. berk. wobec 6,024 tys. berk. w r. z. przy średnim urodzaju 118,1 berk., wówczas gdy w r. z. równał się on tylko 115,3 berk.

Jedną z warszawskich fabryk wyrobów metalowych posłała swoim kosztem 14 majstrów do Anglii, w celu wyuczenia się na miejscu sposobu wyrabiania mebli żelaznych typu angielskiego. Pochodzi to ztąd — zdaniem „Warsz. Dn.“ — że fabryki niemieckie zaczęły wyrabiać meble angielskie, na które jest w Rosji wielki popyt.

Wydział przemysłowy ministerstwa skarbu ogłosił ciekawą pracę ze statystyką przemysłu bawełnianego w Rosji. Dane dotyczą 1899 r. Wypada z nich, że ogółem w państwie działało 227 zakładów przędzalniczych, tkackich i farbiarskich o 6,091 tys. wrzecion i 146 tys. warsztatów tkackich, które, przerabiając 5,173 tys. pud. bawełny rosyjskiej i 10,954 tys. pud. bawełny zagranicznej, wytworzyły przedży 14,426 tys. pud. i tkanin 11,595 tys. pud. Z tej ilości na Królestwo Polskie przypada: fabryk 25, wrzecion, 745 tys., warsztatów tkackich 20 tys., bawełny rosyjskiej 1,019 tys. pud., zagranicznej 1,909 tys. pud., przedży 2,599 tys. pud. i tkanin 1,801 tys. pudów.

Ministerstwo rolnictwa wydelegowało specjalistę-winiarza, p. A. Memma, do majątku hr. Przezdzieckiego w gub. wileńskiej, celem udzielenia wskazówek do wyrobu win owocowych.

### Rolnictwo.

Minister rolnictwa zezwolił na utworzenie w majątku Wilgor, p. E. Rebezowej, w gub. wołyńskiej, praktycznej szkoły rolnictwa i gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich. Kurs dwuletni, trwa od marca do września każdego roku. Przyjmowane są dziewczęta wiejskie, w wieku od 16 do 19 lat. Nie mniej jak 10 z nich pozostaje na zupełnym utrzymaniu szkoły, przyczem za 5 płaci skarb po 75 rb. rocznie. Pensjonarki prywatne płacą po 15 rb. miesięcznie za naukę i utrzymanie. Po ukończeniu szkoły dziewczęta otrzymują odpowiednie świadectwa. Tytułem zapomogi skarb daje w ciągu lat 4-eh po 900 rb., oprócz opłat za pensjonarki rządowe.

Ministerstwo rolnictwa — jak donoszą „Piet. Wied.“ — powzięło zamiar utworzenia w Rosji wyższej szkoły mleczarstwa na wzór istniejącej w Finlandji. Jednocześnie w 1902 roku projektowane jest zwołanie wszechrosyjskiego zjazdu mleczarzy w Petersburgu, celem zorganizowania systematycznego wywozu masła zagranicę.

### Komunikacje.

Wobec wysunięcia na porządek dzienny sprawy polepszenia bytu pracowników

kolejowych, ciekawym może być fakt, że ogólna liczba służących na kolejach w Rosji równała się w 1899 r. 492,867 ludzi, otrzymujących ogółem 161,190 tys. rb. wynagrodzenia. Z pomiędzy oddzielnych linii kolejowych największą ilość pracowników posiadają koleje Południowo-Zachodnie — 36,627 osób, następnie Południowo-Wschodnie — 36,275 osób. Niższy personel służbowy składał się w roku sprawozdawczym z 18,803 maszynistów, 27,343 konduktorów, 26,134 zwrotniczych i 42,424 budników.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 19 września (2 października). Przewaga sprzedawców, którzy śpieszą zbyć papiery po cenach cokolwiek lepszych, pozatem pesymistyczne pogłoski o działalności niektórych Tow. akcyjnych — wazystko to wywołało bardzo łatwą reakcję i ogólną zniżkę, w poszczególnych wypadkach bardzo dotkliwą (tak np. briańskie w krótkim czasie z 210 spadły do 147, t. j. o 30 proc.). Wtorkowe ceny brzmiały: banki: wołgsko-kamski 970—960, handlowo-przemysłowy 226—224, międzynarod. 310—305, dyskontowy 377—376, warszawski handlowy (bez sprzedawców) 357, walory naftowe: bakińskie 375, kaspjskie 4550, udziały Nobla 9600; koleje południowo-wschodnie 115, pierwsze podjazdowe 34,50; metalurgiczne: briańskie 155—147, putiłowskie 60,25, Feniks 50—51, bałtyckie 975—950. Pożyczki premjowe: I 472—474, II 353, III 254. Renta 96<sup>1</sup>/<sub>8</sub>.

Warszawa, 28 września. Papierami publicznymi obroty średnie przy usposobieniu spokojnem. Listy zastawne ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. 96,45—96,50; listy zast. m. Warszawy VII serji 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. 91,35; m. Łodzi 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. 86,30. Z inności, jak również z akcjami — bez obrotów. Monety: marki 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop., franki 38<sup>1</sup>/<sub>2</sub> k., korony 40 kop.

Czeki: na Londyn 94 rb. 45 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 45 kop. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, giełda 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

### RYNKI ZBOŻOWE.

Stan rynków zagranicznych bez zmiany: słaby, przy wahaniami cen nieznaczących. Można przewidywać, iż do czasu wyjaśnienia stanu zbiorów w Argentynie, regulatorem cen w Europie będą obfite lub słabsze dowozy ziarna ze Stanów Zjednoczonych. Dowóz ten w tygodniu ubiegłym zwiększył się. Płacono:

	Pszenvca.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	88	—	—	—
» Londynie	92,5—94,5	—	90—94	72,5
» Marysji	90,5—95,5	—	—	—
» Berlinie	117	100	102,25	—
» Gdańsku	94—98	—	—	—

Rynki rosyjskie znajdują się przeważnie pod wpływem najbliższych miejscowych warunków. W centralnym czarnoziemnym pasie usposobienie mocne, cokolwiek słabsze tylko dla pszenicy. Na rynku natomiast warszawskim ogólna tendencja słaba, obroty ospałe. W portach dostrzegać się daje zmniejszenie popytu z zagranicy. Płacono:

	Pszenvca.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90—103	73—76	75—88	—
» Kijowie	89	58—59	65—66	—
» Odesie	75	59	62	57
» Libawie	—	74,5	75,5—85	—
» Rewlu	85—92	73—76	74—90	72—76

CHMIEŁ. Jarmark warszawski miał przebieg niezadowalniający. Dowozy mniejsze, niż w roku zeszłym, obroty bardzo drobne po cenach 10 rb. za pud 1 gatunku i 5 rb. za pud II gat. Nizkie te ceny wahały się w granicach drobnych. Z Norymbergi napowiadają, iż w krótkim czasie stan rynków chmielarskich polepszyć się musi, gdyż zbiór w Niemczech jest wogóle wyjątkowo mały, ceny zaś spadły do tego stopnia, iż producent musiałby pracować za darmo. Zresztą główne firmy konsumentów chmielu zakupuja go w Zatecu i na rynkach bawarskich, więc rynek norymberski sztucznie utrzymuje usposobienie silnie-zniżkowe. Ceny na tym rynku: halletouer z pieczęcią 110—125, bez pieczęci 90—120, targowy 80—110, górski I gat. 110—112, wirtemberski 90—120, badęński 105—125, zatecki miejski 125—130, zatecki z okolic 120—128, styryjski, galicyjski i in. 100—120 marek za 50 kilogr. Wyborowe gatunki nieco drożej.

MASŁO (kor. „Samopomocy“) w Rydze — na wywóz — I gat. 36—40 kop., II gat. 33—35 k., III gat. 30—33 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz



POLUDNIE.

OBRAZ JULJANA DUPRE.

ALBUM „KROG“




**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**


Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Nizim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryżkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Wzrowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.  
Szyny profili lekkih dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obreże.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu .  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Waty walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzie.  
Formy mostowe, wiązania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagonki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.

**ODLEWY STAŁOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJE — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stoiterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (3616)



Żądajcie wszędzie!  
**KONIAK**  
WINOGRONOWY  
FABRYKI  
„IMPERIAL“  
w Warszawie.  
● Aromat i smak ●  
wytworny. (400)

Ogród pomologiczny d-ra Karola Zawady w Częstochowie, odznaczony pierwszą nagrodą na powszechnej wyst. paryżkiej 1900 r., sprzedaje ładne drzewka owocowe w koronach po 30 i 50 k., róże szczeplone w 100 odmianach po 20 k. Katalogi na żądanie. (3641)

**PATENTY**  
NA WYNALEZKI WYRABIA  
**M. SKRZYPKOWSKI**  
Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i użytkowuje  
inż. **Kazimierz Ossowski.**  
Biuro techniczne międzynarodowe. (3001)  
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

POETYCZNI: O n a. Czy przypominasz sobie nasze pierwsze spotkanie, kiedy oczarowany moimi wdziękami, przysięgałeś mi wieczną miłość?  
O n. I kiedy ty wierzyłeś jeszcze, że ja wierzę, iż ty mi wierzysz. (Przeg.)

**WŁ. DOLIŃSKI Podolski Syndykat Rolniczy**

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

**WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:**

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.  
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wielokółowe najnowszej konstrukcji.  
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.  
Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.  
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.  
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konieczyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.  
M. Woiski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

**SYNDYKAT ROLNICZY**

Kijów, Bulwarska № 9; Telefonu № 307.

Podlega na rzecz wytworzenia nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strakowych i okopanych, traw kłosowych i motylkowych, młazanek gazonowych i łąkowych. Na mocy szeregów. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych. Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

**Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO**

przy zakładzie Fiedłowski Jadwigi Chrzyszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

**Agent Kijowskiego Banku Ziem. Bolesław Dobrowolski**

prowadzi sprawy wydawania pożyczek na majątki w gub. podolskiej, wyrabia poświadczenia na ten cel dokumenty i świadectwa załogowe; podejmuje się również prowadzenia spraw czynszowych, leżymiarczych i w Komitecie leśnym. Adres: Kamienniec podolski, ul. Gimnazjalna, dom własny. (3625)

**Po skasowanym  
REKTYFIKATORZE**

do wykazania rządowego spirytaku, w ilości około stu tysięcy wiader rocznie, będzie do sprzedania w porządku stycznia 1902 r. całe urządzenie legoz-rektyfikatora w zupełnie dobrym stanie, za cenę przystępną. Bliższe wiadomości powiad można w Zarządzie Gubernij Dniepr-Antonijewskich J. W. Hrabiego Józefa Potockiego. Adres: stacja pocztowo-telegraficzna, Antoniny, gub. Wołyńska. (3586)

NOWÓD. — Nie mamy już teraz młodzieży niezapartej.  
Przepraszam pania. Moja córka jest tak niewinna, że nie raz usłyszy jakiś dwuznacznik, zaraz się rumieni... (Lust. Welt)

SKŁADY I KANTORY:  
w Kamiencu-Podolskim i w Winnicy.  
Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)

**DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY**  
**Michał Bakowiński i W. Żelichowski w Kijowie,**  
Kreszczatik № 5.  
REPREZENTACJE:  
Sosnowickie Tow. Kopalni i Zakładów hutniczych.  
Akt. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarżysko“.  
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowice“ — materiał izolacyjno-budowlany.  
Tow. Talskich Walcowni miedzi.  
Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
Olów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

**J. C. HUBER i S-ka**

KIJÓW, PROBEZNAJA № 3.  
Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATEŁ ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (758)

**BIELIZNA**  
gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety mekkiej.  
**L. ROTTERMUND**  
KIJÓW, Kreszczatik № 27 (756)

1896.  
TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI  
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW  
**„EINEM“**  
W MOSKWIE.  
Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.  
Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (1000)